



Katechezy środowe papieża Franciszka 2014¹:

Nowy cykl poświęcony sakramentom:

To jest dzień święta.²

Katecheza papieża Franciszka z 8 stycznia 2014.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry,

Dziś rozpoczynamy serię siedmiu katechez o sakramentach. W pierwszej z nich będzie mowa o Chrzcie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w najbliższą niedzielę przypada właśnie święto Chrztu Pańskiego.

1. Chrzest jest sakramentem, na którym budowana jest nasza wiara i który wszczepia nas jako żywe członki w Chrystusa i Jego Kościół. Wraz z Eucharystią i Bierzmowaniem tworzy tak zwane „wtajemniczenie chrześcijańskie”, stanowiące jak gdyby jedno wielkie wydarzenie sakramentalne upodabniające nas do Pana i czyni nas żywym znakiem Jego obecności i Jego miłości.

Ale może zrodzić się w nas pytanie: czy chrzest jest naprawdę konieczny, by żyć jako chrześcijanie, by iść za Jezusem? Czy nie jest w istocie zwykłym obrzędem, formalnym aktem Kościoła, by nadać imię dziecku? Takie pytanie może się pojawić. Pouczające jest to, co w związku z tym pisze Apostoł Paweł: „Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca”(Rz 6,3-4). Nie jest to więc formalność! Jest to akt, który dogłębnie dotyka naszego istnienia. Nie jest tym samym dziecko ochrzczone i nie ochrzczone, osoba ochrzczone i nie ochrzczone. **Poprzez chrzest jesteśmy zanurzeni w tym niewyczerpanym źródle życia, jakim jest śmierć Jezusa, będąca największym**

¹ Teksty katechez podaję za KAI wg. tekstu umieszczonego w internecie - <http://papiez.wiara.pl/Franciszek/Katechezy> . Odnośnik do źródła przy każdej katechezie, tytuły katechez za serwisem papiez.wiara.pl. Jeśli w międzyczasie zostały na strony wprowadzone jakieś zmiany, to nie miałem możliwości je wychwycić. Podrobienia i podkreślenia wg mojego uznania. ks. Tomek Moch.

² <http://papiez.wiara.pl/doc/1841479.To-jest-dzien-swiet>

aktem miłości w całej historii. Dzięki tej miłości możemy żyć nowym życiem, nie we władzy zła, grzechu i śmierci ale w komunii z Bogiem i z braćmi!

2. Wielu z nas wcale nie pamięta celebracji tego sakramentu, a jest to oczywiste, jeśli zostaliśmy ochrzczeni wkrótce po urodzeniu. Dwa lub trzy razy postawiłem tu na placu pytanie: kto z was zna datę swego chrztu? Podnieście ręce! Niewielu! Ważna jest jednak znajomość dnia, kiedy zostałem zanurzony w tym Jezusowym nurcie zbawienia. Pozwalam sobie dać wam radę, więcej - zadanie na dziś: po powrocie do waszych domów poszukajcie daty waszego chrztu. Dzięki temu będziecie dobrze wiedzieli, kiedy był ten piękny dzień waszego chrztu. Czy to zrobicie? - Tak! Bo chodzi o poznanie szczęśliwej daty naszego chrztu! Jeśli nie będziemy jej znali, grozi nam zatracenie pamięci tego, co Pan w nas uczynił, pamięci o otrzymanym przez nas darze. Wtedy ostatecznie uważamy go jedynie za pewne wydarzenie, które miało miejsce w przeszłości - i nie z powodu naszej woli, ale woli naszych rodziców. Dlatego też nie ma on żadnego wpływu na terażniejszość. Musimy rozbudzić pamięć naszego chrztu. **Jesteśmy wezwani, by żyć naszym chrztem każdego dnia, jako rzeczywistością aktualną w naszym życiu.** Jeśli udaje się nam iść za Jezusem i trwać w Kościele, pomimo naszych ograniczeń, słabości i grzechów, to dzieje się to jedynie ze względu na sakrament, w którym staliśmy się nowymi stworzeniami i zostaliśmy przyobleczeni w Chrystusa. To właśnie na mocy chrztu uwolnieni od grzechu pierwotnego zostaliśmy wszczepieni w relację Jezusa z Bogiem Ojcem; niesiemy nową nadzieję, bo **chrzest daje nam ową nową nadzieję, nadzieję podążania drogą zbawienia przez całe życie, a tej nadziei nic i nikt nie może zgasić, bo nadzieja nie zawodzi.** Zapamiętajcie to dobrze: nadzieja w Panu nigdy nie zawodzi! Dzięki sakramentowi chrztu św. jesteśmy w stanie przebaczać i kochać nawet tych, którzy nas obrażają i czynią nam zło; udaje się nam rozpoznać w ostatnich i ubogich oblicze Pana, który nas nawiedza i staje się bliskim. Chrzest pomaga nam rozpoznać w obliczu osób potrzebujących, cierpiących, także w naszym bliźnim oblicze Jezusa, dzięki tej mocy chrztu.

3. Jeszcze ostatni, bardzo ważny element: postawię pytanie - czy ktoś może ochrzcić się sam? **Nikt nie może sam się ochrzcić!** Możemy o to poprosić, pragnąć, ale ciągle potrzebujemy kogoś, kto nam udzieli tego sakramentu w imię Jezusa, ponieważ chrzest jest sakramentem, który jest udzielany w kontekście troski i braterskiego dzielenia się. W dziejach zawsze jeden chrzci drugiego, powstaje łańcuch łaski. Ale ja sam nie mogę się ochrzcić. Muszę poprosić drugą osobę, by udzieliła mi chrztu. Jest to akt braterstwa, akt usynowienia w Kościele. **W celebracji sakramentu chrztu św. możemy rozpoznać najbardziej autentyczne rysy Kościoła, który jako matka nieustannie rodzi nowe dzieci w Chrystusie, w owocności Ducha Świętego.**

Prośmy więc z całego serca Pana, abyśmy mogli coraz bardziej doświadczać w życiu codziennym łaski, jaką otrzymaliśmy wraz ze chrztem św. Niech nasi bracia spotykając nas napotkają prawdziwe dzieci Boże, prawdziwych braci i siostry Jezusa Chrystusa, prawdziwych członków Kościoła. Nie zapominajcie też o dzisiejszym zadaniu: poszukanie, zapytanie o datę mego chrztu. Tak jak znam datę moich urodzin, tak też powinienem znać datę mego chrztu, bo jest to dzień święta! Dziękuję!

Cykl katechez poświęcony sakramentom.

Chrzest czyni członkami Ciała i Ludu.³

Katecheza papieża Franciszka z 15 stycznia 2014.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry,

W ubiegłą środę rozpoczęliśmy krótki cykl katechez o sakramentach, rozpoczynając od chrztu. Dzisiaj także chciałbym się skupić na chrzcie, aby podkreślić bardzo ważny owoc tego sakramentu: czyni on nas członkami Ciała Chrystusa i Ludu Bożego. Święty Tomasz z Akwinu mówi, że ten, kto przyjmuje chrzest jest włączony w Chrystusa, stając się jakby Jego członkiem i zostaje przyłączony do wspólnoty wiernych, to znaczy do Ludu Bożego. (por. Summa Theologiae , III, q. 69 , art. 5; q. 70 , art. 1). W szkole Soboru Watykańskiego II, mówimy dziś, że chrzest wprowadza nas do Ludu Bożego, sprawia, że stajemy się członkami Ludu w drodze, pielgrzymującego w dziejach.

Rzeczywiście, tak jak z pokolenia na pokolenie przekazuje się życie, tak też z pokolenia na pokolenie, poprzez odrodzenie w źródle chrzcielnym przekazywana jest łaska, a z tą łaską Lud chrześcijański podąża w czasie, jak rzeka, która nawadnia ziemię i upowszechnia w świecie Boże błogosławieństwo. Odkąd Jezus nakazał to, co słyszeliśmy w Ewangelii, uczniowie wyruszyli, by chrzczyć. Od tego czasu aż po dziś dzień istnieje pewien łańcuch przekazywania wiary, z powodu chrztu. Każdy z nas jest ogniwem tego łańcucha, nieustannie krokiem naprzód, jak nawadniająca rzeka. Tak też jest z naszą wiarą, którą powinniśmy przekazywać naszym dzieciom, aby, kiedy staną się dorosłymi, mogły ją przekazywać z kolei swoim dzieciom. Takim jest właśnie chrzest, wprowadzający nas do Ludu Bożego, który przekazuje wiarę. To bardzo ważne: kroczący Lud Boży przekazuje wiarę.

Na mocy chrztu stajemy się uczniami misjonarzami, powołanymi do niesienia Ewangelii w świat (por. adhort. apost Ewangelii gaudium, 120). "Każdy ochrzczony, niezależnie od swojej funkcji w Kościele i stopnia wykształcenia w wierze, jest aktywnym podmiotem ewangelizacji... nowa ewangelizacja powinna pociągać za sobą nowy protagonizm Ludu Bożego, każdego z ochrzczonych" (tamże). Lud Boży jest ludem uczniów, bo otrzymuje wiarę i misjonarzy, bo przekazuje wiarę. To w nas czyni chrzest, sprawia, że otrzymujemy wiarę i przekazujemy wiarę. **Wszyscy w Kościele jesteśmy uczniami, i jesteśmy nimi zawsze, przez całe życie. Wszyscy jesteśmy też misjonarzami, każdy w miejscu, które wyznaczył mu Pan. Wszyscy, nawet najmniejszy z nas jest zarazem misjonarzem. Ten, który wydaje się największym, jest uczniem.** Może ktoś z was powiedziałby, "Ojczy, ale przecież biskupi nie są uczniami!, Wiedzą wszystko, papież wie wszystko!". Nie, także biskup i papież powinni być uczniami! Bo gdyby nie byli uczniami, to nie mogliby czynić dobra, nie mogliby być misjonarzami, przekazywać wiarę. Czy to zrozumieliście? **To ważne wszyscy jesteśmy uczniami i misjonarzami!**

³ <http://papiez.wiara.pl/doc/1851823.Chrzest-czyni-czlonkami-Ciala-i-Ludu>

Istnieje nierozzerwalny związek między wymiarem mistycznym a wymiarem misyjnym powołania chrześcijańskiego, obydwoma zakorzenionymi we chrzcie. **"Otrzymując wiarę i chrzest my, chrześcijanie przyjmujemy działanie Ducha Świętego, który prowadzi do wyznania Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego i nazywania Boga «Abba, Ojcie».** **Wszyscy ochrzczeni i ochrzczone ... jesteśmy wezwani, by żyć i przekazywać jedność z Trójcą Świętą, ponieważ ewangelizacja jest zaproszeniem do udziału w komunii trynitarnej"** (Dokument końcowy z Aparecidy, n. 157).

Nikt nie zbawia się sam - to ważne. Jesteśmy wspólnotą wierzących, jesteśmy Ludem Bożym i w tej wspólnocie doświadczamy piękna dzielenia się doświadczeniem miłości, która nas wszystkich uprzedza, ale która równocześnie domaga się od nas bycia "kanałami" łaski jedni dla drugich, pomimo naszych ograniczeń i naszych grzechów. Wymiar wspólnotowy jest nie tylko jakąś "otoczką", "dodatkiem", ale jest integralną częścią życia chrześcijańskiego, świadectwa i ewangelizacji. **Wiara chrześcijańska rodzi się i żyje w Kościele, a w chrzcie rodziny i parafie świętują włączenie nowego członka w Chrystusa i w Jego Ciało, którym jest Kościół** (por. tamże n. 175b), do Ludu Bożego.

Przykładem znaczenia chrztu dla Ludu Bożego jest historii wspólnoty chrześcijańskiej w Japonii. Doznała ona okrutnego prześladowania na początku XVII wieku. Było w niej wielu męczenników, duchowni zostali wygnani, a tysiące ludzi zabitych. Nie pozostał w Japonii żaden kapłan - wszystkich wydalono. Wówczas wspólnota schroniła się w podziemi, zachowując wiarę i modlitwę w ukryciu. A kiedy rodziło się dziecko tatuś lub mamusia chrzcilo je, bo każdy z nas może chrzczyć. Kiedy dwa i pół wieku później, po 250 latach, misjonarze powrócili do Japonii, tysiące chrześcijan wychodziły z ukrycia i Kościół mógł się rozwijać. Przeżyli dzięki łasce chrztu! To wspaniałe! Lud Boży przekazuje wiarę, chrzci swoje dzieci podąża naprzód. I zachowali, pomimo ukrycia, silny duch wspólnotowy, ponieważ chrzest uczynił ich jednym ciałem w Chrystusie: byli izolowani i ukryci, ale zawsze byli członkami Ludu Bożego, Kościoła. Wiele możemy się z tej historii nauczyć! Dziękuję.

Katecheza poświęcona Tygodniowi Modlitw o Jedność Chrześcijan.

Podziały osłabiają wiarygodność.⁴

Katecheza papieża Franciszka z 22 stycznia 2014.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W minioną sobotę rozpoczął się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, który zakończy się w najbliższą sobotę, w święto Nawrócenia Świętego Pawła Apostoła. Ta wyjątkowo cenna inicjatywa duchowa angażuje wspólnoty chrześcijańskie od ponad stu lat. Jest to czas poświęcony modlitwie o jedność wszystkich ochrzczonech, zgodnie z wolą Chrystusa: „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21). Każdego roku grupa ekumeniczna

⁴ <http://papiez.wiara.pl/doc/1858745.Podziały-oslabiaja-wiarygodnosc/2>

z jakiegoś rejonu świata pod przewodnictwem Światowej Rady Kościołów i Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan proponuje temat i przygotowuje pomoce na Tydzień Modlitw. W tym roku pochodzą one z Kościołów i wspólnot kościelnych Kanady i odwołują się do pytania św. Pawła skierowanego do chrześcijan Koryntu: „Czyż Chrystus jest podzielony?” (1 Kor 1,13).

Na pewno Chrystus nie jest podzielony. Musimy jednak ze smutkiem uczciwie przyznać, że nasze wspólnoty nadal żyją podziałami będącymi zgorzeniem. Podziały między nami chrześcijanami są zgorzeniem. Nie mam innego słowa - zgorzeniem. Apostoł pisze: „każdy z was mówi: «Ja jestem Pawła, a ja Apollosa; ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa»” (1,12). Paweł nie wyraża aprobaty nawet tym, którzy wyznawali Chrystusa jako swoją głowę, ponieważ używali imienia Chrystusa, aby oddzielić się od innych w obrębie wspólnoty chrześcijańskiej. **Ale imię Chrystusa tworzy wspólnotę i jedność a nie podział!** Przyszedł, aby tworzyć między nami komunie, a nie po to, żeby nas dzielić. Chrzest i krzyż są elementami centralnymi bycia uczniem i chrześcijaninem, które posiadamy wspólnie. **Podziały natomiast osłabiają wiarygodność i skuteczność naszego zaangażowania w ewangelizację i mogą ogłocić krzyż z jego mocy** (por. 1,17).

Paweł karci Koryntian za ich spory, ale także dziękuje Panu „za łaskę daną wam w Chrystusie Jezusie. W Nim to bowiem zostaliście wzbogaceni we wszystko: we wszelkie słowo i wszelkie poznanie” (1,4-5). Te słowa nie są zwykłą formalnością, ale znakiem, że widzi on przede wszystkim - i z tego szczerze się raduje - dary udzielone wspólnocie przez Boga. Ta postawa Apostoła dodaje otuchy nam i każdej wspólnotcie chrześcijańskiej, byśmy rozpoznali z radością dary Boże obecne w innych wspólnotach. Pomimo bólu podziałów, które niestety wciąż istnieją, przyjmujemy słowa Pawła jako zaproszenie do szczerego radowania się z łask udzielonych przez Boga innym chrześcijanom. Mamy ten sam chrzest, tego samego Ducha Świętego, który obdarza nas łaskami - uznajmy to i radujmy się.

Dobrze jest uznać łaskę, przez którą Bóg nam błogosławi, a jeszcze bardziej **odnaleźć w innych chrześcijanach coś, czego potrzebujemy, coś co możemy otrzymać jako dar od naszych braci i siostr.** Grupa kanadyjska, która przygotowała pomoce tegorocznego Tygodnia Modlitw nie zaprosiła wspólnot, by pomyślały o tym, co mogą dać swoim bliźnim chrześcijanom, ale zachęciła, żeby się spotkały i zrozumiały, to co wszystkie mogą otrzymywać od czasu do czasu od innych. To wymaga czegoś więcej. **To wymaga wiele modlitwy, pokory, refleksji i ciągłej przemiany.**

Podążajmy naprzód tą drogą, modląc się o jedność chrześcijan, aby to zgorzenie nie było tak wielkie, żeby go już między nami nie było. Dziękuję.

Cykl katechez poświęcony sakramentom.

Bez bierzmowania - pół drogi.⁵

Katecheza papieża Franciszka z 29 stycznia 2014.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W tej trzeciej katechezie o sakramentach zastanowimy się nad bierzmowaniem, które należy pojmować wraz z chrztem, z którym jest nierozdzielnie związane. Te dwa sakramenty, wraz z Eucharystią, tworzą wyjątkowe wydarzenie zbawcze nazywane „wtajemniczeniem chrześcijańskim” - w którym jesteśmy wszczępieni w Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał i stajemy się nowymi stworzeniami i członkami Kościoła. Właśnie dlatego początkowo te trzy sakramenty były sprawowane w jednym wydarzeniu, na zakończenie procesu katechumenalnego, zazwyczaj podczas Wigilii Paschalnej. W ten sposób przypieczętowywano proces kształtowania i stopniowego włączania do wspólnoty chrześcijańskiej, który mógł trwać nawet kilka lat. Czyniono krok za krokiem, aby dotrzeć do chrztu, następnie bierzmowania i Eucharystii.

Powszechnie mówi się o sakramencie „Krzyżma”, słowo, które oznacza „namaszczenie”. I rzeczywiście, przez olej nazywany „krzyżmem świętym” zostajemy upodobnieni, w mocy Ducha Świętego do Jezusa Chrystusa, który jest jedynym prawdziwym „namaszczonym”, „Mesjaszem”, „Świętym Boga”. W Ewangelii czytanej na początku obecnej audyencji (Łk 4,16-21) słyszeliśmy jak Jezus czyta proroctwo Izajasza i odnosi je do siebie: Ja jestem posłany, namaszczony na tę misję.

Określenie „konfirmacja” - umocnienie przypomina nam, że sakrament ten przynosi wzrost łaski chrzcielnej: ściślej jednoczy nas z Chrystusem; udoskonala naszą więź z Kościołem; udziela nam specjalnej mocy Ducha Świętego do szerzenia i obrony wiary, do wyznawania imienia Chrystusa oraz do tego, by nigdy nie wstydzić się Krzyża (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 1303). Dlatego trzeba się zatroszczyć aby nasze dzieci, nasza młodzież otrzymała ten sakrament. Oczywiście wszyscy troszczymy się, żeby zostali ochrzczeni, i to dobrze. Ale może nie troszczymy się tak samo o to, by otrzymali bierzmowanie. Wówczas pozostają w pół drogi i nie otrzymują Ducha Świętego, który jest tak ważny w życiu chrześcijańskim, bo daje nam moc, byśmy szli naprzód. Pomyślmy trochę: czy rzeczywiście troszczymy się, aby nasze dzieci i młodzież otrzymała bierzmowanie? To naprawdę ważne!

Oczywiście ważne jest zapewnienie kandydatom do bierzmowania dobrego przygotowania, które powinno zmierzać, by ich **doprowadzić do osobistego przyłgnięcia do wiary w Chrystusa i obudzić w nich poczucie przynależności do Kościoła.**

Bierzmowanie, tak jak każdy sakrament, nie jest dziełem ludzi, ale dziełem Boga, który troszczy się o nasze życie, aby nas kształtować na obraz Jego Syna, aby nas uczynić

⁵ <http://papiez.wiara.pl/doc/1867501.Bez-bierzmowania-pol-drogi>

zdolnymi do miłowania, tak, jak On. **Bóg czyni to wylewając swego Ducha Świętego, którego działanie przenika całą osobę i całe życie, co ukazuje się w siedmiu darach, na które zawsze wskazywała tradycja, w świetle Pisma Świętego.** Nie mam zamiaru was dzisiaj pytać, czy pamiętacie jakie to są dary. Może wszyscy by to powiedzieli, ale nie jest to konieczne. Ja to powiem w waszym imieniu. Są to dary: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. Te dary otrzymujemy od Ducha Świętego właśnie w sakramencie bierzmowania. Zamierzam im poświęcić katechezy, które nastąpią po tych obecnych, o sakramentach.

Kiedy przyjmujemy w naszym sercu Ducha Świętego i pozwalamy mu działać, to sam Chrystus staje się obecny w nas i przybiera realne kształty w naszym życiu. To On, sam Chrystus będzie się poprzez nas modlił, przebaczał, wlewał nadzieję i pocieszenie, aby służyć naszym braciom, stać się bliskim dla potrzebujących i ostatnich, aby tworzyć komunie, rozsiewać pokój. Pomyślcie jakie to ważne, że **przez Ducha Świętego przychodzi sam Chrystus, aby wszystko to czynić pośród nas i dla nas.** Dlatego tak ważne jest to, aby dzieci i młodzież otrzymali ten sakrament.

Drodzy bracia i siostry, pamiętajmy, że wszyscy otrzymaliśmy bierzmowanie! Pamiętajmy o tym przede wszystkim, aby dziękować Panu za ten dar, a także, by Go prosić, żeby nam pomógł żyć jako prawdziwi chrześcijanie, zawsze kroczyć z radością Ducha Świętego, który został nam dany.

Zwracając się do Polaków papież Franciszek powiedział:

"Pozdrawiam serdecznie uczestniczących w tej audiencji pielgrzymów polskich. Bracia i siostry, pamiętając o otrzymanej łasce sakramentu Bierzmowania pozwólmy, by Duch Święty kierował naszym życiem. Niech On udoskonala naszą modlitwę, umiejętność przebaczenia, służenia braciom, wprowadzania w życie Bożego ładu i pokoju. Wam i waszym bliskim z serca błogosławię".

Cykl katechez poświęcony sakramentom.

Eucharystia to obecny Chrystus.⁶

Katecheza papieża Franciszka z 5 lutego 2014.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry,

Chociaż życzę wam dobrego dnia, to niestety pogoda jest dzisiaj raczej okropna. Dziś będą mówił o Eucharystii.

Eucharystia wraz z chrztem i bierzmowaniem znajduje się w centrum "wtajemniczenia chrześcijańskiego" i stanowi źródło życia Kościoła. Z tego sakramentu miłości wypływa w istocie wszelka autentyczna droga wiary, komunii i świadectwa.

⁶ <http://papiez.wiara.pl/doc/1874921.Eucharystia-to-obecny-Chrystus>

To, co widzimy, kiedy gromadzimy się na sprawowanie Eucharystii pozwala nam już przeczuć, co będziemy przeżywać. W centrum przestrzeni przeznaczonej na celebrację znajduje się ołtarz, który jest stołem nakrytym obrusem, a to nas skłania do myślenia **o uczie**. Na stole znajduje się krzyż, by wskazywać, że na tym ołtarzu sprawowana jest **ofiara Chrystusa**: On jest pokarmem duchowym, który tam się przyjmuje, pod postacią chleba i wina. Obok ołtarza znajduje się ambona, to znaczy miejsce, z którego głosi się Słowo Boże: wskazuje to, iż tutaj **gromadzimy się, by słuchać Pana, który przemawia przez Pismo Święte, a więc otrzymywanym przez nas pokarmem jest także Jego Słowo**.

Słowo i Chleb we Mszy św. się jednością, tak jak podczas Ostatniej Wieczerzy, kiedy wszystkie słowa Jezusa, wszystkie znaki, jakie uczynił kondensują się w akcie łamania chleba i ofiarowania kielicha, antycypując ofiarę krzyża, w owych słowach: "Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje ... Bierzcie i pijcie, to jest krew moja".

Gest Jezusa dokonany podczas Ostatniej Wieczerzy jest najwyższym dziękczynieniem Ojcu za Jego miłość, za Jego miłosierdzie. "Dziękczynienie" nazywa się po grecku "eucharystia" - najwznioślejsze **dziękczynienie Ojcu, który tak bardzo nas umiłował, że z miłości dał nam swojego Syna**. Dlatego termin eucharystia podsumowuje cały ten gest, który jest zarówno gestem Boga i człowieka, gestem Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka.

Tak więc celebracja eucharystyczna jest czymś znacznie więcej niż tylko uczta: jest **pamiętką Paschy Jezusa**, centralnej tajemnicy zbawienia. "Pamiętka" nie oznacza jedynie jakiegoś wspomnienia, ale pragnie powiedzieć, że za każdym razem, kiedy sprawujemy ten sakrament, uczestniczymy w tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. **Eucharystia stanowi szczyt Bożego dzieła zbawienia: Pan Jezus stając się chlebem łamanym dla nas, w istocie obdarza nas całą swoją łaską i miłosierdziem, aby odnowić nasze serca, nasze życie i nasz sposób relacji z Nim i z braćmi**. Z tego względu zwykle, gdy przyjmujemy ten sakrament mówimy, że "przyjmujemy Komunię Świętą", "przystępujemy do Komunii": to znaczy, że w mocy Ducha Świętego uczestnictwo w stole eucharystycznym **upodabnia nas w sposób wyjątkowy i głęboki do Chrystusa**, dając nam już teraz przedsmak pełnej komunii z Ojcem, która będzie cechowała ucztę niebieską, gdzie wraz ze wszystkimi świętymi będziemy mieć niewyobrażalną radość kontemplowania Boga twarzą w twarz.

Drodzy przyjaciele, **nigdy nie będziemy w stanie dostatecznie podziękować Bogu za dar jaki nam dał w Eucharystii!** Jest to bardzo wielki dar. Dlatego tak ważne jest uczestniczenie w niedzielnej Mszy św., nie tylko, żeby się modlić, ale także, aby otrzymać Komunię, ten chleb, który jest Ciałem Jezusa Chrystusa, które nas zbawia, przebacza, jednoczy z Ojcem. Piękne jest uczestniczenie w niedzielnej Mszy św. Co niedziela chodzimy na Eucharystię, bo jest to dzień Zmartwychwstania Pana. Właśnie dlatego niedziela jest dla nas tak ważna. Uczestnicząc w Eucharystii odczuwamy przynależność do Kościoła, do Ludu Bożego, do Ciała Pańskiego, do Jezusa Chrystusa. I nigdy nie pojmiemy w pełni jego wartości i bogactwa. Prośmy Go więc, aby ten sakrament mógł nadal utrzymywać w Kościele żywą Jego obecność i kształtować nasze

wspólnoty w miłości i jedności, według serca Ojca. Czyni się to przez całe życie, ale zaczyna w dzień Pierwszej Komunii św. Ważne, aby dzieci dobrze przygotowały się do Pierwszej Komunii i aby nie było takich, które by jej nie otrzymały, bo jest to pierwszy intensywny krok przynależności do Jezusa Chrystusa po chrzcie św. i bierzmowaniu. Dziękuję.

Cykl katechez poświęcony sakramentom.

Eucharystia wprowadzana w życie.⁷

Katecheza papieża Franciszka z 12 lutego 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

W poprzedniej katechezie wyjaśniłem, że Eucharystia wprowadza nas w realną komunię z Jezusem i Jego tajemnicą. Teraz możemy zadać sobie kilka pytań dotyczących relacji między sprawowaną Eucharystią a naszym życiem jako Kościoła i jako poszczególnych chrześcijan. Pytamy: jak żyjemy Eucharystią? Jak przeżywamy niedzielą Mszę św.? Czy jest to jedynie chwila święta, ustalona tradycja, okazja do spotkania, lub żeby poczuć się w porządku, czy też jest czymś więcej?

Istnieją bardzo konkretne sygnały, by zrozumieć jak tą rzeczywistością żyjemy, znaki czy dobrze żyjemy Eucharystią, czy też nie aż tak dobrze. Pierwszą wskazówką jest sposób, **w jaki patrzymy i traktujemy innych**. W Eucharystii Chrystus nieustannie ponawia dar z siebie, uczyniony na krzyżu. Całe Jego życie jest aktem całkowitego udzielania siebie ze względu na miłość i stąd lubił On przebywać z uczniami i ludźmi, których mógł poznać. Oznaczało to dla Niego dzielenie ich pragnień, problemów, tego, co poruszało ich dusze i ich życie. My, gdy uczestniczymy obecnie we Mszy Świętej spotykamy się z ludźmi wszelkiego rodzaju: młodymi, starszymi, dziećmi, ubogimi i zamożnymi, pochodzącymi z danego miejsca i obcymi, którym towarzyszą członkowie rodziny i samotnymi ... Ale czy sprawowana **Eucharystia sprawia, że czujemy, iż oni wszyscy są naprawdę braćmi i siostrami?** Czy rozwija we mnie zdolność radowania się z tymi, którzy się weselą i płakania z tymi, którzy płaczą? Czy pobudza mnie, by wyjść do ubogich i chorych, zepchniętych na margines? **Czy pomaga mi rozpoznać w nich oblicze Jezusa? Wszyscy chodzimy na Mszę św., bo kochamy Jezusa i chcemy w Eucharystii mieć udział w Jego Męce i Zmartwychwstaniu. Ale czy kochamy, tak jak tego pragnie Jezus braci i siostry najbardziej potrzebujących?** Na przykład w Rzymie w tych minionych dniach byliśmy świadkami wielu klęsk społecznych, czy to z powodu deszczu, który wyrządził sporo szkód w całych dzielnicach, czy też z powodu braku pracy - ów kryzys społeczny obejmujący cały świat. Niech każdy z nas postawi sobie pytanie: jak ja, chodzący co niedziela na Mszę św. żyję tym wyzwaniem? Czy troszczę się, by pomóc, być blisko, modlić się za nich, ludzi przeżywających ten problem, czy też jestem trochę obojętny? Albo też może zajmuję się plotkami: jak ten czy tamta

⁷ <http://papiez.wiara.pl/doc/1882413.Eucharystia-wprowadzana-w-zycie>

jest ubrany? Czasami tak się robi po Mszy św. - prawda? A to nie powinno mieć miejsca. Musimy się troszczyć o naszych braci i siostry potrzebujących pomocy: chorych, czy przeżywających jakiś problem. Pomyślmy o tych naszych braciach i siostrach, którzy dziś tutaj w Rzymie mają problemy spowodowane ulewnymi deszczami czy też problemy społeczne, brak pracy. Prośmy też tego Jezusa, którego przyjmujemy w Eucharystii, aby nam pomógł w niesieniu im pomocy.

Drugą bardzo ważną wskazówką jest **łaska poczucia, że nam przebaczone i gotowości, by przebaczyć innym**. Czasem ktoś pyta: „Dlaczego trzeba iść do kościoła, skoro ci, którzy regularnie uczestniczą we Mszy Świętej są grzesznikami, tak jak inni?”. Ile razy to słyszeliśmy? Rzeczywiście ten, kto uczestniczy w Eucharystii nie czyni tego, bo czuje się, lub chce się zdawać lepszym od innych, ale właśnie ponieważ uznaje siebie zawsze za potrzebującego przyjęcia i odrodzenia przez Boże miłosierdzie, które stało się ciałem w Jezusie Chrystusie. **Jeśli każdy z nas nie czuje potrzeby łaski Bożego miłosierdzia, nie czuje się grzesznikiem, to lepiej, żeby nie chodził na Mszę św.! Bo my idziemy na Mszę św. gdyż jesteśmy grzesznikami i chcemy otrzymać Jezusowe przebaczenie, mieć udział w Jego odkupieniu, w Jego przebaczeniu.** Owo „spowiadam się”, jakie wypowiadamy na początku nie jest „pro forma”, ale jest prawdziwym aktem pokuty! Jestem grzesznikiem spowiadam się - tak rozpoczyna się Msza św.! Nigdy nie możemy zapominać, że Ostatnia Wieczerza Jezusa odbywała się „tej nocy, kiedy został wydany” (1 Kor 11, 23). W tym ofiarowanym przez nas chlebie i winie, wokół których się gromadzimy, za każdym razem jest ponawiany dar ciała i krwi Chrystusa na odpuszczenie naszych grzechów. **Musimy iść na Mszę św. w pokorze, jako grzesznicy.** A Pan nas jedna.

Ostatnią ceną wskazówkę daje nam **relacja między celebracją eucharystyczną a życiem naszych wspólnot chrześcijańskich**. Trzeba zawsze pamiętać, że Eucharystia nie jest czymś, co my czynimy, nie jest naszym upamiętnieniem tego, co Jezus powiedział i uczynił. Nie, jest wręcz działaniem Chrystusa! To Chrystus jej dokonuje, to On jest obecny na ołtarzu, Chrystus, który jest Panem. Jest darem Chrystusa, który uobecnia się i gromadzi nas wokół siebie, aby nas nakarmić Swoim Słowem i Swoim własnym życiem. Oznacza to, że stąd, z Eucharystii wypływają i zawsze w niej nabierają kształtu misja i tożsamość Kościoła. Tak więc musimy zwrócić uwagę: jakaś celebracja może zdawać się nienaganna z zewnętrznego punktu widzenia, ale jeśli nie prowadzi nas ona na spotkanie z Jezusem, może nie przynosić naszemu sercu i życiu jakiegokolwiek pokarmu. Natomiast przez Eucharystię **Chrystus pragnie wejść w nasze życie i przeniknąć je Swoją łaską, tak aby w każdej wspólnocie chrześcijańskiej była spójność między liturgią a życiem.**

Serce napelnia się ufnością i nadzieją, gdy pomyślmy o słowach Jezusa, zapisanych w Ewangelii św. Jana: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (6,54). Przeżywajmy Eucharystię w duchu wiary i modlitwy, przebaczenia, pokuty, radości wspólnotowej, troski o potrzebujących, i potrzeb wielu braci i sióstr będąc pewnymi, że Pan dokona tego, co obiecał - życie wieczne. Niech się tak stanie.

Cykl katechez poświęcony sakramentom.

Franciszek o spowiedzi.⁸

Katecheza papieża Franciszka z 19 lutego 2014.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry,

Przez sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego, chrzest, Eucharystię i bierzmowanie człowiek otrzymuje nowe życie w Chrystusie. Ale, wszyscy o tym wiemy życie to nosimy "w naczyniach glinianych" (2 Kor 4,7), nadal podlegamy pokusie, cierpieniu i śmierci i z powodu grzechu możemy nawet utracić nowe życie. Dlatego Pan Jezus chciał, aby Kościół kontynuował swoje zbawcze dzieło także wobec swoich członków, zwłaszcza poprzez sakrament pojednania oraz namaszczenia chorych, które można połączyć pod nazwą "sakramentów uzdrowienia". Sakrament pojednania jest "sakramentem uzdrowienia". Kiedy idę do spowiedzi, to pragnę się uleczyć, uleczyć moją duszę, serce, z powodu czegoś niedobrego, czego się dopuściłem. Biblijny obraz, który wyraża to najlepiej w ich głębokim powiązaniu, to wydarzenie przebaczenia i uzdrowienia paralytyka, gdzie Pan Jezus objawia się równocześnie jako lekarz dusz i ciał (por. Mk 2,1-12; Mt 9,1-8; Łk 5,17-26).

1. Sakrament Pokuty i Pojednania, który nazywamy też spowiedzią, wypływa bezpośrednio z tajemnicy paschalnej. Bowiem w wieczór Zmartwychwstania Pan ukazał się uczniom zamkniętym w Wieczerniku i powitawszy ich "Pokój wam", tchnął na nich i powiedział: "Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,21-23). Ten fragment ukazuje nam głębszą dynamikę zawartą w tym sakramencie. Nade wszystko fakt, że odpuszczenie grzechów nie jest czymś, co możemy dać sobie sami, nie mogą powiedzieć "odpuszczam sobie grzechy". O przebaczenie prosimy drugą osobę, a w spowiedzi prosimy Jezusa o przebaczenie. **Przebaczenie nie jest wynikiem naszych wysiłków, ale jest darem Ducha Świętego, który napelnia nas obmyciem miłosierdzia i łaski, nieustannie wypływającego z przebitego serca Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego.** Ponadto przypomina nam, że tylko jeśli damy się pojednać w Panu Jezusie z Ojcem i z braćmi, to możemy być naprawdę w pokoju. To odczuwamy wszyscy, kiedy udajemy się do spowiedzi, z ciężarem w duszy, odrobiną smutku. A kiedy odczuwamy przebaczenie Jezusa, to jesteśmy w pokoju, z tym pokojem duszy, bardzo pięknym, którym **tylko Jezus może obdarować, tylko On.**

2. Z biegiem czasu sprawowanie tego sakramentu przeszło z formy publicznej, bo na początku grzechy wyznawano publicznie - do osobistej i poufnej. Nie może to jednak prowadzić do utraty kościelnego charakteru, stanowiącego jego kontekst życiowy. To bowiem wspólnota chrześcijańska jest miejscem w którym uobecnia się Duch odnawiający serca w miłości Boga i czyniący wszystkich braci jedno w Chrystusie Jezusie. Właśnie dlatego nie wystarcza prośba o przebaczenie w swoim umyśle i sercu,

⁸ <http://papiez.wiara.pl/doc/1890689.Franciszek-o-spowiedzi>

ale trzeba z ufnością i pokorą wyznać swoje grzechy słudze Kościoła. W sprawowaniu tego sakramentu kapłan nie reprezentuje jedynie Boga, lecz całą wspólnotę, która rozpoznaje siebie w słabości każdego ze swych członków, która ze wzruszeniem wysłuchuje jego skruchy, która się z nim jedna oraz dodaje mu otuchy i towarzyszy na drodze nawrócenia a także dojrzewania ludzkiego i chrześcijańskiego.

Ktoś może powiedzieć: ja spowiadam się jedynie Bogu. Tak to prawda, możesz powiedzieć: "wybacz mi Boże!", i wyznać swoje grzechy. Ale nasze grzechy wymierzone są także przeciw naszym braciom, przeciw Kościołowi i dlatego trzeba prosić o wybaczenie grzechów braci i Kościół w osobie kapłana. Jednak ktoś powie: "Ojcie, ja się wstydzę". Także wstyd jest dobry. To zdrowo mieć trochę wstydu, bo wstyd jest także zbawienny. Kiedy bowiem ktoś nie ma wstydu, to w mojej ojczyźnie mawiamy, że jest bezwstydnikiem. **Wstyd jest dla nas także czymś dobrym, bo czyni nas pokorniejszymi.** A kapłan przyjmuje to wyznanie grzechów z miłością i czułością i przebacza w imię Boga. Także z ludzkiego punktu widzenia, aby nam ulżyć, dobrze rozmawiać z bratem i wyznać kapłanowi te sprawy, które tak bardzo ciążą nam na sercu, a człowiek odczuwa ulgę wobec Boga, Kościoła i brata. **Nie lękajcie się spowiedzi!** Ktoś stojąc w kolejce do spowiedzi odczuwa wszystko to, co mu ciąży na sercu a także wstyd, żeby się wyspowiadać. Kiedy skończy się spowiedź odchodzi wolny, wspaniały, odczuwając przebaczenie, nieskalany, szczęśliwy. To właśnie jest piękno spowiedzi! Chciałbym wam zadać pytanie, na które niech każdy z was odpowie w swoim sercu: kiedy po raz ostatni się spowiadałem? Czy dwa dni temu? dwa tygodnie? dwa lata? dwadzieścia lat? czterdzieści lat? Niech każdy sobie policzy. Niech każdy zapyta siebie: kiedy spowiadałem się po raz ostatni? Minęło wiele czasu. Nie trać ani dnia. Śmiało idź się wyspowiadać! Kapłan będzie dla ciebie dobry. Jest tam też Pan Jezus, który jest lepszy, niż księża! Jezus ciebie przyjmie z wielką miłością! Bądź dzielny i śmiało idź się wyspowiadać.

Drodzy przyjaciele, **sprawowanie sakramentu pojednania oznacza bycie otoczonym serdecznym uściskiem: jest to uścisk nieskończonego miłosierdzia Ojca.** Przypomnijmy sobie tę przepiękną przypowieść o synu, który odszedł z domu z pieniędzmi jakie należały się jemu w spadku, roztrwonił je wszystkie, a kiedy nic nie zostało postanowił powrócić do domu, ale nie jako syn, lecz sługa. Było w nim wielkie poczucie winy i wstydu. Niespodzianką było to, że kiedy zaczął prosić o przebaczenie, ojciec nie pozwolił mu mówić, lecz objął go, ucałował i wyprawił ucztę. **Mówię wam, za każdym razem, kiedy się spowiadamy, Bóg nas obejmuje w uścisku, wyprawia ucztę. Podążajmy tą drogą.** Niech Pan wam błogosławi.

Cykl katechez poświęcony sakramentom.

Chrystus pochyla się nad cierpiącym.⁹

Katecheza papieża Franciszka z 26 lutego 2014.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry,

Dzisiaj prognoza zapowiadała deszcz, a wy mimo wszystko przyszlście licznie. Jesteście dzielni! Wyrażam wam uznanie!

Dzisiaj chciałbym wam powiedzieć o sakramencie namaszczenia chorych, który pozwala nam namacalnie dotknąć współczucia Boga. W przeszłości był on nazywany „ostatnim namaszczeniem”, ponieważ był pojmowany jako duchowa pociecha w bezpośredniej bliskości śmierci. Natomiast kiedy mówimy o „namaszczeniu chorych” łatwiej nam poszerzyć spojrzenie na doświadczenie choroby i cierpienia w perspektywie Bożego miłosierdzia.

1. Istnieje pewien obraz biblijny wyrażający w całej głębi tajemnicę ukazującą się w namaszczeniu chorych: jest to przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie w Ewangelii św. Łukasza (10,30-35). Ilekroć sprawujemy ten sakrament, Pan Jezus w osobie kapłana staje przy tych, którzy cierpią i są poważnie chorzy, lub w starszym wieku. Przypowieść powiada, że Miłosierny Samarytanin zatroszczył się o człowieka cierpiącego, zalewając jego rany oliwą i winem. **Olej każe nam myśleć o tym oleju, który jest święcony co roku przez biskupa w Wielki Czwartek podczas Mszy św. Krzyżma**, właśnie ze względu na namaszczenie chorych. Natomiast **wino jest znakiem miłości i łaski Chrystusa wypływających z daru Jego życia dla nas i wyrażających się w całym swym bogactwie w życiu sakramentalnym Kościoła**. Wreszcie osoba cierpiąca powierzona jest właścicielowi gospody, aby mógł się nią dalej opiekować, nie bacząc na wydatki. Ale kim jest ten właściciel gospody? To Kościół, wspólnota chrześcijańska, to my, którym każdego dnia Pan Jezus powierza cierpiących na ciele i na duchu, abyśmy mogli nadal wylewać na nich bez ograniczeń całe Jego miłosierdzie i Jego zbawienie.

2. Nakaz ten jest podkreślony wyraźnie i dokładnie w Liście św. Jakuba, gdzie się zaleca, jak słyszeliśmy: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone”(5,14-15). Jest to zatem praktyka, która istniała już w czasach apostołskich. Jezus w istocie nauczał swoich uczniów, aby tak jak On szczególnie miłowali chorych i cierpiących i przekazał im zdolność i zadanie, by nadal udzielali w Jego imię i według Jego serca ulgę i pokój, poprzez specjalną łaskę tego sakramentu. Nie powinno to nas jednak prowadzić do obsesyjnego poszukiwania cudu lub domniemania, że zawsze i tak czy inaczej możemy zyskać uzdrowienie, ale jest to pewność obecności Jezusa przy osobie chorej, także starszej, bo każdy, kto ukończył 65 lat może otrzymać ten sakrament. To Jezus przy nas staje. Czasami, kiedy ktoś jest chory i proponujemy, by wezwąć

⁹ <http://papiez.wiara.pl/doc/1899702.Chrystus-pochyla-sie-nad-cierpiacym>

księdza, słyszymy czasami. "nie, bo przyniesie nieszczęście, czy chory się przestraszy"- Jest bowiem taka mentalność, że zaraz po księdzu przyjdą pracownicy przedsiębiorstwa pogrzebowego, a to nie jest prawdą. Kapłan przybywa po to, aby pomóc choremu, czy osobie starszej. Z tego względu tak bardzo ważne jest odwiedzanie chorych przez księży. Trzeba księdza poprosić, żeby przyszedł do domu i udzielił namaszczenia, błogosławieństwa, bo to sam Jezus przybywa, aby podnieść chorego na duchu, obdarzyć nowymi siłami, nadzieją, żeby jemu pomóc, ale także aby odpuścić mu grzechy. Jest to niezwykle piękne. Nie myślcie, że jest to jakieś tabu, bo zawsze warto wiedzieć, że w chwili cierpienia i choroby nie jesteśmy sami.

Drodzy przyjaciele, dobrze wiedzieć, że w chwili bólu i choroby nie jesteśmy sami: kapłan i osoby obecne podczas namaszczenia chorych reprezentują w istocie całą wspólnotę chrześcijańską, która jako jedno ciało gromadzi się wokół chorego i jego rodziny, podsycając w nich wiarę i wspierając ich modlitwą i braterską serdecznością. **Ale największa pociecha wypływa z faktu, że w sakramencie obecnym staje się sam Pan Jezus, który bierze nas za rękę, obdarzając jakby pieczątką i przypomina nam, że teraz do Niego należymy i że nic - nawet zło i śmierć – nie może nas nigdy odłączyć od Niego.** Miejmy ten zwyczaj wzywania kapłana, aby naszym poważnie chorym i osobom starszym udzielił tego sakramentu, tej pociechy, mocy Jezusa, by śmiało iść dalej. Czyńmy to! Dziękuję.

Katecheza wielkopostna.

Wdzięczni za tajemnicę miłości Boga.¹⁰

Katecheza papieża Franciszka z 5 marca 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Dzisiaj, w Środę Popielcową, rozpoczyna się czterdziestodniowa droga okresu Wielkiego Postu, która nas doprowadzi do Triduum Paschalnego, upamiętniającego mękę, śmierć i zmartwychwstanie Pana, stanowiące centrum tajemnicy naszego zbawienia. Wielki Post przygotowuje nas na to tak ważne wydarzenie i dlatego jest to czas intensywny, punkt zwrotny, który może sprzyjać przemianie, nawróceniu. Każdy z nas potrzebuje bycia lepszym, poprawienia się na lepsze. Ten czas pomaga nam, abyśmy porzucili zastawiające na nas pułapkę nawyki zmęczenia i leniwego przyzwyczajenia. W okresie Wielkiego Postu Kościół kieruje do nas dwie ważne zachęty: by żywiej uświadomić sobie zbawcze dzieło Chrystusa oraz gorliwiej żyć swoim chrztem.

Świadomość cudów, jakich Pan dokonał dla naszego zbawienia, usposabia nasze serca i umysły do postawy wdzięczności Bogu za to, czym nas obdarzył, za to wszystko, czego dokonuje na rzecz swojego ludu i całej ludzkości. To jest punktem wyjściowym naszego nawrócenia: jest ono wdzięczną odpowiedzią na wspianą

¹⁰ <http://papiez.wiara.pl/doc/1908843.Wdzieczni-za-tajemnice-milosci-Boga>

tajemnicę miłości Boga. Kiedy widzimy tę miłość, jaką Bóg ma względem nas, odczuwamy pragnienie zbliżenia się do Niego, i to właśnie jest nawrócenie.

Druga zachęta to dogłębne życie chrztem. Oznacza ona, by nie przyzwyczajać się do sytuacji ponizenia i nędzy, które spotykamy, idąc ulicami naszych miast i naszych krajów. Istnieje niebezpieczeństwo biernej akceptacji pewnych zachowań i obojętności wobec otaczających nas smutnych realiów. Przyzwyczajamy się do przemocy, jakby była łatwą do przewidzenia codzienną wiadomością, przyzwyczajamy się do braci i sióstr, którzy śpią na ulicy, którzy nie mają dachu nad głową. Przyzwyczajamy się do uchodźców poszukujących wolności i godności, którzy nie są przyjmowani, tak jak być powinni. Przyzwyczajamy się do życia w społeczeństwie, które twierdzi, że może obyć się bez Boga, w którym rodzice nie uczą swych dzieci modlitwy i czynienia znaku krzyża. Chciałbym was zapytać, czy wasze dzieci, wasze wnuki potrafią uczynić znak krzyża? Czy nauczyliście je tego? Zastanówcie się i odpowiedzcie w waszym sercu. Czy potrafią modlić się "Ojcze nasz"? Czy potrafią modlić się do Matki Bożej, odmawiając "Zdrowaś Maryjo"? Pomyślcie i odpowiedzcie sobie sami. Ta obojętność na zachowania niechrześcijańskie i według swego widzimi się usypia nasze serca!

Wielki Post przychodzi do nas jako czas opatrnościowy, aby **zmienić kurs, by odzyskać zdolność do reagowania na rzeczywistość zła, będącego dla nas zawsze wyzwaniem. Wielki Post powinien być przeżywany jako czas nawrócenia, odnowy osobistej i wspólnotowej przez zbliżenie się do Boga i ufne posłuszeństwo Ewangelii**. W ten sposób pozwala nam patrzeć nowymi oczyma na naszych braci i ich potrzeby. Z tego względu Wielki Post jest czasem sposobnym, żeby nawrócić się na miłość bliźniego; miłość, która umiałaby przyswoić sobie postawę wielkoduszności i miłosierdzia Pana, który „stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić” (por. 2 Kor 8,9). Rozważając centralne tajemnice wiary, mękę, krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa, zdamy sobie sprawę, że bezcenny dar odkupienia został nam dany z bezinteresownej inicjatywy Boga.

Dziękczynienie Bogu za tajemnicę Jego ukrzyżowanej miłości, autentyczna wiara, nawrócenie i otwarcie serca na braci - to właśnie istotne elementy przeżywania Wielkiego Postu. Na tej drodze chcemy przyzywać ze szczególną ufnością opiekę i pomoc Panny Maryi. Niech Ona, pierwsza wierząca w Chrystusa, towarzyszy nam w dniach intensywnej modlitwy i pokuty, abyśmy mogli, oczyszczeni i odnowieni na duchu, celebrować wielką tajemnicę Paschy Jej Syna. Dziękuję.

Katecheza poświęcona św. Józefowi.

Józef, wychowawca Jezusa.¹¹

Katecheza papieża Franciszka z 19 marca 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dzisiaj, 19 marca obchodzimy uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny i Patrona Kościoła Powszechnego. Tak więc poświęćmy jemu tę katechezę. Zasluguje on bowiem na naszą wdzięczność i cześć, ze względu na to, jak potrafił opiekować się Najświętszą Dziewicą i jej Synem, Jezusem. Bycie opiekunem to cecha charakterystyczna świętego Józefa i jego wielka misja.

Chciałbym dziś podjąć temat opieki według szczególnej perspektywy: perspektywy edukacyjnej. Spójrzmy na Józefa jako wzór wychowawcy, który opiekuje się i towarzyszy Jezusowi w procesie Jego wzrostu „**w mądrości, w latach i w łasce**”, jak mówi Ewangelia. Nie był on ojcem Jezusa, ojcem Jezusa był Bóg. Jednak był on dla Jezusa jak ojciec, aby wzrastał w mądrości, latach i łasce.

Zacznijmy od **wieku**, który jest wymiarem najbardziej naturalnym, wymiar rozwoju fizycznego i psychologicznego. Józef wraz z Maryją zatroszczył się o Jezusa przede wszystkim z tego punktu widzenia, to znaczy, że Go „wychowywał”, troszcząc się, aby nie zabrakło Mu tego, co niezbędne dla zdrowego rozwoju. Nie zapominajmy, że troskliwe strzeżenie życia Dzieciątka pociągało za sobą także ucieczkę do Egiptu, trudne doświadczenie życia jako uchodźcy - Józef wraz z Maryją i Jezusem byli uchodźcami - by uniknąć groźby Heroda. Następnie, po powrocie do ojczyzny i zamieszkaniu w Nazarecie, był cały długi okres życia ukrytego Jezusa w łonie Świętej Rodziny. W tych latach Józef nauczył Jezusa również swej pracy, Jezus nauczył się zawodu cieśli, od swojego Opiekuna Józefa. W ten sposób Józef kształcił Jezusa.

Przejdźmy do drugiego wymiaru edukacji Jezusa - „**mądrości**”. Pismo Święte mówi, że podstawą wiedzy jest bojaźń Pańska (por. Prz 1,7; Syr 1,14). Bojaźń nie w sensie strachu, ale świętego szacunku, adoracji, posłuszeństwa Jego świętej woli, która zawsze pragnie naszego dobra. **Józef był dla Jezusa wzorem i nauczycielem tej mądrości, która karmi się Słowem Bożym. Możemy pomyśleć o tym, jak Józef wychowywał małego Jezusa, by słuchał Pisma Świętego,** zwłaszcza towarzysząc mu w szabat w synagodze w Nazarecie, aby Jezus usłyszał tam Słowo Boże.

I wreszcie wymiar „**łaski**”. Mówi dalej św. Łukasz, odnosząc się do Jezusa: „łaska Boża spoczywała na Nim” (2,40). Tutaj na pewno, część zarezerwowana św. Józefowi jest bardziej ograniczona, niż w dziedzinie życia i mądrości. Ale wielkim błędem byłoby myślenie, że ojciec i matka nie mogą nic zrobić, aby wychowywać swoje dzieci do wzrastania w łasce Bożej. Rozwój mądrości, latach i łasce. Dziełem Józefa było dopomożenie Jezusowi we wzrastaniu w tych trzech wymiarach.

¹¹ <http://papiez.wiara.pl/doc/1925772.Jozef-wychowawca-Jezusa>

Drodzy bracia i siostry, misja świętego Józefa jest z pewnością wyjątkowa i niepowtarzalna, ponieważ **Jezus jest absolutnie wyjątkowy**. A jednak w swej opiece nad Jezusem, wychowywaniu Go, by wzrastał w latach, mądrości i łasce, św. **Józef jest wzorem dla każdego wychowawcy, a szczególnie dla każdego ojca**. Powierzam więc jego opiece wszystkich rodziców, kapłanów, którzy są ojcami i tych, którzy mają pełnić w Kościele i w społeczeństwie rolę edukacyjną.

W sposób szczególny pragnę pozdrowić dziś - w dzień ojca - wszystkich rodziców, wszystkich ojców. Serdecznie was pozdrawiam. Czy są na placu ojcowie? Podnieście rękę! Jak jest was wielu! - Przyjmijcie najserdeczniejsze życzenia w wasz dzień! Proszę dla was o łaskę bycia bardzo blisko waszych dzieci, pozwalając im się rozwijać, ale będąc bliskimi. One was potrzebują, potrzebują waszej obecności, bliskości, miłości. Bądźcie dla nich tacy jak św. Józef, bądźcie opiekunami ich rozwoju w latach, mądrości i łasce, opiekunami drogi ich życia i podążajcie wraz z nimi. I poprzez tę bliskość staniecie się prawdziwymi wychowawcami. Dziękuję wam za to wszystko, co czynicie dla waszych dzieci. Wszystkiego wam najlepszego i dobrego święta ojca, wszystkim obecnym tutaj ojcom! Św. Józef niech wam błogosławi i towarzyszy.

Wielu z nas utraciło już ojców. Pan ich wezwał do siebie. Możemy dziś pomodlić się za wszystkich ojców żyjących i zmarłych. Możemy uczynić to razem, każdy z nas wspominając swego ojca, czy żyje on, czy też już umarł. Odmówmy za nich modlitwę "Ojcze nasz" Najlepsze życzenia dla ojców!

Cykl katechez poświęcony sakramentom.

By stawali się świętymi.¹²

Katecheza papieża Franciszka z 26 marca 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Mieliśmy okazję przypomnieć, że trzy sakramenty Chrztu, Bierzmowania i Eucharystii stanowią razem tajemnicę „inicjacji chrześcijańskiej”, jedno wielkie wydarzenie łaski, które nas odradza w Chrystusie. To właśnie jest podstawowym powołaniem, które jednoczy nas wszystkich w Kościele, jako uczniów Pana Jezusa. Istnieją następnie dwa sakramenty odpowiadające dwóm specyficznym powołaniom: chodzi o sakrament święceń i małżeństwa. Stanowią one dwie główne drogi, przez które chrześcijanin może uczynić swoje życie darem miłości, na wzór i w imię Chrystusa i w ten sposób współpracować w budowaniu Kościoła.

Sakrament święceń, obejmujący trzy stopnie, episkopatu, prezbiteratu i diakonatu, umożliwia wypełnianie posługi powierzonej przez Pana Jezusa apostołom, by paść Jego owczarnię mocą Jego Ducha i według Jego Serca. **Paść owczarnię Jezusa mocą nie siły ludzkiej czy własnych sił, ale mocą Ducha Świętego i według Jego Serca, Serca**

¹² <http://papiez.wiara.pl/doc/1935014.By-stawali-sie-swietymi>

Jezusa, które jest sercem miłości. Kapłan, biskup i diakon winni paść owczarnię Pańską z miłością. Jeśli nie czyni tego z miłością, nie służy. I w tym sensie szafarze, którzy są wybierani i wyświęceni do tej usługi przedłużają w czasie obecność Jezusa. Czynią to mocą Ducha Świętego w imię Boga i Jego miłości.

1. Pierwszy aspekt. Ci, którzy są wyświęceni, zostali **postawieni na czele wspólnoty.** Tak, stoją na czele, ale należy pamiętać, że dla Jezusa „na czele” oznacza, że **nasza władza ma służyć** tak, jak On sam to ukazał i uczył uczniów następującymi słowami: „Wiedziecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20, 25-28; Mk 10, 42-45). Biskup, który nie służy wspólnocie, nie czyni dobrze. **Kapłan, ksiądz, który nie służy swej wspólnotce, nie czyni dobrze.** Popelnia błąd.

2. Inną cechą, wywodzącą się również z tej sakramentalnej jedności z Chrystusem, jest **żarliwa miłość do Kościoła.** Pomyślmy o tym fragmencie Listu do Efezjan, w którym św. Paweł mówi, że „Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany” (5, 25-27). Na mocy święceń szafarz poświęca całego siebie swojej wspólnotce i kocha ją z całego serca: ona jest jego rodziną. Biskup, kapłan kochają Kościół w jego wspólnotce, i to kochają go mocno. Jak? Tak jak Chrystus kocha Kościół. To samo powie św. Paweł o małżeństwie: mąż kocha swą żonę tak, jak Chrystus kocha Kościół. Tajemnica święceń i tajemnica małżeństwa jest wielką tajemnicą miłości – oba te sakramenty są drogą, którą osoby ludzkie kroczą zwykle, jak sakrament, do Pana.

3. I ostatni aspekt. Św. Paweł Apostoł zaleca swemu uczniowi Tymoteuszowi, aby nie zaniedbywał, ale wręcz aby **rozpalał ciągle na nowo charyzmat,** który jest w nim, dar, który został mu udzielony przez nałożenie rąk (por. 1 Tm 4,14; 2 Tm 1,6). Jeśli **posługa biskupa czy kapłana nie karmi się modlitwą, słuchaniem Słowa Bożego, codziennym sprawowaniem Eucharystii, a także częstym przystępowaniem do Sakramentu Pokuty, to nieuchronnie traci się w końcu z pola widzenia prawdziwe znaczenie własnej posługi i radość, która pochodzi z głębokiej komunii z Panem Jezusem.**

Biskup, który się nie modli, biskup, który nie czuje i nie słucha Słowa Bożego, który nie odprawia mszy przez wszystkie dni, który nie chodzi regularnie do spowiedzi i tak samo kapłan, który nie czyni tych rzeczy, na **dłuższą metę tracą jedność z Jezusem i stają się średniakami, co nie służy dobrze Kościołowi.** Dlatego powinniśmy pomagać biskupom, kapłanom modlić się, słuchać Słowa Bożego, które jest codzienną strawą, sprawować codziennie Eucharystię i mieć zwyczaj spowiadania się. Jest to bardzo ważne, ponieważ prowadzi do uświęcania samych biskupów i kapłanów.

Chciałbym zakończyć pewnym spostrzeżeniem, które nasuwa mi się na myśl: a co trzeba zrobić, aby stać się kapłanem, gdzie sprzedaje się drzwi wejściowe do tego? Nie sprzedaje się ich, jest to inicjatywa, która znajduje się w rękach Pana. To On wzywa, wzywa każdego, kto chce zostać kapłanem i być może jeśli są jacyś młodzieńcy, którzy usłyszeli w swym sercu to wezwanie, chęć zostania kapłanami, chęć służenia innym tym, co pochodzi od Boga, chęć służenia przez całe życie, katechizując, chrzcząc, odpuszczając grzechy, sprawując Eucharystię, lecząc chorych – służenia całe życie w ten sposób, jeśli ktoś z was usłyszał to w swoim sercu, niech wie, że to Jezus go woła. Pielęgnujcie to wezwanie i módlcie się, aby wzrastało ono w was i przynosiło owoce w całym Kościele. Dziękuję.

Cykl katechez poświęcony sakramentom.

Wspólnota małżeńska odbłaskiem jedności Trójcy.¹³

Katecheza papieża Franciszka z 2 kwietnia 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Dzisiaj kończymy cykl katechez o sakramentach mówiąc o małżeństwie. Sakrament ten prowadzi nas do istoty Bożego planu, który jest planem przymierza Boga ze swoim Ludem, z nami wszystkimi, planem komunii. Na początku pierwszej księgi Biblii, Księgi Rodzaju ukoronowaniem opisu dzieła stworzenia są słowa: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę... Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 1,27; 2,24). Małżonkowie są obrazem Boga, obydwójce, mężczyzna i kobieta. Nie sam jeden mężczyzna, czy tylko kobieta, ale obydwójce są obrazem Boga. A miłość, przymierze Boga z nami obecna jest w tym przymierzu zawartym między mężczyzną a kobietą. Jest to bardzo piękne. **Jesteśmy stworzeni by kochać, jako odbłask Boga i Jego miłości.** A w jedności małżeńskiej mężczyzna i kobieta realizują to powołanie w znaku wzajemności oraz pełnej i ostatecznej komunii życia.

1. Kiedy mężczyzna i kobieta zawierają sakrament małżeństwa, jeśli tak można powiedzieć Bóg „odzwierciedla się” w nich, odbija w nich swoje rysy i niezniszczalny charakter swojej miłości. Małżeństwo jest bardzo pięknym obrazem miłości Boga z nami. Także Bóg jest bowiem w istocie komunią: trzy Osoby Boże: Ojciec, Syn i Duch Święty żyją od zawsze i na zawsze w doskonałej jedności. To właśnie jest tajemnicą małżeństwa: Bóg czyni z dwojga oblubieńców jedno jedyne istnienie – Biblia powiada „jedno ciało”. Tak bardzo intymna jest jedność kobiety i mężczyzny w małżeństwie. Na tym właśnie polega tajemnica małżeństwa. Miłość Boga, odzwierciedlająca się w małżeństwie, w parze, postanawiającej żyć wspólnie. Dlatego mężczyzna opuszcza dom swoich

¹³ <http://papiez.wiara.pl/doc/1944150.Wspolnota-malzenska-odblaskiem-jednosci-Trojcy>

rodziców, by zamieszkać wspólnie z żoną i łączy się z nią tak ściśle, że stają się jak mówi Biblia - jednym ciałem. Nie są już dwoje, ale jedno.

2. Święty Paweł w Liście do Efezjan uwypukla, że w chrześcijańskich małżonkach odzwierciedla się tajemnica, którą Apostoł określa jako „wielką”, to znaczy relacja, jaką Chrystus ustanowił z Kościołem, relacja typowo małżeńska (por. Ef 5,21-33). Oznacza to, że małżeństwo odpowiada na specyficzne powołanie i powinno być uważane za konsekrację (por. *Gaudium et spes*, 48; *Familiaris consortio*, 56). Mężczyzna i kobieta przez swoją miłość są konsekrowani. Rzeczywiście małżonkowie, na mocy sakramentu otrzymują prawdziwą i właściwą sobie misję, gdyż mogą ukazywać, poczynawszy od rzeczy prostych, zwyczajnych, miłość jaką Chrystus miłuje swój Kościół, nieustannie dając za niego swe życie, w wierności i służbie.

3. Naprawdę zadziwiający jest ten plan, jaki jest nierozzerwalnie związany z sakramentem małżeństwa! Realizuje się on w prostocie a także kruchości ludzkiej kondycji. Dobrze wiemy jak wiele trudności i prób zaznaje życie dwojga małżonków... Ważne jest utrzymywanie żywej więzi z Bogiem, która jest podstawą więzi małżeńskiej. Prawdziwa więź jest zawsze więzią z Panem. Kiedy rodzina się modli, to można utrzymać więź. Kiedy małżonek modli się za żonę, a małżonka za męża, to więź ta staje się mocna. Jedno modli się za drugie. To prawda, że w życiu małżeńskim jest wiele trudności. Problemy z pracą, fakt, że pieniądze nie wystarczają, dzieci napotykają na problemy. Tak wiele trudności, że często mąż i żona stają się zdenerwowani i kłócą się między sobą. A może nie? Oj, kłócą się, kłócą! Czasami "latają talerze". Nie powinno to nas jednak zasmucać. Taki jest człowiek. Tajemnica polega jednak na tym, że miłość jest silniejsza od chwil kłótni. Dlatego zawsze zalecam małżonkom, by nigdy nie kończyli dnia, w którym się pokłócili bez pojednania. A żeby się pojednać nie trzeba wzywać Narodów Zjednoczonych, by przybyły do domu i zaprowadziły pokój! Wystarczy mały gest, pieszczota, do jutra. A jutro zaczyna się nowy dzień. Takie jest życie, trzeba tak iść naprzód mężnie pragnąc żyć razem. Życie małżeńskie jest wspaniałe, jest świetne! I zawsze musimy go strzec, opiekować się dziećmi. Kilka razy mówiłem tutaj, na placu św. Piotra, że życiu małżeńskiemu pomagają trzy słowa. Nie wiem, czy pamiętacie te trzy słowa, które zawsze należy wypowiadać, które powinny być w domu: czy mogą?, dziękuję, przepraszam. Są to trzy magiczne słowa! Czy mogę? - żeby w życiu małżonków nie być nachalnym. Czy mogę, co Tobie się zdaje? Co o tym myślisz? Dziękuję: podziękowanie współmałżonkowi. Dziękuję za to, co dla mnie zrobiłeś, dziękuję za to. Chodzi o to piękno, gdy potrafimy podziękować. A ponieważ wszyscy popełniamy błędy jest też i to słowo, które nieco trudno powiedzieć, ale trzeba je wypowiedzieć: "Wybacz mi, proszę! Przepraszam". Jak to było? - Czy mogę?, dziękuję i przepraszam. Powtórzmy je raz jeszcze wszyscy! Czy mogę?, dziękuję i przepraszam. Z tymi trzema słowami, z modlitwą mąż za żonę, żona za męża i nieustannym pojednaniem, zanim zakończy się dzień małżeństwo będzie się rozwijało. Trzy magiczne słowa, modlitwa i zawsze zawieranie pokoju. Niech Pan wam błogosławi i módlcie się za mnie. Dziękuję.

Cykl katechez poświęconych darom Ducha Świętego.

Duch Święty czyni chrześcijanina mądrym.¹⁴

Katecheza papieża Franciszka z 9 kwietnia 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Rozpoczynamy dziś cykl katechez o darach Ducha Świętego. Wiecie, że Duch Święty stanowi to, co ożywia, siłę życiową Kościoła i każdego chrześcijanina z osobna: jest miłością Boga, który z naszego serca czyni swoje mieszkanie i wchodzi w komunie z nami. Jest On zawsze z nami. Jest w nas zawsze, w naszym sercu.

Sam Duch jest „darem Bożym” w najwyższym stopniu (por. J 4,10) i sam z kolei udziela tym, którzy Go przyjmują różnych darów duchowych. Kościół wyróżnia ich siedem. Jest to liczba, która symbolicznie mówi: pełnia, całość. Uczymy się o nich przygotowując się do sakramentu bierzmowania, a przyzywamy ich w starożytnej modlitwie nazywanej „Sekwencją do Ducha Świętego”. Są to dary: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej.

1. Tak więc pierwszym darem Ducha Świętego według tego tradycyjnego wykazu jest **dar mądrości**. Nie chodzi tylko o ludzką mądrość, będącą owocem poznania i doświadczenia. W Piśmie Świętym mowa jest o tym, że Salomon w chwili koronacji na króla Izraela prosił Boga o dar mądrości. **Mądrość jest właśnie tym: łaską umiejętności postrzegania wszystkiego oczyma Boga**. Jest to po prostu widzenie świata, sytuacji, okoliczności, problemów oczyma Boga. To jest właśnie mądrość. Czasami postrzegamy rzeczy według naszego upodobania, czy sytuacji naszego serca, z miłością lub nienawiścią, z zawiścią - to nie jest postrzeganie rzeczywistości oczyma Boga. **Mądrość to dzieło Ducha Świętego w nas, abyśmy postrzegali wszystkie rzeczy oczyma Boga.**

2. **Mądrość rodzi się zatem z bezpośredniej relacji z Bogiem**, relacji dzieci z Ojcem. Kiedy mamy tę relację, to Duch Święty obdarza nas darem mądrości. Kiedy jesteśmy zjednoczeni z Panem, to Duch Święty jakby przekształca nasze serce i pozwala mu dostrzec całą swoją miłość i upodobanie.

3. **Duch Święty czyni więc chrześcijanina mądrym**. Nie oznacza to jednak, aby miał on odpowiedź na wszystko, że wszystko wie, ale w tym sensie, że „wie o Bogu”, wie jak działa Bóg, wie kiedy dana rzecz jest od Boga, a kiedy nie jest od Boga, zna tę mądrość, jaką Bóg napełnia nasze serca. Serce człowieka w tym sensie mądrego ma smak i zapach Boga. Jakże to ważne, aby w naszych wspólnotach byli tacy chrześcijanie! Wszystko w nich mówi o Bogu i staje się pięknym i żywym znakiem Jego obecności i Jego miłości. Jest to coś, czego nie możemy zorganizować naprędce, nie możemy wytworzyć sami własnymi siłami: jest to dar, jakim obdarowuje Bóg tych, którzy stają się posłuszni Jego Duchowi.

¹⁴ <http://papiez.wiara.pl/doc/1952854.Papiez-Duch-Swiety-czyni-chrzescijanina-madrym>

Mamy w sobie, w naszym sercu Ducha Świętego. Możemy Go słuchać, albo nie. **Jeśli słuchamy Ducha Świętego, to uczy On nas drogi mądrości, obdarowuje nas mądrością, pozwalającą nam postrzegać rzeczywistość oczyma Boga, słyszeć uszami Boga, miłować sercem Boga, osądzać rzeczy Bożym osądem.** To właśnie jest mądrość, jaką nas obdarza Duch Święty, a my wszyscy możemy ją posiadać. Trzeba tylko o nią prosić Ducha Świętego. Pomyślcie o mamie w domu z dziećmi: kiedy jedno z nich robi jedno, inne myśli o drugim, i biedna matka biega z jednego krańca w drugi z problemami dzieci. A kiedy mamy się zmęczą i nakrzyczą na dzieci, czy jest to mądrość? Czy nakrzyczenie na dzieci jest mądrością? Co mówicie, jest to mądrość, czy nie? Nie! Natomiast kiedy matka bierze dziecko i delikatnie je strofuje, mówiąc: "Ale tego się nie robi, z tego, czy innego powodu...", i cierpliwie wyjaśnia - czy to jest Boża mądrość? Tak! To jest to, co nam daje w życiu daje Duch Święty.

Następnie, na przykład w małżeństwie małżonkowie kłócą się, a następnie nie patrzą na siebie, albo patrzą z twarzą wykrzywioną grymasem - czy to jest Boża mądrość? Nie! Natomiast jeśli powiedzą, strapienie minęło, pogódźmy się, i na nowo zgodnie idą naprzód: czy to jest mądrość? [plac: taaak] To właśnie jest dar mądrości. Niech przyjdzie on do naszych domów, wraz z dziećmi, dla nas wszystkich! Tego nie można się nauczyć: jest to dar Ducha Świętego. Dlatego musimy prosić Pana, aby dał nam Ducha Świętego i dał nam dar mądrości, mądrość Boga. Aby nas nauczył patrzeć oczyma Boga, odczuwać sercem Boga, mówić słowami Boga. W ten sposób, z tą mądrością idziemy do przodu, budujemy rodzinę, budujemy Kościół i wszyscy się uświęcamy. Prośmy dziś o łaskę mądrości. Jest to wielka prośba do Maryi, Stolicy Mądrości, tego daru - aby nam wyprosiła tę łaskę. Dziękuję.

Zwracając się do Polaków, papież powiedział:

"Pozdrawiam polskich pielgrzymów. Moi drodzy, podczas gdy przygotowujemy się do przeżywania paschalnych tajemnic Chrystusa, przywołujemy Ducha Świętego i Jego dar mądrości – Boże światło, dzięki któremu możemy rozróżniać dobro od zła i, znając sprawy Boga, przekazywać innym Jego słodycz i Jego miłość. Niech Jego błogosławieństwo stale Wam towarzyszy!"

Katecheza poświęcona krzyżowi.

Weźmy do ręki krzyż i podziękujmy Jezusowi.¹⁵

Katecheza papieża Franciszka z 16 kwietnia 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Dzisiaj, w połowie Wielkiego Tygodnia liturgia przedstawia nam smutne wydarzenie, historię zdrady Judasza, który idzie do przywódców Sanhedrynu, żeby się targować i wydać im swojego Mistrza. "Ile mi dacie, jeśli wam Go wydam?". Od tej chwili Jezus

¹⁵ <http://papiez.wiara.pl/doc/1965427.Wezmy-do-reki-krzyz-i-podziukujmy-Jezusowi>

ma swoją cenę. Ten dramatyczny akt zapoczątkował Mękę Chrystusa, bolesną drogę, którą obiera On z absolutną wolnością. Mówi o tym jasno: „Ja życie moje oddaję... nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać” (J 10,17-18). W ten sposób rozpoczyna się owa droga uniżenia, ogołocenia - od zdrady. Jezus jakby był wydany na rynek, kosztuje 30 srebrników. Jezus podąża ową drogą upokorzenia i ogołocenia aż do końca.

Jezus osiągnął całkowite uniżenie poprzez „śmierć krzyżową”. Chodzi o najgorszą śmierć, zastrzeżoną dla niewolników i przestępców. Jezusa uważano za proroka i jako taki powinien być ukamienowany w granicach Jerozolimy. Jednak nie umiera On w Świętym Mieście ani nie jest ukamienowany, ale ukrzyżowany poza murami. Patrząc na Jezusa, w Jego męce widzimy jak w zwierciadle cierpienia ludzkości i odnajdujemy Bożą odpowiedź na tajemnicę zła, cierpienia i śmierci. Wiele razy odczuwamy przerażenie z powodu otaczających nas zła i cierpienia, zadając sobie pytanie: „Dlaczego Bóg na to pozwala?”. Jest dla nas głęboką raną, kiedy widzimy cierpienie i śmierć, zwłaszcza niewinnych! Kiedy widzimy cierpiące dzieci, w sercu powstaje rana. To tajemnica zła. A Jezus bierze całe to zło, całe to cierpienie na siebie. Warto, abyśmy w tym tygodniu spojrzeli na krucyfik, ucałowali rany Jezusa. Wziął On na siebie całe ludzkie cierpienie.

Oczekujemy, że Bóg w swej wszechmocy pokona niesprawiedliwość, zło, grzech i cierpienie przez triumfujące zwycięstwo. Ale Bóg pokazuje nam zamiast tego zwycięstwo pokorne, które po ludzku wydaje się klęską. Możemy wręcz powiedzieć, że Bóg zwycięża w klęsce. Istotnie Syn Boży jawi się na **krzyżu** jako człowiek pokonany: cierpi, został zdradzony, znieważony i na końcu umiera. Ale Jezus pozwala, aby zło rozszalało się nad Nim i bierze je na siebie, aby je zwyciężyć. Jego męka nie jest przypadkiem. Jego śmierć – ta śmierć - została „zapisana”. Doprawdy nie mamy jakiś wielkich wyjaśnień. Chodzi o tajemnicę bulwersującą, tajemnicę wielkiej pokory Boga. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16).

W tym tygodniu zastanawiamy się bardzo nad cierpieniem Jezusa. Powiedzmy sobie: to dla mnie. **Nawet gdybym był ostatnią osobą w świecie, On dał by swe życie za mnie, uczynił to dla mnie i ucałujmy krzyż, powiedzmy: to dla mnie - dziękuję Ci Jezu!**

Kiedy wszystko wydaje się stracone, kiedy wszyscy się rozproszyli, ponieważ „uderzę pasterza, a rozproszą się owce stada” (Mt 26,31), to wówczas interweniuje Bóg z mocą zmartwychwstania. **Zmartwychwstanie Jezusa** nie jest szczęśliwym zakończeniem pięknej bajki, nie jest happy endem w jakimś filmie, ale **jest interwencją Boga Ojca tam, gdzie załamuje się ludzka nadzieja**.

Kiedy wszystko wydaje się stracone, w chwili cierpienia, kiedy tylu ludzi odczuwa jakby potrzebę zejścia z krzyża, to czas najbliższy zmartwychwstania. Noc staje się najciemniejsza, właśnie w chwili, kiedy rozpoczyna się poranek, zanim zacznie świecić słońce. W chwili najciemniejszej interweniuje Bóg, i wskrzesza.

Jezus, który postanowił pójść tą drogą, wzywa nas do pójścia za Nim w Jego drodze uniżenia. Kiedy w pewnych okresach życia nie znajdujemy żadnej drogi wyjścia

z naszych trudności, kiedy zapadamy się w najgłębsze ciemności, kiedy nadchodzi czas naszego upokorzenia i całkowitego ogołocenia, czas w którym doświadczamy, że jesteśmy ludźmi kruchymi i grzesznymi. Właśnie wtedy nie możemy ukrywać naszej klęski, ale musimy otworzyć się z ufnością na Bożą nadzieję, tak jak uczynił to Jezus.

Drodzy bracia i siostry! Warto, abyśmy w tym tygodniu wzięli do ręki krzyż i wiele razy go ucałowali, powiedzieli: dziękują Ci Jezu! Dziękuję Ci Panie! Niech się tak się stanie.

Katecheza poświęcona Zmartwychwstaniu.

Nie szukajcie żyjącego wśród umarłych.¹⁶

Katecheza papieża Franciszka z 23 kwietnia 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Obecny tydzień jest tygodniem radości. Świątujemy Zmartwychwstanie Jezusa. Jest to radość prawdziwa, głęboka, oparta na pewności, że Chrystus zmartwychwstał już więcej nie umiera, lecz żyje i działa w Kościele i w świecie. Ta pewność mieszka w sercach wierzących od owego poranka wielkanocnego, gdy kobiety przysły do grobu Jezusa a aniołowie powiedzieli do nich: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?” (Łk 24,5). Słowa te są jak kamień milowy w historii; ale także jak „kamień upadku”, jeśli nie otworzymy się na Dobrą Nowinę, jeśli myślimy, że mniejszym kłopotem jest Jezus, który umarł, niż Jezus żyjący! Natomiast ileż razy w naszym życiu codziennym musimy usłyszeć: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?”. Ileż razy poszukujemy życia wśród tego co obumarłe, tego co nie może dać życia, rzeczy które dziś są, ale jutro ich nie będzie, rzeczy ulotnych. „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?”.

Potrzebujemy tych słów, kiedy zamykamy się we wszelkiej formie egoizmu i samozadowolenia; kiedy dajemy się uwieść władzą doczesną i rzeczami tego świata, zapominając o Bogu i o bliźnim, kiedy pokładamy nasze zaufanie w ziemskich marnościach, w pieniądzu, w sukcesie. Wtedy Słowo Boże mówi nam: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?”. Dlaczego tam szukasz, to nie może dać tobie życia! Może da tobie radość na minutę, dzień, tydzień czy miesiąc. A co potem? „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?”. To zdanie powinno wejść do naszych serc i musimy je powtórzyć. Powtórzmy je trzykrotnie: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?”. Dziś, gdy wrócimy do domu wypowiedzmy je milczeniu, niech to pytanie wypływa z serca. „Dlaczego w moim życiu szukam żyjącego wśród umarłych?”. Warto je sobie zadać.

Nie łatwo jednak, nie jest z góry pewna akceptacja życia zmartwychwstałego Chrystusa i Jego obecności wśród nas. Ewangelia ukazuje nam różne reakcje: apostoła Tomasza, Marii Magdaleny i dwóch uczniów z Emaus: warto, abyśmy się z nimi skonfrontowali. Tomasz stawia wierze warunek, domaga się, by mógł dotknąć dowodów – ran Jezusa;

¹⁶ <http://papiez.wiara.pl/doc/1971631.Nie-szukajcie-zyjacego-wsrod-umarlych>

Maria Magdalena płacze, widzi Go, ale nie rozpoznaje, zdaje sobie sprawę, że jest to Jezus dopiero wówczas, gdy wzywa ją po imieniu; uczniowie z Emaus, przygnębieni, z poczuciem porażki docierają na spotkanie z Jezusem, pozwalając, aby towarzyszył im ten tajemniczy wędrowiec. Każdy różnymi drogami! Szukali wśród umarłych Tego, który żyje, a to sam Pan skorygował ich kurs. A co ja czynię? Jakim kursem zmierzam, aby spotkać Chrystusa żyjącego? On będzie zawsze blisko nas, aby skorygować kurs, gdybyśmy pobłądzili.

„Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?” (Łk 24,5). To pytanie pozwala nam przezwyciężyć pokusę, aby spojrzeć wstecz na to, co było wczoraj i popycha nas naprzód, ku przyszłości. Jezus nie jest w grobie, zmartwychwstał, jest Żyjącym, Tym, który nieustannie odnawia swoje ciało, którym jest Kościół i sprawia, że podąża on, pociągając go do siebie. „Wczoraj” to grób Jezusa i grób Kościoła, grób prawdy i sprawiedliwości; „Dzisiaj” to odwieczne zmartwychwstanie, do którego popycha nas Duch Święty, dając nam pełną wolność.

Dziś to pytanie skierowane jest także do nas. Dlaczego ty, który zamykasz się w sobie po klęsce i nie masz już sił, żeby się modlić, szukasz żyjącego wśród umarłych? Dlaczego ty, który czujesz się samotny, opuszczony przez przyjaciół, a może nawet przez Boga, szukasz żyjącego wśród umarłych? Dlaczego ty, który straciłeś nadzieję i ty, który czujesz się uwięziony przez swoje grzechy, szukasz żyjącego wśród umarłych? Dlaczego ty, który dążysz do piękna, do duchowej doskonałości, sprawiedliwości i pokoju szukasz żyjącego wśród umarłych?

Potrzebujemy powtórzenia i przypominania sobie wzajemnie napomnienia anioła! To napomnienie: „dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?” pomaga nam wyjść z naszych przestrzeni smutku i otwiera perspektywy na radość i nadzieję. Tę nadzieję, która usuwa kamienie z grobów i zachęca do głoszenia Dobrej Nowiny, zdolnej do rodzenia nowego życia dla innych. Powtórzmy to zdanie anioła, aby zapadło w nasze serca i w naszą pamięć, a następnie niech każdy odpowie w milczeniu: „dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?”. Powtórzmy je.... „dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?”. Spójrzcie bracia i siostry, On żyje! jest z nami. Nie uciekajmy się do tak wielu grobów, które wiele nam obiecują, piękno, a w końcu nic tobie nie dają. On jest Żyjącym. Nie szukajmy żyjącego wśród umarłych. Dziękuję.

Cykl katechez poświęconych darom Ducha Świętego.

Dar rozumu czyni nas prawdziwie wierzącymi.¹⁷

Katecheza papieża Franciszka z 30 kwietnia 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Po rozpatrzeniu mądrości, jako pierwszego z siedmiu darów Ducha Świętego, chciałbym dziś zwrócić uwagę na drugi dar, to znaczy **dar rozumu**. Nie chodzi tutaj o ludzką inteligencję, zdolności intelektualne, którymi możemy być obdarowani mniej lub bardziej. Jest to natomiast łaska, którą może tchnąć jedynie Duch Święty, rozbudzająca w chrześcijaństwie zdolność wyjścia poza zewnętrzny aspekt rzeczywistości i poznania głębi myśli Boga oraz Jego planu zbawienia.

Apostoł Paweł, zwracając się do wspólnoty w Koryncie dobrze opisuje skutki tego daru: - to znaczy co w nas czyni ten dar rozumu - i Paweł powiada: "ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha" (1 Kor 2,9-10). Nie oznacza to oczywiście, że chrześcijanin może zrozumieć wszystko i mieć pełną znajomość Bożych planów: wszystko to pozostaje w oczekiwaniu na przejawienie się w całej swej jasności, gdy znajdziemy się przed obliczem Boga i będziemy naprawdę jedno z Nim. Jednak, jak sugeruje samo to słowo, intelekt pozwala na "intus legere", na "dogłębne odczytanie". **Ten dar sprawia, że rozumiemy sprawy, tak jak pojmuje je Bóg, z inteligencją Boga.** Można pojmować daną sytuację z inteligencją ludzką, roztropnością i jest to słuszne. Ale dogłębne rozumienie danej sytuacji, tak jak rozumie ją Bóg jest skutkiem tego daru. Jezus zechciał zesłać nam Ducha Świętego, abyśmy mieli ten dar, abyśmy wszyscy mogli pojmować sprawy, tak jak pojmuje je Bóg, z Bożą inteligencją. Jest to piękny dar, którym obdarzył nas Bóg! **Dar Ducha Świętego wprowadza nas w zażyłość z Bogiem i czyni nas uczestnikami planu miłości, jaki ma On wobec nas.**

Tak więc jest rzeczą oczywistą, że dar rozumu jest ściśle związany z wiarą. **Gdy Duch Święty mieszka w naszych sercach i oświeca nasze umysły, to pozwala nam wzrastać z dnia na dzień w zrozumieniu tego, co Pan powiedział i uczynił.** Sam Jezus powiedział uczniom: "Poślę wam Ducha Świętego, który sprawi, że zrozumiecie wszystko, czego was nauczałem". Zrozumieć nauczanie Jezusa, Jego Słowo, Ewangelię, zrozumieć Słowo Boże. Ktoś może czytać Ewangelię i coś z niej zrozumieć. Kiedy jednak czytamy Ewangelię ze wspomnianym darem rozumu, to możemy zrozumieć głębię słów Boga. Jest to wielki dar, wielki dar o który wszyscy musimy prosić i to prosić wspólnie: "Daj nam Panie dar rozumu!".

W Ewangelii św. Łukasza znajdujemy wydarzenie, które bardzo dobrze wyraża głębię i moc tego daru. Dwaj uczniowie, którzy byli świadkami śmierci Jezusa na krzyżu i pochowania w grobie, rozczarowani i załamani odchodzili z Jerozolimy i wracali do

¹⁷ <http://papiez.wiara.pl/doc/1982165.Dar-rozumu-czyni-nas-prawdziwie-wierzacymi>

swojej wioski zwanej Emaus. Kiedy byli w drodze, dołączył do nich zmartwychwstały Jezus i zaczął z nimi rozmawiać, ale ich oczy przysłonięte smutkiem i rozpaczą, nie potrafiły Go rozpoznać. Jezus z nim i podązał, ale byli oni tak bardzo smutni, tak zrozpaczeni, że go nie rozpoznawali. Ale kiedy Pan wyjaśniał im Pisma, aby zrozumieli, że On musiał cierpieć i umrzeć, a następnie zmartwychwstać, ich umysły otwały się, a w ich sercach na nowo rozpalila się nadzieja (por. Łk 24, 13- 27). Tego właśnie dokonuje w nas **Duch Święty. Otwiera nam umysł, otwiera nas, byśmy lepiej rozumieli sprawy Boże i ludzkie, sytuacje, wszystko.**

Jakże ważny dla naszego życia chrześcijańskiego jest dar rozumu! Prośmy Pana, aby nim nas wszystkich obdarzył, byśmy zrozumieli, tak jak On rozumie to, co się przydarza, a zwłaszcza zrozumieli Słowo Boże w Ewangelii. Dziękuję.

Cykl katechez poświęconych darom Ducha Świętego.

Zawsze proście o dar rady.¹⁸

Katecheza papieża Franciszka z 7 maja 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Słyszeliśmy w tym fragmencie z księgi Psalmów (Ps. 16, 7-8) słowa: "Błogosławię Pana, który dał mi rozsądek" - Pan mówi do mego wnętrza. Jest to inny dar Ducha Świętego: **dar rady**. Wiemy, jak szczególnie w chwilach najtrudniejszych ważna jest możliwość liczenia na sugestie osób mądrych, które nam dobrze życzą. Otóż, poprzez dar rady, to sam Bóg, przez swego Ducha oświeca nasze serce, abyśmy pojęli **właściwy sposób mówienia i zachowania oraz drogę, którą należy pójść**. Jak ten dar w nas działa?

1. Duch Święty w chwili, kiedy Go przyjmujemy i gościmy w naszych sercach natychmiast zaczyna czynić nas wrażliwymi na Swój głos i ukierunkowywać nasze myśli, uczucia i nasze intencje według serca Bożego. **Równocześnie prowadzi nas coraz bardziej, byśmy kierowali wewnętrzne spojrzenie ku Jezusowi, jako wzorowi naszego sposobu działania i odnoszenia się do Boga Ojca i naszych braci. Duch Święty poprzez dar rady czyni nasze sumienie zdolnym do dokonania konkretnego wyboru w komunii z Bogiem, zgodnie z logiką Jezusa i Jego Ewangelii. W ten sposób Duch Święty pomaga nam wzrastać wewnętrznie, sprawia, że rozwijamy się pozytywnie, we wspólnocie i pomaga nam, byśmy nie zdawali się na łaskę i niełaskę egoizmu i swojego sposobu widzenia rzeczy. W ten sposób Duch Święty pomaga nam się rozwijać a także żyć we wspólnocie.**

2. Istotnym **warunkiem zachowania tego daru jest modlitwa**. Nieustannie powracamy do tego samego - nieprawdaż? - do modlitwy. Jest ona tak bardzo ważna! Chodzi o to, by modlić się tymi modlitwami, które wszyscy znamy od lat dziecięcych, ale także naszymi słowami: "Panie pomóż mi, doradź mi! Co powinienem teraz czynić?". Przez modlitwę

¹⁸ <http://papiez.wiara.pl/doc/1991843.Zawsze-proscie-o-dar-rady>

czynimy miejsce na przyjście Ducha Świętego, aby nam pomógł w danym momencie, doradził nam co wszyscy powinniśmy zrobić. Modlitwa. **Nigdy nie zapominajmy o modlitwie!** Nigdy! Nikt nie zauważa, gdy modlimy się w autobusie, idąc drogą, modlimy się milcząco, całym sercem. **Wykorzystujmy te chwile na modlitwę, prosząc, aby Duch Święty obdarzył nas tym darem rady.** W zażyłości z Bogiem i słuchaniu Jego Słowa powoli odkładamy na bok naszą logikę osobistą, podyktowaną najczęściej naszymi ograniczeniami, uprzedzeniami i naszymi ambicjami, a uczymy się natomiast proszenia Pana: czego pragniesz?; proszenia Pana o radę - a czynimy to poprzez modlitwę. W ten sposób dojrzeva w nas głęboka symfonia, niemal wrodzona w Duchu Świętym i doświadczamy, jak bardzo prawdziwe są słowa Jezusa zapisane w Ewangelii Mateusza: "Nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was" (Mt 10,19-20). Jest to Duch, który nam doradza, ale musimy uczynić miejsce dla Ducha, aby nam doradzał, a to czynienie miejsca dokonuje się poprzez modlitwę, prosząc aby przyszedł i nam zawsze pomagał.

3. Podobnie jak wszystkie inne dary Ducha Świętego także dar rady jest również skarbem dla całej wspólnoty chrześcijańskiej. Pan mówi do nas nie tylko w zaciszu serca, ale także za pośrednictwem głosu i świadectwa braci. **Naprawdę wielkim darem jest możliwość spotkania ludzi wiary, którzy zwłaszcza w bardziej skomplikowanych i ważnych chwilach naszego życia pomagają nam rozjaśniać nasze serca i rozpoznawać wolę Pana!**

Pewnego razu, kiedy byłem w konfesjonale w sanktuarium w Lujan w długiej kolejce stał taki bardzo nowoczesny chłopak, pokryty tatuażami... Przyszedł, żeby mi powiedzieć, co się jemu przydarzyło. Był to wielki i trudny problem. Zapytał mnie "Co byś zrobił?". Powiedział mi, że wszystkie te sprawy opowiedział swojej mamie, a ona powiedziała jemu: "Idź do Matki Boskiej. Ona ci powie, co trzeba zrobić". Oto kobieta, która miała dar rady. Nie wiedziała jak rozwiązać problem syna, ale wskazała właściwą drogę: "Idź do Matki Bożej, a Ona ci powie". To jest dar rady. Nie mów: "Ale to i tamto...". Niech Duch Święty mówi. A ta prosta i pokorna kobieta dała synowi najprawdziwszą radę, bo chłopak ten powiedział: "Spojrzałem na Madonnę i usłyszałem, że muszę to zrobić, to i tamto". Ja nie musiałem mówić. Wszystko działo się między matką, Panną Maryją i chłopakiem. To jest dar rady. Wy, mamy, które macie ten dar, proście o ten dar dla waszych dzieci, dar doradzania dzieciom. Jest to dar od Boga.

Drodzy przyjaciele, psalm 16 zachęca nas do modlitwy słowami: "Błogosławię Pana, który dał mi rozsądek, bo nawet nocami upomina mnie serce. Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy, nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy"(w. 7-8). Oby Duch Święty zawsze wlewał w nasze serca tę pewność i napełniał nas w ten sposób swoją pociechą i pokojem! Zawsze proście o dar rady. Dziękuję!

Cykl katechez poświęconych darom Ducha Świętego.

Pomyślmy o tych, którzy znoszą życie trudne.¹⁹

Katecheza papieża Franciszka z 14 maja 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Zastanawialiśmy się już nad trzema pierwszymi darami Ducha Świętego: mądrości, rozumu i rady. Dzisiaj myślimy o tym, co czyni Pan. Nieustannie przychodzi On do nas, aby nas wspierać w naszej słabości i czyni to za pomocą specjalnego daru: **daru męstwa**.

1. Jest pewna przypowieść opowiedziana przez Jezusa. Siewca wyszedł siał, jednakże nie każde z rozrzuconych ziaren przynosi owoc. To, które padło na drogę, zostało wydziobane przez ptaki; to, które padło na grunt kamienisty czy też ciernie weszło, ale szybko uschło, wysuszone przez słońce lub zagłuszone cierniami. Tylko to, które padło na ziemię żyzną mogło wzrosnąć i wydać plon (por. Mk 4,3-9; Mt 13,3-9; Łk 8,4- 8). Zgodnie z tym, jak sam Pan Jezus wyjaśnia swoim uczniom sens tej przypowieści, ów siewca oznacza Ojca, który obficie sieje ziarno swego Słowa. Jednakże ziarno często napotyka na oschłość naszych serc i także wówczas, gdy jest przyjęte grozi mu, że pozostanie bezowocne. Natomiast **poprzez dar męstwa Duch Święty uwalnia glebę naszych serc od gnuśności, niepewności i wszelkich obaw, które mogłyby powstrzymać Słowo Boże**, tak, aby mogło ono być wprowadzane w życie w sposób autentyczny i radosny. Ten **dar męstwa jest prawdziwą pomocą: daje nam moc i wyzwala nas od wielu przeszkód**.

2. Istnieją chwile trudne i sytuacje skrajne, w których dar męstwa przejawia się w sposób niezwykły, wzorcowy. Dzieje się tak w przypadku tych, którzy stoją w obliczu doświadczeń szczególnie trudnych i bolesnych, wstrząsających ich życiem oraz ich bliskich. Kościół jaśniej świadectwem wielu braci i sióstr, którzy nie wahali się oddać swego życia, aby dochować wierności Bogu i jego Ewangelii. Także i dziś nie brakuje chrześcijan, którzy w wielu częściach świata nadal **żyją swoją wiarą i o niej świadczą, z głębokim przekonaniem i pokojem ducha**, i trwają w niej, także wówczas, gdy wiedzą, że może to pociągać za sobą bardzo wysoką cenę. Budzi to w nas zawsze głębokie wzruszenie i nie sposób tego wyjaśnić po ludzku, a jedynie działaniem Ducha Świętego, wlewającego męstwo i ufność nawet w najtrudniejszych okolicznościach naszego życia.

Wszyscy znamy ludzi, którzy przeżyli trudne sytuacje, wiele cierpień. Pomyślmy o osobach, które znoszą życie trudne, walczą by utrzymać rodzinę, wychować dzieci, ale pomaga im w tym duch męstwa. Wielu jest tych, których imion nie znamy, a którzy przynoszą zaszczyt naszemu ludowi, Kościołowi, gdyż są dzielni troszcząc się o rozwój swojego życia, swej rodziny, pracy, swojej wiary. Ci nasi bracia i siostry są świętymi, **świętymi dnia powszedniego**, świętymi ukrytymi pośród nas. Mają właśnie dar męstwa, by rozwijać swój obowiązek osób, ojców i matek, braci i sióstr, obywateli. Jest ich bardzo

¹⁹ <http://papiez.wiara.pl/doc/2001274.Papiez-Pomyslmy-o-tych-ktorzy-znosza-zycie-trudne>

wielu. Dziękujmy Panu za tych chrześcijan żyjących świętością ukrytą, ale jest w nich Duch, który prowadzi ich naprzód. Warto pomyśleć o tych ludziach: jeśli oni to czynią, jeśli mogą to zrobić, to **czemu nie ja?** I warto prosić Pana, aby nas obdarzył darem męstwa.

3. Nie należy myśleć, że dar męstwa jest konieczny tylko w niektórych okazjach czy sytuacjach szczególnych. **Dar ten powinien stanowić zasadniczą cechę naszego życia chrześcijańskiego w zwyczajności naszego życia powszedniego.** Jak powiedziałem, każdego dnia w naszym życiu powszednim powinniśmy być mocni, potrzebujemy męstwa, by rozwijać nasze życie, rodzinę, wiarę. Święty Paweł Apostoł powiedział słowa, które warto usłyszeć: "Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia"(Flp 4,13). Kiedy przychodzi zwyczajne życie, trudności, pamiętajmy o tych słowach: "Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia". **Pan daje moc zawsze, nigdy nie odmawia. Pan nigdy nie doświadcza nas ponad to, co możemy znieść. On jest zawsze z nami.** "Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia".

Drodzy przyjaciele, czasami może nam grozić pokusa ogarnięcia lenistwem lub co gorsza przygnębieniem, zwłaszcza w obliczu trudów i doświadczeń życia. **W tych przypadkach nie traćmy ducha, lecz przyzywajmy Ducha Świętego, aby wraz z darem męstwa zechciał dodać nam otuchy i przekazać naszemu życiu i pójściu za Jezusem nową moc i entuzjazm.** Dziękuję.

Cykl katechez poświęconych darom Ducha Świętego.

Wszystko mówi nam o Bogu.²⁰

Katecheza papieża Franciszka z 21 maja 2014.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry

Dzisiaj pragniemy zwrócić uwagę na kolejny dar Ducha Świętego, **dar umiejętności.** Kiedy mówimy o umiejętności, myśl natychmiast biegnie ku zdolności człowieka do coraz lepszego poznania otaczającej go rzeczywistości i odkrycia praw rządzących przyrodą i wszechświatem. Jednakże wiedza pochodząca od Ducha Świętego nie ogranicza się do ludzkiego poznania: jest specjalnym darem prowadzącym nas do zrozumienia, poprzez rzeczywistość stworzoną, wielkości i miłości Boga oraz Jego głębokiego związku z wszelkim stworzeniem.

1. Gdy nasze oczy oświecone są przez Ducha Świętego otwierają się na kontemplację Boga w pięknie przyrody i wspaniałości kosmosu, i prowadzą nas do odkrycia, że każda rzecz mówi nam o Bogu i Jego miłości. Wszystko to wzbudza w nas wielkie zdumienie i głębokie poczucie wdzięczności! Jest to uczucie, którego także doświadczamy, gdy podziwiamy jakieś arcydzieło sztuki lub jakieś cuda, które były owocem geniuszu i kreatywności człowieka. **W obliczu tego wszystkiego Duch Święty prowadzi nas do**

²⁰ <http://papiez.wiara.pl/doc/2011572.Wszystko-mowi-nam-o-Bogu>

chwalenia Pana z głębi naszego serca i rozpoznania w tym wszystkim, co mamy i czym jesteśmy, bezcennego daru Boga i znaku Jego nieskończonej miłości względem nas.

2. W pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, wręcz na samym początku całej Biblii, wskazano, że Bóg ma upodobanie w swoim stworzeniu, wielokrotnie podkreślając piękno i dobro całej rzeczywistości. Na zakończenie każdego dnia napisano: „A Bóg widział, że były dobre” (1,12; 18.21.25). Jeśli jednak Bóg widzi, że świat stworzony jest rzeczą dobrą i piękną, to także i my powinniśmy przyjmować tę postawę - widzieć, że stworzenie jest rzeczą dobrą i piękną. Oto dar wiedzy, tego piękna: chwalimy Boga, dziękujemy Bogu za to, że dał nam tyle piękna. Tą drogą trzeba iść. A gdy Bóg ukończył stworzenie człowieka, nie mówi: "widział, że były dobre", ale mówi, że był on "bardzo dobry!". Przybliża nas do siebie! W Bożych oczach jesteśmy rzeczą najpiękniejszą, najwspanialszą, najlepszą z całego stworzenia. A anioły? Nie, anioły są niżej, jesteśmy czymś więcej niż aniołowie! Słyszeliśmy w Księdze Psalmów, że Pan nas miłuje! Musimy Jemu za to podziękować! Dar umiejętności umieszcza nas w głębokim współbrzmieniu ze Stwórcą i sprawia, że uczestniczymy w jasności Jego spojrzenia i Jego sądu. I to właśnie w tej perspektywie potrafimy dostrzec w mężczyźnie i kobiecie szczyt stworzenia jako wypełnienie planu miłości, który wypisany jest w każdym z nas i każe nam uznać siebie nawzajem za braci i siostry.

3. Wszystko to jest motywem pogody ducha i pokoju i czyni z chrześcijanina radosnego świadka Boga, śladem św. Franciszka z Asyżu i wielu świętych, którzy umieli uwielbiać i wyśpiewywać Jego miłość poprzez kontemplację stworzenia. **Dar umiejętności pomaga nam równocześnie nie popadać w pewne postawy skrajne czy błędne.** Pierwsza z nich to niebezpieczeństwo uważania siebie za panów stworzenia. Świat stworzony nie jest własnością, którą możemy się rządzić według naszego upodobania. Tym bardziej nie jest własnością jedynie nielicznych: stworzenie jest darem, wspaniałym darem, jakim obdarzył nas Bóg, abyśmy się o nie troszczyli i wykorzystywali z korzyścią dla wszystkich, zawsze zachowując wielki szacunek i wdzięczność. Drugą błędną postawę przedstawia pokusa zatrzymania się na stworzeniach, tak jakby mogły one dostarczyć odpowiedzi na wszystkie nasze oczekiwania. A Duch Święty poprzez dar umiejętności pomaga nam, abyśmy w to nie popadali.

Chciałbym jednak powrócić do rozważania o pierwszej drodze błędnej - chodzi mi o ochronę świata stworzonego, by nie uważać siebie za panów stworzenia. Powinniśmy chronić świat stworzony. Jest to dar, jaki otrzymaliśmy od Boga, jest to dar Boga dla nas. Jesteśmy stróżami świata stworzonego. Kiedy jednak wyzyskujemy stworzenie, to niszczyliśmy znaki miłości Boga! Niszczenie rzeczywistości stworzonej to powiedzenie Bogu: mnie się to nie podoba, nie jest to dobre! - A co się tobie podoba? - Ja sam się sobie podobam - na tym właśnie polega grzech - wiedzieliście. Ochrona rzeczywistości stworzonej jest wręcz strzeżeniem daru Boga, a także powiedzeniem Bogu: dziękuję, jestem panem stworzenia, Twego daru, ale aby się rozwijało, nigdy go nie zniszczę. Taka powinna być nasza postawa wobec stworzenia - strzeżenie go. Kiedy bowiem niszczyliśmy stworzenie, to stworzenie nas zniszczy. Nie zapominajcie o tym!

Kiedys byłem na wsi i usłyszałem od człowieka prostego, który lubił kwiaty i strzegł ich: musimy strzec tych pięknych rzeczy, które dał nam Bóg. Świat stworzony jest dla nas, abyśmy z niego dobrze korzystali, nie wyzyskiwali, lecz strzegli. Powiedział mi: "Ojciec wie, że Bóg zawsze przebacza. To prawda, Bóg zawsze przebacza, my, ludzie, mężczyźni i kobiety, przebaczymy niekiedy, ale czasami nie przebaczymy, ale stworzenie, proszę Ojca, nigdy nie przebacza! A jeśli nie będziesz go strzegł, ono cię zniszczy! Powinno to nas skłaniać do myślenia, powinniśmy prosić Ducha Świętego o ten dar umiejętności, abyśmy dobrze zrozumieli, że świat stworzony jest najpiękniejszym darem Boga, o którym powiedział: to jest dobre, i jest darem dla tego, co w stworzeniu najlepsze - to znaczy osoby ludzkiej. Dziękuję.

Cykl katechez poświęconych darom Ducha Świętego.

Niech modlitwa Kościoła wspiera drogę ku jedności.²¹

Katecheza papieża Franciszka z 28 maja 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Jak wiecie, w minionych dniach odbyłem pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Był to wielki dar dla Kościoła i dziękuję za niego Bogu. On mnie prowadził po tej błogosławionej ziemi, która widziała historyczną obecność Jezusa i gdzie rozegrały się wydarzenia o znaczeniu fundamentalnym dla judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. Pragnę ponowić moje serdeczne podziękowania Jego Świątobliwości Patriarsze Fuadowi Twalowi, biskupom różnych obrządków, kapłanom, franciszkanom z Kustodii Ziemi Świętej. Ci franciszkanie są bardzo dzielni, ich praca jest wspaniała, to, co czynią, Moją wdzięczną myśl kieruję także do władz jordańskich, izraelskich i palestyńskich, które przyjęły mnie tak uprzejmie, powiedziałbym wręcz przyjaźnie, oraz do tych wszystkich, którzy przyczynili się do realizacji tej wizyty.

1. Głównym celem tej pielgrzymki była 50. rocznica historycznego spotkania papieża Pawła VI i patriarchy Atenagorasa. Wówczas po raz pierwszy Następca Piotra odwiedził Ziemię Świętą: papież Paweł VI zainaugurował w ten sposób podczas II Soboru Watykańskiego podróże poza włoskie papieży w epoce współczesnej. Ten proroczy gest Biskupa Rzymu i patriarchy Konstantynopola stanowił kamień milowy na trudnej, choć obiecującej drodze jedności wszystkich chrześcijan, która od tego czasu poczyniła znaczne postępy. Dlatego moje spotkanie z umiłowanym bratem w Chrystusie, Jego Świątobliwością Bartłojem, było punktem kulminacyjnym tej wizyty. Wspólnie modliliśmy się przy Grobie Jezusa. A byli z nami grecko-prawosławny patriarcha Jerozolimy, Teofil III i patriarcha Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego, Nourhan Manoogian. Ponadto byli też arcybiskupi i biskupi różnych Kościołów, wspólnot, władz cywilnych i wielu wiernych. W tym miejscu, gdzie zabrzmiało obwieszczenie zmartwychwstania odczuliśmy wszyscy gorycz i cierpienie podziałów, wciąż istniejących

²¹ <http://papiez.wiara.pl/doc/2022792.Niech-modlitwa-Kosciola-wspiera-droge-ku-jednosci>

między uczniami Chrystusa. To doprawdy sprawia wiele cierpienia, bólu serca, bo nadal jesteśmy podzieleni. W tym miejscu, gdzie zabrzmiało obwieszczenie zmartwychwstania, gdzie Jezus ciągle daje nam życie, jesteśmy podzieleni. Ale przede wszystkim w tej celebracji, pełnej wzajemnego braterstwa, szacunku i miłości, usłyszeliśmy donośny głos Zmartwychwstałego Dobrego Pasterza, który pragnie, aby wszystkie Jego owce stanowiły jedną owczarnię. Odczuliśmy pragnienie uzdrowienia nadal otwartych ran i stanowczego kontynuowania drogi do pełnej komunii.

Po raz kolejny, tak jak czynili to moi poprzednicy, proszę o przebaczenie za to, co uczyniliśmy, by spowodować ten podział. I proszę Ducha Świętego, aby nam pomógł w uleczeniu ran, jakie zadaliśmy innym braciom. Wszyscy jesteśmy braćmi w Chrystusie, a z patriarchą Bartłomiejem jesteśmy przyjaciółmi, braćmi i dzieliliśmy pragnienie podążania razem, czynienia wszystkiego tego, co dziś możemy czynić razem - modlić się, współpracować dla Bożej owczarni, dążyć do pokoju, strzec rzeczywistości stworzonej. Jest wiele rzeczy, które nas łączą. I jako bracia powinniśmy razem iść naprzód.

2. Innym celem tej pielgrzymki było poparcie w tym regionie drogi do pokoju, który jest zarazem darem Boga i ludzkim zaangażowaniem. Uczyniłem to w Jordanii, Palestynie, w Izraelu. I zawsze czyniłem to jako pielgrzym, w imię Boga i człowieka, niosąc w sercu wielkie współczucie dla dzieci tej Ziemi, które nazbyt długo żyją w warunkach wojennych, a mają w ostateczności prawo zaznawać dni pokoju!

Dlatego zachęciłem wiernych chrześcijan, by dali się „namaścić” z sercem otwartym i posłusznym Duchowi Świętemu, żeby byli coraz bardziej zdolnymi do gestów pokory, braterstwa i pojednania. Duch Świętym pozwala podejmować te postawy w życiu codziennym, z ludźmi różnych kultur i religii i stawać się w ten sposób czyniącymi pokój. **Pokój trzeba** czynić własnoręcznie, nie ma "przemysłu pokojowego". **Trzeba budować go każdego dnia, własnoręcznie i z sercem otwartym, aby przyjąć dar Boży. Dlatego zachęciłem wiernych chrześcijan, by dali się „namaścić”.**

W Jordanii podziękowałem władzom i narodowi za ich wysiłki w przyjmowaniu wielu uchodźców z obszarów wojny. Ten wysiłek humanitarny zasługuje i wymaga dalszego wsparcia ze strony wspólnoty międzynarodowej. Byłem poruszony wielkodusznością narodu jordańskiego, by przyjąć wielu uchodźców, uciekających przed wojną w tym rejonie. Niech Pan błogosławi obficie ten gościnny naród. Musimy się modlić, aby Pan pobłogosławił tę gościnność i prosić wszystkie instytucje międzynarodowe, by pomogły temu narodowi w zapewnieniu gościnności. Podczas pielgrzymki także do innych miejsc zachęcałem zainteresowane władze do kontynuowania wysiłków, w celu złagodzenia napięć na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w udręczonej Syrii, jak również do dalszego poszukiwania sprawiedliwego rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Dlatego zaprosiłem prezydenta Izraela i prezydenta Palestyny, obydwaj są ludźmi pokoju i budowniczymi pokoju, by przyjechali do Watykanu, żeby modlić się o pokój. Proszę was, byście nas nie zostawiali samymi. Módlcie się bardzo, aby Pan obdarzył nas pokojem, obdarzył nas pokojem w tej błogosławionej Ziemi. Liczę na wasze modlitwy. Módlcie się wiele, aby nadszedł pokój.

3. Ta pielgrzymka do Ziemi Świętej była także okazją, aby umocnić w wierze wspólnoty chrześcijańskie, które tak bardzo cierpią i wyrazić wdzięczność całego Kościoła za obecność chrześcijan w tym obszarze i na całym Bliskim Wschodzie. Ci nasi bracia są odważnymi świadkami nadziei i miłości, „solą i światłem” w tej Ziemi. Poprzez swoje życie wiary i modlitwy oraz cenioną pracę edukacyjną i charytatywną, działają oni na rzecz pojednania i przebaczenia, przyczyniając się do wspólnego dobra społeczeństwa.

Poprzez tę pielgrzymkę, która była prawdziwą łaską Pana, chciałem zanieść słowo nadziei, ale również i ja je w zamian otrzymałem! Otrzymałem je od braci i siostr, którzy „wbrew nadziei mają nadzieję” (Rz 4,18), pośród wielu cierpień, takich jak osób, które uciekły ze swej ojczyzny z powodu konfliktów oraz osób w różnych częściach świata dyskryminowanych i pogardzanych z powodu swojej wiary w Chrystusa. Nadal bądźmy blisko nich! Modlimy się za nich i za pokój w Ziemi Świętej i na całym Bliskim Wschodzie. **Niech modlitwa całego Kościoła wspiera również drogę ku pełnej jedności chrześcijan, aby świat uwierzył w miłość Boga, który w Jezusie Chrystusie przyszedł zamieszkać pośród nas.** Zachęcam was teraz, abyśmy pomodlili się wspólnie do Matki Bożej, Królowej Pokoju, Królowej Jedności Chrześcijan, Matki wszystkich chrześcijan, aby wyjednała nam pokój na całym świecie i aby towarzyszyła nam na drodze ku jedności.

Zdrowaś Maryjo...

Cykl katechez poświęconych darom Ducha Świętego.

Pobożność synonimem zażyłości z Bogiem.²²

Katecheza papieża Franciszka z 4 czerwca 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Dziś chcemy zastanowić się nad takim darem Ducha Świętego, który często jest źle rozumiany lub traktowany powierzchownie, ale dotyka istoty naszej tożsamości i naszego życia chrześcijańskiego: chodzi o **dar pobożności**.

Trzeba natychmiast wyjaśnić, że dar ten nie utożsamia się ze współczuciem dla kogoś, litością dla bliźniego, ale wskazuje na naszą przynależność do Boga i naszą głęboką więź z Nim, więź, która nadaje sens całemu naszemu życiu, zachowuje nas niezłomnymi, w jedności z Nim, nawet w chwilach najbardziej trudnych i niespokojnych.

1. Tej więzi z Bogiem nie należy rozumieć jako obowiązku czy czegoś narzuconego: **jest to więź wypływająca z naszej głębi**. Chodzi natomiast o relację przeżywaną sercem: **jest to nasza przyjaźń z Bogiem, dana nam przez Jezusa, przyjaźń, która zmienia nasze życie i napelnia nas entuzjazmem i radością**. Z tego powodu dar pobożności budzi w nas przede wszystkim **wdzięczność i uwielbienie**. To właśnie jest najbardziej autentycznym motywem i sensem naszej czci i adoracji. Kiedy Duch Święty sprawia, że

²² <http://papiez.wiara.pl/doc/2033854.Poboznosc-synonimem-zazylosci-z-Bogiem>

dostrzegamy obecność Pana i całą Jego miłość względem nas, to rozpala nasze serce i pobudza nas niemal naturalnie do modlitwy i celebrowania. Tak więc pobożność jest synonimem autentycznego ducha religijnego, synowskiej zażyłości z Bogiem, zdolności modlenia się do Niego z miłością i prostotą, właściwą osobom pokornego serca.

2. Ów **dar pobożności pozwala nam nie tylko wzrastać w relacji i komunii z Bogiem oraz prowadzi nas, by żyć jako Jego dzieci, ale także pomaga nam przelewać tę miłość na innych i uznać ich za braci.** Tak więc wówczas będziemy rzeczywiście poruszeni uczuciami współczucia – ale nie bigoterii – wobec tych, którzy są obok nas i których spotykamy na co dzień. Dlaczego mówię o bigoterii - bo niektórzy sądzą, że litość oznacza zamykanie oczu, robienie miny jak na obrazku, udawanie świętego - to nie jest dar pobożności. Będziemy naprawdę zdolni, by radować się z tymi, którzy się weselą i płakać z tymi, którzy płaczą, aby być blisko tych, którzy są samotni lub udęczeni, aby poprawić tych, którzy są w błędzie, aby pocieszyć tych, którzy są uciskani, aby przyjąć i pomóc potrzebującym. **Istnieje bardzo ścisła relacja między darem pobożności a łagodnością.** Dany nam przez Ducha Świętego dar pobożności czyni nas łagodnymi, spokojnymi, cierpliwymi, w pokoju z Bogiem, służących łagodnie innym.

Drodzy przyjaciele, w Liście do Rzymian Apostoł Paweł mówi: „Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!» (Rz 8,14-15). **Prośmy Pana, aby dar Jego Ducha mógł przewyciężyć nasz strach i nasze niepewności i uczynić nas radosnymi świadkami Boga i Jego miłości, abyśmy oddawali cześć Bogu w prawdzie, służąc również bliźnim, z łagodnością i uśmiechem.** Duch Święty zawsze bowiem obdarza nas w radości. Niech Duch Święty obdarza nas tym darem pobożności. Dziękuję.

Cykl katechez poświęconych darom Ducha Świętego.

Bojaźń Boża nie czyni nas zaleknionymi.²³

Katecheza papieża Franciszka z 11 czerwca 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Dar bojaźni Bożej, o którym dziś mówimy, zamyka serię katechez o siedmiu darach Ducha Świętego. Nie oznacza on lękania się Boga: wiemy dobrze, że Bóg jest Ojcem, że nas miłuje i pragnie naszego zbawienia i zawsze przebacza, zawsze! Dlatego nie ma powodów, aby się Go lękać! **Bojaźń Boża natomiast jest darem Ducha, który przypomina nam, jak bardzo jesteśmy mali przed Bogiem i Jego miłością oraz że naszym dobrem jest pokorne, naznaczone szacunkiem i ufnością, zdanie się w Jego ramiona.** To właśnie jest bojaźnią Bożą: powierzenie się dobroci naszego Ojca, który tak bardzo nas kocha.

²³ <http://papiez.wiara.pl/doc/2045260.Bojazn-Boza-nie-czyni-nas-zaleknionymi>

1. **Gdy Duch Święty zamieszkuje w naszym sercu, wlewa w nas pocieszenie i pokój oraz sprawia, że czujemy się takimi, jakimi jesteśmy, to znaczy maluczkimi.** Przyjmujemy postawę, tak bardzo zalecaną nam przez Pana Jezusa Ewangelii – tego, kto wszystkie swoje troski i oczekiwania pokłada w Bogu i czuje, że otacza go i wspiera Jego ciepło i Jego opieka, tak właśnie, jak dziecko ze swoim tatą! **To robi Duch Święty w naszych sercach: sprawia, że czujemy się jak dzieci w ramionach swego taty.** W ten sposób więc rozumiemy dobrze, jak bojaźń Boża przybiera coraz bardziej formę uległości, wdzięczności i uwielbienia, napełniając nasze serca nadzieją. Wiele razy bowiem nie udaje nam się pojąć sensu Bożego zamysłu i dostrzegamy, że nie jesteśmy w stanie zapewnić sobie sami szczęścia i życia wiecznego. Jednakże właśnie w doświadczeniu naszych ograniczeń i naszego ubóstwa Duch Święty nas pociesza i pozwala nam zrozumieć, że jedyną ważną sprawą jest pozwolenie, by Jezus prowadził nas w ramiona swego Ojca.

2. Dlatego właśnie tak bardzo potrzebujemy tego daru Ducha Świętego. **Bojaźń Boża pozwala nam sobie uświadomić, że wszystko jest dziełem łaski i że naszą jedyną prawdziwą siłą jest naśladowanie Pana Jezusa oraz pozwolenie, by Ojciec mógł obdarzyć nas swoją dobrocią i swoim miłosierdziem.** Tak więc ten dar Ducha Świętego udoskonala naszą wrażliwość i pomaga nam rozpoznać, że jesteśmy dziećmi kochanymi bez miary. Otworzyć serce, aby dobroć i miłosierdzie Boże weszły w nas. To właśnie sprawia Duch Święty: otwiera serca. Serce otwarte, aby przebaczenie, miłosierdzie, dobroć i czułość Ojca weszły w nas, gdyż jesteśmy dziećmi nieskończenie umiłowanymi.

3. **Gdy przenika nas bojaźń Boża, jesteśmy porwani, aby iść za Panem z pokorą, uległością i posłuszeństwem.** Czynimy to jednak nie w postawie rezygnacji i bierności, nawet uzalania się, ale z podziwem i radością dziecka, które dostrzega, że Ojciec mu służy i miłuje je. **Tak więc bojaźń Boża nie czyni nas chrześcijanami zaleknionymi i ustępliwymi, lecz rodzi w nas odwagę i moc!** Jest darem czyniącym z nas chrześcijan przekonanych, entuzjastycznych, którzy nie są podporządkowani Panu ze strachu, ale dlatego, że są poruszeni i zdobyli Jego miłością! **Być zdobytym miłością Boga!** Jakie to piękne. Dać się zdobyć przez tę miłość taty, który tak bardzo nas kocha, kocha nas całym swym sercem.

Ale uważajmy, gdyż dar Boży, dar bojaźni Bożej jest też „alarmem” w obliczu zatwardziałości w grzechu. Kiedy ktoś żyje w stanie zła, gdy bluźni przeciw Bogu, gdy wykorzystuje innych, tyranizuje ich, gdy żyje jedynie dla pieniędzy, próżności lub władzy albo pychy – wówczas święta bojaźń Boża ostrzega nas: baczność! Z całą tą swoją władzą, ze wszystkimi tymi pieniędzmi, z całą tą swoją dumą, z całą tą swoją próżnością nie będziesz szczęśliwy. Nikt nie może zabrać z sobą na drugi świat ani pieniędzy, ani władzy, ani próżności, ani dumy. Nic! Możemy jedynie zanieść miłość, jaką daje nam Bóg Ojciec, czułość Boga, przyjęte i otrzymane przez nas z miłością. I możemy zanieść to, co zrobiliśmy dla innych. Uważajmy, aby nie pokładać nadziei ani w pieniądzach, ani w dumie, ani we władzy, ani w próżności, gdyż wszystko to nie może nam obiecywać niczego dobrego! Myślę na przykład o osobach, które są odpowiedzialne

za innych i dają się skorumpować – czy sądzicie, że osoba skorumpowana będzie szczęśliwa po drugiej stronie? Nie, cały owoc jej korupcji zepsuł jej serce i trudno będzie pójść do Pana. Myślę o tych, którzy żyją z handlu ludźmi i z niewolniczej pracy; czy uważacie, że ci ludzie, którzy wykorzystują innych przez pracę niewolniczą, mają w sercu miłość Bożą? Nie, nie mają bojaźni Bożej i nie są szczęśliwi. Nie są nimi. Myślę o tych, którzy wytwarzają broń, aby wywoływać wojny; czy myślicie, że to jest zawód. Jestem pewien, że jeśli zadam teraz pytanie: ilu z was jest producentem broni?, odpowiedź będzie: nikt, nikt. Ci fabrykanci broni nie usłyszą Słowa Bożego! Oni wytwarzają śmierć, są handlarzami śmierci i prowadzą rynek śmierci. Oby bojaźń Boża uzmysłowiła im, że pewnego dnia wszystko się skończy i będą musieli zdać sprawę Bogu.

Drodzy przyjaciele, Psalm 34 każe nam się modlić następującymi słowami: „Oto biedak zawołał, a Pan go usłyszał, i wybawił ze wszystkich ucisków. Anioł Pana zakłada obóz warowny wokół bojących się Jego i niesie im ocalenie” (w. 7-8). Prośmy Pana o łaskę zespolenia naszego głosu z głosem ubogich, aby przyjąć dar bojaźni Bożej i móc dostrzec, że wraz z nimi jesteśmy przyodziani w miłosierdzie i miłość Boga, który jest naszym Ojcem, naszym tatą. Niech tak się stanie.

Cykl katechez o Kościele.

Kościół znakiem miłości.²⁴

Katecheza papieża Franciszka z 18 czerwca 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dziś zaczynam cykl katechez o Kościele. Trochę to tak, jakby syn mówił o swej matce, o swojej rodzinie. Mówienie o Kościele jest opowiadaniem o naszej matce, o naszej rodzinie. Rzeczywiście, Kościół nie jest jakąś instytucją, która miała by cel sama w sobie czy też stowarzyszeniem prywatnym lub jakąś organizacją pozarządową. Tym bardziej nie można ograniczać spojrzenia jedynie do duchownych lub Watykanu ... Wszyscy jesteśmy Kościołem. O kim mówisz? O księżach? Księża są częścią Kościoła, ale my wszyscy jesteśmy Kościołem. Nie wolno go ograniczać do kapłanów, biskupów, do Watykanu. Wszyscy jesteśmy rodziną, mamy wspólną matkę. Kościół jest czymś znacznie szerszym, otwierającym się na całą ludzkość, nie zrodził się w laboratorium, nagle, znikąd. Chociaż został założony przez Jezusa, to jest on ludem, mającym za sobą długą historię oraz przygotowanie, które zaczęło się znacznie wcześniej niż przyjście Chrystusa na ziemię.

1. Tę historię, lub „prehistorię” Kościoła znajdujemy już na kartach Starego Testamentu. Według Księgi Rodzaju, Bóg wybrał Abrahama, naszego ojca w wierze, wezwał go by wyruszył, by zostawił swoją ziemską ojczyznę i udał się do innego kraju, który mu ukaze

²⁴ <http://papiez.wiara.pl/doc/2053998.Kosciol-znakiem-milosci>

(por. Rdz 12,1-9). I w tym powołaniu Bóg nie wezwał samego Abrahama, indywidualnie, ale od początku w to powołanie angażuje jego rodzinę, krewnych i całą służbę jego domu. Następnie, kiedy był już w drodze, Bóg poszerzył jego perspektywy i obdarzył Abrahama swym błogosławieństwem, obiecując mu potomstwo tak liczne, jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morskim. Pierwszym ważnym faktem jest to, że Bóg poczynając od Abrahama, kształtuje pewien lud, aby niósł on Jego błogosławieństwo wszystkim rodzinom ziemi. W obrębie tego ludu narodził się Jezus. To Bóg tworzy ten lud i tę historię, Kościół pielgrzymujący. W jego obrębie rodzi się Jezus.

2. Drugi element: to nie Abraham tworzy lud wokół siebie, ale to sam Bóg daje życie temu ludowi. Zazwyczaj to człowiek zwraca się do tego, co boskie, usiłując zniwelować dystans, przyzywając wsparcia i ochrony. Ludzie modlili się do bogów. Natomiast w tym przypadku jesteśmy świadkami czegoś bezprecedensowego: **sam Bóg podejmuje inicjatywę**, sam Bóg puka do drzwi Abrahama i mówi: wyjdź!, opuść swoją ziemię! Abraham zaczyna pielgrzymkę, zaś Bóg obiecuje mu, że stanie się on ojcem wielkiego ludu. W obrębie tego ludu narodził się Jezus. Ale to Bóg podejmuje inicjatywę i kieruje swoje słowo do człowieka, tworząc z nim nową więź i nową relację. "Ależ Ojcie jak to jest, czy Bóg do nas mówi?" - Tak! "A czy my możemy rozmawiać z Bogiem?" Tak! To się nazywa modlitwą. Ale od początku uczynił to Bóg. W ten sposób Bóg tworzy lud z tymi wszystkimi, którzy słuchają Jego Słowa i ufając Mu wyruszają w drogę. Istnieje jeden warunek: zaufać Bogu. Jeśli zaufasz Bogu, słuchasz Go, wyruszasz w drogę - to oznacza czynienie Kościoła. Wszystko uprzedza miłość Boga. Bóg zawsze nas poprzedza. Prorok Izajasz powiada, że Bóg jest jak kwiat drzewa migdałowego, bo kwitnie on jako pierwszy na wiosnę, by powiedzieć, że Bóg jest zawsze wcześniej niż my. **Kiedy przychodzimy, On na nas czeka. On nas wzywa. On nas czyni pielgrzymami.** Zawsze jest wcześniej niż my. To się nazywa miłość, bo Bóg zawsze na nas czeka. "Ale ja w to nie wierzę, bo gdybyś Ojciec znał moje życie, było tak okropne! Jakże mogę sądzić, że Bóg na mnie czeka?". Bóg czeka na ciebie, a jeśli byłeś wielkim grzesznikiem, to czeka na ciebie tym bardziej, czeka na ciebie z wielką miłością, bo On jest pierwszy! I to jest piękno Kościoła, który prowadzi nas do Boga czekającego na nas!

3. Abraham i jego bliscy usłuchali wezwania Boga i wyruszyli w drogę, pomimo, że nie wiedzieli dokładnie, kim jest ten Bóg i gdzie chce ich prowadzić. To prawda, bo Abraham wyruszył w drogę ku temu Bogu, który mówił, ale nie miał podręcznika teologii, by wiedzieć kim był ten Bóg. **Zaufał miłości. Bóg pozwolił mu odczuć miłość, a on zaufał.** Nie znaczy to jednak, aby zawsze ludzie ci byli przekonani i wierni ... Wręcz od samego początku pojawiają się bunty, zamknięcie się w sobie i własnych interesach oraz pokusy targowania się z Bogiem i rozwiązywanie spraw po swojemu. Zdrady i grzechy znaczą wędrówkę ludu na przestrzeni całej historii zbawienia, która jest historią wierności Boga i niewierności ludu. Jednak Bóg nie ustaje, jest cierpliwy i w czasie nieustannie wychowuje i kształtuje swój lud, tak jak ojciec swego syna. Bóg pielgrzymuje wraz z nami. Prorok Ozeasz w 11 rozdziale mówi, że Bóg uczył lud Izraela chodzić, tak jak ojciec uczy chodzić swe dziecko. Czy nie jest to piękny obraz Boga? Tak samo jest z nami: Bóg uczy nas chodzenia. Taką samą postawę zachowuje Bóg wobec

Kościola. Bowiem także i my, pomimo, że chcemy naśladować Pana Jezusa, codziennie doświadczamy egoizmu i zatwardziałości naszych serc. Ale kiedy uznajemy, że jesteśmy grzesznikami, **Bóg napelnia nas swoim miłosierdziem i miłością, przebacząc nam zawsze.** Właśnie to pozwala nam wzrastać jako lud Boży, jako Kościół: to nie nasze umiejętności, nie nasze zasługi, niewiele znaczymy, ale codzienne doświadczenie tego, jak bardzo kocha nas Pan i jak bardzo o nas się troszczy. To właśnie sprawia, że czujemy, iż do Niego należymy, że jesteśmy w Jego rękach, i sprawia, że wzrastamy w komunii z Nim i ze sobą nawzajem. **Być Kościołem, to czuć, że jesteśmy w rękach Boga, który jest Ojcem i nas miłuje, otacza nas serdecznością, czeka na nas, pozwala nam odczuć Jego czułość. Jest to bardzo piękne.**

Drodzy przyjaciele, plan Boga, o którym myślał On już nawet wtedy, gdy powołał Abrahama, jest następujący: **kształtowanie ludu pobłogosławionego Jego miłością, niosącego Jego błogosławieństwo wszystkim narodom ziemi.** Ten plan się nie zmienia, jest zawsze aktualny. W Chrystusie miał on swoje wypełnienie i także dzisiaj Bóg nadal realizuje go w Kościele. Prośmy więc o łaskę dochowania wierności w podążaniu za Panem Jezusem i słuchaniu Jego słowa, gotowi każdego dnia, podobnie jak Abraham, by wyruszać ku ziemi Boga i człowieka, do naszej prawdziwej ojczyzny i stawać się w ten sposób błogosławieństwem, znakiem miłości Boga wobec wszystkich swoich dzieci.

Lubię pomyśleć, że synonimem chrześcijan jest określenie: są to mężczyźni i kobiety, lud błogosławiący. **Chrześcijanin, poprzez swoje życie zawsze powinien błogosławić:** błogosławić Boga i błogosławić każdego z nas. **My chrześcijanie jesteśmy ludem błogosławiącym, potrafiącym błogosławić. To piękne powołanie!**

Cykl katechez o Kościele.

Nie możemy obyć się bez Kościoła.²⁵

Katecheza papieża Franciszka z 25 czerwca 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

W pierwszej katechezie o Kościele, w minioną środę wyszliśmy od inicjatywy Boga, pragnącego kształtować lud, który niósłby Jego błogosławieństwo wszystkim narodom ziemi. Bóg rozpoczyna od Abrahama, a następnie z wielką cierpliwością - Bóg jest tak bardzo cierpliwy - przygotowuje ten lud w Starym Przymierzu, aż w Jezusie Chrystusie ustanawia go jako znak i narzędzie zjednoczenia ludzi z Bogiem i ze sobą nawzajem (por. Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, 1). Dziś chcemy zastanowić się nad znaczeniem, jakie dla chrześcijanina ma przynależność do tego ludu, o przynależności do Kościoła.

1. Nie jesteśmy od siebie odizolowani i nie jesteśmy chrześcijanami jako jednostki, każdy z osobna: naszą tożsamością chrześcijańską jest przynależność! **Jesteśmy chrześcijanami, ponieważ należymy do Kościoła. To jak nazwisko: jeśli imię brzmi**

²⁵ <http://papiez.wiara.pl/doc/2063995.Nie-mozemy-obyc-sie-bez-Kosciola>

„jestem chrześcijaninem”, to nazwisko - „należę do Kościoła”. Jakże to pięknie, gdy dostrzegamy, że przynależność ta wyraża się także w imieniu, jakie Bóg przypisuje sobie samemu. Odpowiadając Mojżeszowi we wspaniałym wydarzeniu „płonącego krzewu” (por. Wj 3,15), określa siebie jako Bóg ojców - nie przedstawia się jako Wszechmogący - ale jako Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba. W ten sposób objawia się jako Bóg, który zawarł przymierze z ojcami i pozostaje zawsze wierny swemu przymierz, wzywając nas do wejścia w tę relację, uprzednią wobec nas.

2. Dlatego też nasza myśl biegnie z wdzięcznością przede wszystkim ku tym, którzy nas poprzedzili i przyjęli w Kościele. **Nikt sam nie staje się chrześcijaninem!** Czy to jest jasne? Nikt sam nie staje się chrześcijaninem! **Chrześcijan nie wytwarza się w laboratorium.** Chrześcijanin należy do ludu, który przybywa z daleka. **Chrześcijanin należy do ludu, który nazywa się Kościołem.** Ten Kościół czyni go chrześcijaninem w dniu Chrztu św. a następnie w trakcie katechezy i wielu innych działań. **Ale nikt, żadna osoba nie staje się chrześcijaninem sama z siebie.** Jeśli wierzymy, jeśli umiemy się modlić, jeśli znamy Pana i możemy słuchać Jego Słowa, jeśli czujemy, że jest On blisko nas i rozpoznajemy Go w braciach, to dlatego, że inni przed nami żyli wiarą, a następnie ją przekazali. Wiarę otrzymaliśmy, od naszych ojców, od naszych przodków a oni jej nas nauczyli. Jeśli dobrze się zastanowimy, któż wie, ile w tej chwili drogich twarzy przychodzi nam na myśl: może to być oblicze naszych rodziców, którzy w naszym imieniu prosili o chrzest; naszych dziadków lub któregoś z krewnych, którzy nauczyli nas czynienia znaku krzyża i odmawiania pierwszych modlitw. Zawsze pamiętam twarz zakonnicy, która nauczyła mnie katechizmu. Z pewnością jest w niebie, bo była świętą kobietą, ale zawsze o niej pamiętam i dziękuję Bogu za tę siostrę. Może to też być twarz proboszcza, czy innego kapłana lub zakonnicy, katechety, którzy przekazali nam treści wiary i pomogli nam wzrastać jako chrześcijanie... Otóż, taki jest Kościół, jest wielką rodziną, w której jesteśmy przyjmowani i uczymy się żyć jako wierzący i jako uczniowie Pana Jezusa.

3. Tę drogę możemy przebywać nie tylko dzięki innym osobom, ale także wraz z innymi osobami. **W Kościele nie ma „zrób to sam”, nie ma „osób nie zrzeszonych”.** Ileż razy papież Benedykt XVI określił Kościół jako kościelne „my”! Czasami można usłyszeć, jak ktoś mówi: „Wierzę w Boga, wierzą w Jezusa, ale Kościół mnie nie obchodzi...”. Ileż razy to słyszymy, to nieprawda. Są ludzie, którzy twierdzą, że mogą mieć osobistą, bezpośrednią, bliską relację z Jezusem Chrystusem poza komunią i pośrednictwem Kościoła. Są to pokusy niebezpieczne i szkodliwe, jak mawiał wielki Paweł VI - dychotomie absurdalne. To prawda, że wspólne podążanie jest trudne, a czasami może okazać się męczące: może się zdarzyć, że jakiś brat lub siostra stwarza nam problem, albo nas gorszy... Ale Pan powierzył swe orędzie zbawienia ludziom, świadkom; to w naszych braciach i siostrach z ich darami i ograniczeniami wychodzi nam na spotkanie i pozwala się rozpoznać. Oznacza to przynależność do Kościoła. Zapamiętajcie dobrze: **być chrześcijaninem to należeć do Kościoła.** Imię brzmi chrześcijanin, a nazwisko - „należę do Kościoła”.

Drodzy przyjaciele, prosimy Pana, za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła o łaskę, **byśmy nigdy nie popadli w pokusę myślenia, że możemy obyc się bez innych, bez Kościoła, że możemy się zbawić o własnych siłach, być chrześcijanami z laboratorium.** Wręcz przeciwnie, **nie można kochać Boga, nie kochając naszych braci, nie można kochać Boga poza Kościołem; nie można być w komunii z Bogiem, nie będąc w komunii z Kościołem i nie możemy być dobrymi chrześcijanami, jak tylko razem z tymi wszystkimi, którzy starają się naśladować Pana Jezusa, jako jeden lud, jedno ciało, a jest nim Kościół.** Dziękuję.

Cykl katechez o Kościele.

Kościół to lud budowany na nowym przymierzu.²⁶

Katecheza papieża Franciszka z 6 sierpnia 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

W poprzednich katechezach widzieliśmy, jak Kościół stanowi jeden lud, lud cierpliwie i z miłością przygotowany przez Boga. Wszyscy jesteśmy wezwani, by do tego ludu należeć. Dzisiaj chciałbym ukazać nowość charakteryzującą ten nowy lud: chodzi naprawdę o nowy lud, budowany na nowym przymierzu ustanowionym przez Pana Jezusa wraz z darem swego życia. Ta nowość nie neguje uprzedniej drogi, ani się jej nie przeciwstawia, ale prowadzi ją wręcz do wypełnienia.

1. Istnieje pewna postać bardzo charakterystyczna, łącząca Stary i Nowy Testament: jest nią Jan Chrzciciel. Ewangelie synoptyczne określają go mianem „prekursora”, tego który przygotowuje przyjście Pana, nakłaniając lud do nawrócenia serca i przyjęcia bliskiego już pocieszenia Bożego. Dla Ewangelii Jana jest on „świadkiem”, ponieważ pozwala nam rozpoznać w Jezusie Tego, który przychodzi z wysoka, aby przebaczyć nasze grzechy i uczynić ze swego ludu swoją Oblubienicę, pierwociny nowej ludzkości. Jan Chrzciciel jako „prekursor” i „świadek” ma centralną rolę w całym Piśmie Świętym, jako pomost między obietnicą Starego Testamentu, a jej wypełnieniem, między prorocत्वami a ich realizacją w Jezusie Chrystusie. Poprzez swoje świadectwo Jan wskazuje nam Jezusa, zachęca, byśmy za Nim poszli i mówi nam wprost, że wymaga to pokory, skruchy i nawrócenia.

2. Podobnie jak Mojżesz zawarł przymierze z Bogiem na mocy prawa otrzymanego na Synaju, tak też Jezus przekazał swoim uczniom i tłumom ze wzgórza na brzegu Jeziora Galilejskiego nową naukę, rozpoczynającą się od Błogosławieństw. Mojżesz daje na Synaju Prawo, a Jezus, Nowy Mojżesz daje nowe prawo na tej górze, na brzegu Jeziora Galilejskiego. Są one drogą, wskazywaną przez Boga jako odpowiedź na wpisane w serce człowieka pragnienie szczęścia i udoskonalają przykazania Starego Testamentu. Jesteśmy przyzwyczajeni, by uczyć się na pamięć dziesięciorga przykazań - pewnie, wszyscy się ich nauczyliśmy na katechezie, ale nie jesteśmy zwykli, by powtarzać Błogosławieństwa!

²⁶ <http://papiez.wiara.pl/doc/2111012.Kosciol-to-lud-budowany-na-nowym-przymierzu>

Spróbujmy teraz je przypomnieć i zapisać w naszych sercach. Zróbmy to tak: wypowiem je jedno po drugim, wygłoszę jedno, a wy je powtórzycie. Zgoda? [Tak!]

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was.

Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie.

Zróbmy to tak. Dam wam zadanie domowe: weźcie Ewangelię, tę małą, którą zawsze powinniście nosić ze sobą i piątym rozdziale Ewangelii św. Mateusza znajdziecie Błogosławieństwa. Dzisiaj, lub jutro w domu przeczytajcie je! **Chodzi o to, aby ich nie zapominać, bo jest to Prawo, jakie daje nam Jezus.**

W słowach tych zawarta jest cała nowość, jaką przynosi Chrystus: **w istocie Błogosławieństwa są portretem Jezusa**, Jego formą życia i są drogą prawdziwego szczęścia, którą za łaską, jaką obdarza nas Jezus, podążać możemy także i my.

3. Jezus przekazuje nam nie tylko nowe prawo, ale także „kodeks” na podstawie którego będziemy sądzeni. Na końcu świata będziemy sądzeni. Jakie wtedy postawią nam pytania? Jaki protokół, na podstawie którego sędzia nas osądzi? Znajdujemy go w dwudziestym piątym rozdziale Ewangelii św. Mateusza. Dzisiaj naszym zadaniem jest przeczytanie 5 rozdziału św. Mateusza - Błogosławieństw i także 25. gdzie znajdujemy pytanie jakie nam zostaną postawione w dzień sądu. Nie będziemy mogli liczyć na tytuły, kredyty czy przywileje. **Pan nas rozpozna o ile my sami rozpoznaliśmy Go w ubogim, głodnym i znoszącym niedostatek, zepchniętym na margines, cierpiącym i samotnym...** Jest to jedno z podstawowych kryteriów weryfikujących nasze życie chrześcijańskie. Jezus zachęca nas, byśmy się z nim konfrontowali każdego dnia. Czytam Błogosławieństwa, myśląc o tym, jakie powinno być moje życie chrześcijańskie, a następnie dokonuję rachunku sumienia, posługując się 25 rozdziałem św. Mateusza. Każdego dnia: uczyniłem to i tamto. Warto, abyśmy tak czynili. Są to sprawy proste, ale konkretne.

Drodzy przyjaciele, **nowe przymierze polega właśnie na tym: na rozpoznaniu siebie w Chrystusie, otoczeni Bożym miłosierdziem i współczuciem.** Właśnie to napędza nasze serce radością i to właśnie czyni z naszego życia piękne i wiarygodne świadectwo miłości Boga do wszystkich braci, których spotykamy każdego dnia.

Pamiętajcie o zadaniach: 5 i 25 rozdział Ewangelii św. Mateusza. Dziękuję!

Podczas audiencji papież podsumował pielgrzymkę do Korei.

Chrystus nie likwiduje tego, co dobre.²⁷

Katecheza papieża Franciszka z 20 sierpnia 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

W minionych dniach odbyłem podróż apostolską do Korei, a dziś wraz z wami dziękuję Panu za ten wielki dar. Mogłem odwiedzić Kościół młody i dynamiczny, zbudowany na świadectwie męczenników i ożywiany duchem misyjnym, w kraju, w którym spotykają się starożytne kultury azjatyckie i odwieczna nowość Ewangelii, spotykają się nawzajem. Pragnę ponownie wyrazić wdzięczność droгим braciom biskupom Korei, pani prezydent Republiki, innym przedstawicielom władz i wszystkim, którzy współpracowali na rzecz tej wizyty.

Znaczenie tej podróży apostolskiej można streścić w trzech słowach: pamięć, nadzieja, świadectwo.

Republika Korei jest krajem, który zaznał znacznego i szybkiego rozwoju gospodarczego. Jej mieszkańcy są bardzo pracowici, zdyscyplinowani, uporządkowani i powinni zachować moc odziedziczoną od swoich przodków. W tej sytuacji Kościół jest stróżem pamięci i nadziei: jest on rodziną duchową, w której dorośli przekazują młodym pochodnię wiary otrzymaną od osób starszych. Pamięć świadków przeszłości staje się nowym świadectwem w czasie obecnym i nadzieją przyszłości. W tej perspektywie można odczytać dwa główne wydarzenia tej podróży: beatyfikację 124 męczenników koreańskich, którzy dołączają się do kanonizowanych przed 30 laty przez św. Jana Pawła II oraz spotkanie z młodymi z okazji Szóstego Azjatyckiego Dnia Młodzieży.

Człowiek młody zawsze poszukuje czegoś, dla czego warto żyć, jest męczennikiem jakiegoś świadectwa, co więcej Kogoś, dla którego warto oddać swoje życie. Tą rzeczywistością jest Miłość, to Bóg, który stał się człowiekiem w Jezusie, będącym Świadkiem Ojca. W dwóch wydarzeniach podróży poświęconych młodym, Duch Zmartwychwstałego Pana nappełnił nas radością i nadzieją, które młodzi zabiorą ze sobą do swoich poszczególnych krajów i które wyrządzą wiele dobra.

Kościół w Korei strzeże także pamięci pierwotnej roli, jaką mieli świeccy zarówno w początkach wiary jak i w dziele ewangelizacji. Na tej ziemi wspólnota chrześcijańska nie została bowiem utworzona przez misjonarzy, lecz przez grupę młodych Koreańczyków w drugiej połowie XVIII wieku, zafascynowanych pewnymi tekstami chrześcijańskimi, którzy dogłębnie je studiowali i obrali za regułę swego życia. Jeden z nich został posłany do Pekinu, by otrzymał chrzest, a następnie ten świecki ochrzcił z kolei swoich towarzyszy. Z tego pierwszego zarodka powstała wielka wspólnota, która od początku i

²⁷ <http://papiez.wiara.pl/doc/2128223.Chrystus-nie-likwiduje-tego-co-dobre>

przez około sto lat znosiła brutalne prześladowania, z tysiącami męczenników. Tak więc Kościół w Korei jest zbudowany na wierze, na trudzie misyjnym i męczeństwie wiernych świeckich.

Pierwsi koreańscy chrześcijanie stawiali sobie jako wzór wspólnotę apostołską w Jerozolimie, praktykując miłość bratnią, pokonującą wszelkie różnice społeczne. Zachęciłem więc dzisiejszych chrześcijan, by hojnie dzielili się z najuboższymi i wykluczonymi, zgodnie z 25 rozdziałem Ewangelii św. Mateusza: "Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili".

Drodzy bracia, w historii wiary w Korei widzimy, że Chrystus nie przekreśla kultur, nie obala procesu dziejowego narodów, które poprzez wieki i tysiąclecia poszukują prawdy, realizując miłość Boga i bliźniego. Chrystus nie likwiduje tego, co jest dobre, ale prowadzi to dalej, do wypełnienia. Natomiast Chrystus zwalcza i pokonuje zło, które zasiewa kłótnie między jednym człowiekiem a drugim, między jednym a drugim narodem, które rodzi wykluczenie z powodu bałwochwalstwa pieniądza, które zasiewa truciznę pustki w sercach młodych. Jezus Chrystus zwalczał to zło i zwyciężył swoją Ofiarą miłości. Jeśli będziemy w Nim trwać, w Jego miłości, to także i my, jak męczennicy możemy żyć i zaświadczać o Jego zwycięstwie. Z tą wiarą modliliśmy się i także teraz się modlimy, aby wszystkie dzieci ziemi koreańskiej, cierpiące z powodu konsekwencji wojen i podziałów mogły podjąć proces pełnego pojednania.

Na podróż tę swoje światło rzuciła uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Z wysoka, gdzie króluje z Chrystusem, Matka Kościoła towarzyszy drodze Ludu Bożego, wspiera najtrudniejsze kroki, pociesza przeżywających trudne doświadczenia i stale ukazuje perspektywę nadziei. Niech Pan za Jej macierzyńskim wstawiennictwem zawsze błogosławi naród koreański, obdarza go pokojem i dobrobytem. Niech też błogosławi żyjący tam Kościół, aby był zawsze płodny oraz pełen radości Ewangelii. Dziękuję.

Cykl katechez o Kościele.

Jedność i świętość Kościoła wymaga nawrócenia.²⁸

Katecheza papieża Franciszka z 27 sierpnia 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Za każdym razem, gdy ponawiamy nasze wyznanie wiary odmawiając Credo stwierdzamy, że Kościół jest jeden i że jest święty. Jest on jeden, ponieważ ma swe źródło w Trójjedynym Bogu, tajemnicy jedności i pełnej komunii. Kościół jest też święty, ponieważ został utworzony przez Jezusa Chrystusa, jest ożywiany Jego Duchem Świętym, napełniony Jego miłością i Jego zbawieniem. Jednocześnie jednak będąc świętym, składa się z grzeszników - każdego z nas, którzy każdego dnia doświadczają

²⁸ <http://papiez.wiara.pl/doc/2136413.Jednosc-i-swietosc-Kosciola-wymaga-nawrocenia>

swoich słabości i niedostatków. Tak więc wyznawana przez nas wiara pobudza nas do nawrócenia, do tego, byśmy mieli odwagę żyć na co dzień jednością i świętością, a jeśli nie jesteśmy świętymi, to dzieje się tak dlatego, że nie jesteśmy wierni Jezusowi. Jednakże On nie zostawia nas samymi, nie opuszcza swojego Kościoła, podąża wraz z nami, On nas rozumie. Rozumie nasze słabości, nasze grzechy. Przebacza nam zawsze wówczas, gdy pozwalamy, aby nam przebaczył. Jest zawsze z nami, pomagając nam, byśmy stawali się mniej grzeszni, bardziej świętymi, bardziej zjednoczonymi.

1. Pierwszą pociechą jest dla nas fakt, że Jezus bardzo modlił się o jedność swoich uczniów. Jest to modlitwa podczas Ostatniej Wieczerzy. Jezus modlił się tak bardzo: "Ojcze, aby byli jedno...". Modlił się o jedność. I właśnie bezpośrednio przed swoją Męką, gdy miał oddać za nas całe swe życie. Nieustannie jesteśmy zachęcani do ponownego odczytania i przemyślenia tej prawdy w jednej z najbardziej intensywnych i wzruszających kart Ewangelii św. Jana - rozdziale siedemnastym (por. wiersze 11. 21-23). Jakże wspaniale wiedzieć, że Pan tuż przed śmiercią nie troszczył się o siebie samego, ale myślał o nas! A w swoim dramatycznym dialogu z Ojcem modlił się właśnie o to, abyśmy stanowili jedno z Nim i między sobą. Właśnie poprzez te słowa Jezus uczynił siebie naszym orędownikiem u Ojca, abyśmy także i my mogli wejść w pełną komunię miłości z Nim. Równocześnie powierza je nam jako swój testament duchowy, aby jedność mogła stawać się coraz bardziej cechą wyróżniającą nasze chrześcijańskie wspólnoty oraz najpiękniejszą odpowiedzią każdemu, kto domaga się od nas uzasadnienia tej nadziei, która jest w nas (por. 1 P 3,15) - jedność!

2. "Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał" (J 17,21). Od samego początku Kościół usiłował realizować tę intencję, tak ważną dla Pana Jezusa. Dzieje Apostolskie przypominają nam, że pierwsi chrześcijanie wyróżniali się tym, iż "jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących" (Dz 4,32). Apostoł Paweł zachęcał swoje wspólnoty, by nie zapominały, że stanowią "jedno Ciało" (1 Kor 12,13) - jak o tym słyszeliśmy w czytaniu na początku audyencji. Jednakże doświadczenie nam mówi, że jest wiele grzechów przeciwko jedności. Nie myślimy tylko o schizmach, ale pomyślimy o bardzo częstych brakach w naszych wspólnotach, o grzechach "parafialnych", w naszych parafiach. Rzeczywiście bowiem niekiedy nasze parafie, wezwane do tego, by były miejscami dzielenia się i komunii, są niestety naznaczone zawściami, zazdrościami, antypatiami... Tymczasem niemal wszyscy plotkują. Czy to jest dobre, czy też nie? Jeśli ktoś zostanie wybrany przewodniczącym danego stowarzyszenia, pojawiają się wymierzone w niego plotki. Jeśli jakaś kobieta zostanie wybrana na prezeskę, odpowiadającą za katechezę, inne o niej plotkują. To nie jest Kościół! Tego nie wolno robić. Nie mówię wam, byście obcinali sobie języki - tak bardzo to nie! trzeba jednak prosić Pana o łaskę, byśmy nie ulegali pokusie plotkowania. To prawda, jest to ludzkie, ale nie chrześcijańskie! Dzieje się tak, kiedy zmierzamy do zajęcia pierwszych miejsc, gdy stawiamy w centrum samych siebie, z naszymi osobistymi ambicjami i naszymi sposobami postrzegania rzeczy, osądzając innych, kiedy patrzymy na braki braci, a nie na

ich dary, kiedy przykładamy większą wagą do tego, co nas oddziela, niż do tego, co nas zespała...

Kiedyś w innej diecezji, gdzie wcześniej byłem biskupem słyszałem piękny i ciekawy komentarz. Mówiono o starszej kobiecie, która całe życie pracowała w parafii. Ktoś, kto ją dobrze znał powiedział: ta kobieta nigdy nikogo nie obgadywała, nigdy nie plotkowała. Zawsze była jednym uśmiechem. Kobieta taka jak ona może być kanonizowana choćby i jutro. To przepiękny przykład.

Jeśli spojrzymy na historię Kościoła: jakże wiele podziałów między nami chrześcijanami! Również teraz jesteśmy podzieleni! Także w dziejach my chrześcijanie toczyliśmy wojny między sobą z powodu podziałów teologicznych. Pomyślmy o wojnie trzydziestoletniej (1618-1648)!. To nie jest chrześcijańskie! Musimy modlić się także o jedność wszystkich chrześcijan, iść drogą ku jedności, której Jezus pragnie i o którą się modlił!

3. W obliczu tego wszystkiego musimy dokonać rachunku sumienia. We wspólnocie chrześcijańskiej podział jest jednym z najcięższych grzechów, gdyż czyni ją znakiem nie dzieła Bożego, ale dzieła diabła, który z definicji jest tym, który dzieli, niszczy relacje, wzbudza uprzedzenia... Podział we wspólnocie chrześcijańskiej, czy to jest szkoła, parafia, stowarzyszenie, tam gdzie się pojawia jest bardzo ciężkim grzechem, bo jest dziełem diabła!

Natomiast Bóg pragnie, byśmy coraz bardziej byli zdolni do przyjęcia siebie nawzajem, wybaczenia sobie, lubienia jedni drugich, aby coraz bardziej upodobnić się do Niego, który jest komunią i miłością. Na tym polega świętość Kościoła: rozpoznawaniu siebie w obrazie Boga, napełnieniu Jego miłością i Jego łaską.

Drodzy przyjaciele, niech w naszych sercach rozbrzmiewają słowa Jezusa: "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi"(Mt 5,9). Prośmy szczerze o przebaczenie za każdy przypadek, gdy staliśmy się okazją do podziału i niezrozumienia w naszych wspólnotach, dobrze wiedząc, że nie osiąga się komunii inaczej, jak tylko przez nieustanne nawrócenie. A co jest tym nawróceniem? - Panie daj mi łaskę, bym nie obgadywał, nie krytykował, plotkował, pragnienia dobra dla wszystkich! - jest to łaska, jaką Pan nas obdarzy. To właśnie jest nawróceniem serca. Prośmy też, aby codzienne więzy naszych relacji mogły stać się coraz piękniejszym i radosnym odzwierciedleniem relacji między Jezusem a Ojcem. Dziękuję!

Cykl katechez o Kościele.

Kościół matką, dającą życie w Chrystusie.²⁹

Katecheza papieża Franciszka z 3 września 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

²⁹ <http://papiez.wiara.pl/doc/2144851.Kosciol-matka-dajaca-zycie-w-Chrystusie>

W poprzednich katechezach mieliśmy okazję kilka razy zauważyć, że nie stajemy się chrześcijanami sami, o naszych siłach, w sposób autonomiczny, ani też nie stajemy się chrześcijanami w laboratorium, ale jesteśmy zrodzeni i wzrastamy w wierze w obrębie tego wielkiego ludu jakim jest Kościół. W tym sensie Kościół jest naprawdę matką, nasza matka Kościół - jakże pięknie tak to wyrazić! Jest to matka dająca nam życie w Chrystusie i sprawiająca, że żyjemy razem ze wszystkimi innymi braćmi w komunii Ducha Świętego.

1. Wzorem tego macierzyństwa Kościoła jest Dziewica Maryja, będąca wzorem najpiękniejszym i najwznioślejszym, jaki może istnieć. Podkreślały to już pierwsze wspólnoty chrześcijańskie i cudownie wyraził II Sobór Watykański (por. Konst. Lumen gentium, 63-64). Macierzyństwo Maryi jest z pewnością jedyne, wyjątkowe i dokonało się w pełni czasów, kiedy Dziewica porodziła Syna Bożego, poczętego za sprawą Ducha Świętego. Jednakże macierzyństwo Kościoła jest następstwem macierzyństwa Maryi, będąc jego przedłużeniem w historii. Kościół w płodności Ducha nadal rodzi nowe dzieci w Chrystusie, zawsze słuchając Słowa Bożego i będąc posłusznym wobec Jego planu miłości. Kościół jest matką. Narodziny Jezusa w łonie Maryi stanowią preludium odrodzenia każdego chrześcijanina w łonie Kościoła, ponieważ Chrystus jest pierworodnym wielu braci (por. Rz 8,29). Naszym pierwszym bratem jest Jezus, zrodzony z Maryi, naszego wzoru, a my wszyscy zrodzeni jesteśmy z Kościoła. Tak więc rozumiemy, jak relacja łącząca Maryję i Kościół jest wyjątkowo głęboka: spoglądając na Maryję dostrzegamy najpiękniejsze i najczulsze oblicze Kościoła: spoglądając na Kościół rozpoznajemy najsubtelniejsze rysy Maryi. My chrześcijanie nie jesteśmy sierotami, mamy mamę, Matkę i to jest wspaniałe! Nie jesteśmy sierotami! Kościół jest matką, Maryja jest matką.

2. Kościół jest naszą matką, gdyż zrodził nas w sakramencie Chrztu św. Za każdym razem kiedy chrzczymy dziecko, staje się ono dzieckiem Kościoła, zostaje włączone do Kościoła. I od tego dnia jako troskliwa mama kieruje naszym wzrostem w wierze i wskazuje nam mocą Słowa Bożego drogę zbawienia, broniąc nas od złego.

Kościół otrzymał od Jezusa cenny skarb Ewangelii, nie po to, aby zatrzymywał go dla siebie, ale aby hojnie obdarzał nim innych, tak jak to czyni mama. W tej posłudze ewangelizacji ukazuje się w sposób szczególny macierzyństwo Kościoła, troszczącego się jak matka, by dać swoim dzieciom pokarm duchowy, który ożywia i czyni owocnym życie chrześcijańskie. Tak więc wszyscy jesteśmy wezwani do przyjęcia z otwartym umysłem i sercem Słowa Bożego, które każdego dnia szafuje Kościół, gdyż słowo to ma moc przemienienia nas od wewnątrz. Tylko Słowo Boże posiada tę zdolność przemieniania nas z samej głębi naszego wnętrza, od naszych najgłębszych korzeni. Tylko Słowo Boże ma tę moc! A kto nam daje Słowo Boże? - Nasza matka Kościół! Karmi nas jak dzieci tym Słowem! Wychowuje nas tym Słowem całe życie. I to jest wspaniałe! To właśnie matka Kościół Słowem Bożym przemienia nas od wewnątrz. Słowo Boże, jakim obdarza nas matka Kościół przekształca nas, sprawia, że nasze człowieczeństwo nie pała według światowości ciała, lecz według Ducha.

W swej macierzyńskiej trosce Kościół usiłuje ukazać wiernym drogę, jaką trzeba pójść, by żyć owocnie radością i pokojem. Oświeceni światłem Ewangelii i wspierani łaską sakramentów, zwłaszcza Eucharystii możemy ukierunkować nasze decyzje ku dobru oraz mężnie i z nadzieją przechodzić chwile ciemności a także drogi najbardziej kręte, których w życiu nie brakuje. Droga zbawienia, przez którą prowadzi nas i na której towarzyszy nam Kościół mocą Ewangelii i wsparciem sakramentów, uzdalnia nas do obrony przed złem. Kościół ma odwagę matki, która wie, że musi bronić swoich dzieci przed zagrożeniami wynikającymi z obecności szatana w świecie, żeby je doprowadzić na spotkanie z Jezusem. Matka zawsze broni swych dzieci! Obrona ta polega także na zachęcaniu do czuwania: czuwania przez zasadkami i zwodzeniem Złego. Pomimo tego bowiem, że Bóg zwyciężył szatana, to jednak nieustannie powraca on ze swymi pokusami, jak „lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć”(1P 5,8). Wiemy o tym, że wszyscy byliśmy i jesteśmy kuszeni. Nie możemy być naiwni, ale musimy czuwać i przeciwstawiać się mocni w wierze. Przeciwwstawiać się przy pomocy matki Kościoła, który jak dobra matka zawsze towarzyszy swoim dzieciom w chwilach trudnych.

3. Drodzy przyjaciele, takim jest Kościół, taki jest Kościół, który wszyscy miłujemy, który ja kocham: jest matką, której zależy na dobru swoich dzieci i potrafi oddać życie za swoje dzieci. Nie możemy jednak zapominać, że Kościół to nie księża, czy my biskupi - nie to my wszyscy jesteśmy Kościołem! Zgadza się? Także i my jesteśmy dziećmi a zarazem matkami innych chrześcijan. Wszyscy ochrzczeni, zarówno mężczyźni jak i kobiety wspólnie jesteśmy Kościołem. Ileż razy jesteśmy tchórzliwi! Powierzmy się więc Maryi, aby jako matka naszego pierwszego brata, pierworodnego Jezusa, nauczyła nas swego macierzyńskiego ducha wobec naszych braci, wraz ze szczerą zdolnością gościnności, przebaczenia, obdarzania mocą i tchnienia ufnością i nadzieją. To właśnie czyni mama. Dziękuję!

Cykl katechez o Kościele.

Kościół-matka uczy nas dzieł miłosierdzia.³⁰

Katecheza papieża Franciszka z 10 września 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

W naszym cyklu katechez o Kościele zastanawiamy się nad tym, że Kościół jest matką. Poprzednim razem podkreśliliśmy, że Kościół pozwala nam się rozwijać oraz wskazuje nam drogę zbawienia światłem i mocą Słowa Bożego, a także broni nas od zła. Dzisiaj chciałbym podkreślić szczególny aspekt tego działania edukacyjnego Kościoła naszej matki, to znaczy jak uczy on nas dzieł miłosierdzia.

Dobry wychowawca wskazuje na to, co istotne. Nie gubi się w detalach, lecz pragnie przekazać to, co naprawdę się liczy, aby dziecko, czy też uczeń odnalazł sens i radość życia. To prawda. Według Ewangelii zasadnicze jest miłosierdzie. Bóg posłał swego

³⁰ <http://papiez.wiara.pl/doc/2154013.Kosciolmatka-uczy-nas-dziel-milosierdzia>

Syna, Bóg stał się człowiekiem, aby nas zbawić, to znaczy, by nas obdarzyć Swoim miłosierdziem. Wyraźnie mówi o tym Jezus streszczając uczniom swoje nauczanie: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36). Czy może być chrześcijanin, który nie byłby miłosierny? - Nie, chrześcijanin koniecznie musi być miłosierny, ponieważ to jest istotą Ewangelii. I Kościół będąc wierny temu nauczaniu może jedynie swoim dzieciom powtarzać to samo: „Bądźcie miłosierni”, tak jak Bóg Ojciec i jak Jezus. Miłosierdzie.

Kościół zachowuje się więc tak jak Jezus. Nie prowadzi teoretycznych lekcji o miłości, miłosierdziu. Nie upowszechnia w świecie jakiejś filozofii, jakiejś drogi mądrościowej... Oczywiście, chrześcijaństwo jest także i tym, ale w następstwie, w odblasku. Matka Kościół, tak jak Jezus naucza przykładem, a słowa służą do wyjaśnienia znaczenia jego gestów.

Matka Kościół uczy nas dawania jedzenia i picia głodnym i spragnionym, przyodziewania nagich. A jak to czyni? Czyni to poprzez przykład wielu świętych, którzy robili to wzorowo, ale czyni to także poprzez przykład wielu ojców i matek, którzy uczą swych dzieci, że to co nam zbywa jest przeznaczone dla tych, którym brakuje tego, co niezbędne. Ważne, aby to umieć. W najprostszych rodzinach chrześcijańskich zawsze regułą gościnności traktowano jako świętą: nigdy nie brakuje talerza czy łóżka, dla tych którzy ich potrzebują.

Kiedyś pewna matka, w innej diecezji opowiadała mi, że chciała tego nauczyć swoje dzieci i mówiła im, że głodnym trzeba dawać jedzenie. Miała troje dzieci. Kiedyś w porze obiadu ojciec był poza domem, w pracy, a ona sama z mały dziećmi: mniej więcej siedmio-, pięcio- i czteroletnim. Ktoś zapukał do drzwi. Okazało się, że był to człowiek proszący o jedzenie. Matka powiedziała: proszę chwilę poczekać! Zwróciła się do dzieci: jest tutaj pewien pan, proszący o jedzenie - co zrobimy? - Damy mu, mamusiu! Damy! - odpowiedziały dzieci. Każde z nich miało na talerzu befszytk i frytki. - Skoro mamy dać, to każde z was da połowę z tego co ma na talerzu! Odezwały się protesty: mamusiu - to nie tak! Matka odpowiedziała - właśnie tak, musisz dać z tego, co twoje! W ten sposób ta mama nauczyła dzieci, by dawać do jedzenia z tego, co swoje, własne. To piękny przykład, który bardzo mi pomógł. Nic mi nie zbywa - daje z tego, co twoje! Tak nas uczy matka Kościół. A wy, wiele obecnych tutaj mam, wiecie co macie zrobić, żeby nauczyć wasze dzieci, aby dzieliły to co do nich należy z osobami potrzebującymi.

Matka Kościół uczy bycia blisko chorych. Jakże wielu świętych służyło w ten sposób. Jak wielu ludzi prostych realizuje każdego dnia to dzieło miłosierdzia w pokoju szpitalnym, czy też w domu starców, lub we własnym domu, pomagając osobie chorej.

Matka Kościół uczy bycia blisko więźniów. "Ależ Ojczy, to niebezpieczne! To źli ludzie! Ależ każdy z nas jest zdolny by dopuścić się tego, co popełnił ów człowiek, czy ta kobieta, którzy znaleźli się w więzieniu. Wszyscy jesteśmy zdolni do grzechu, popełnienia tego samego, pobłądzenia w życiu. On nie jest gorszy od ciebie, czy ode mnie. Miłosierdzie matki Kościoła pokonuje wszelkie mury, przeszkody i prowadzi

zawsze do szukania oblicza człowieka, osoby. To właśnie miłosierdzie przemienia serce i życie, może odrodzić daną osobę i pozwolić, by włączyła się na nowo w społeczeństwo.

Matka Kościół uczy bycia blisko ludzi opuszczonych i umierających samotnie. To właśnie czyniła błogosławiona Matka Teresa na ulicach Kalkuty. To właśnie czynili i czynią liczni chrześcijanie, którzy nie obawiają się uściśnięcia dłoni tych, którzy opuszczają ten świat. Także i w tym przypadku miłosierdzie obdarza pokojem osobą odchodzącą i tę, która pozostaje, sprawiając, że odczuwamy, iż Bóg jest większy od śmierci i że, jeśli trwamy w Nim, to także ostatnie rozłączenie jest jakimś „do zobaczenia”... Dobrze to rozumiała błogosławiona Matka Teresa. Mówili jej - to jest strata czasu! A ona znajdowała na ulicach ludzi umierających, których ciała zaczynały szarpać szczury, a ona brała ich do domu, by mogli umrzeć obmyci, spokojni, otoczeni serdecznością, w pokoju. Ona dawała im wszystkim pożegnanie. Tak jak ona czyniło to wielu mężczyzn i kobiet. Oni czekają u bram, aby otworzyć im bramy Nieba. Pomaganie ludziom by mogli dobrze umrzeć, w pokoju.

Drodzy bracia i siostry, w ten sposób Kościół jest matką, ucząc swych dzieci dzieł miłosierdzia. Nauczył się tego od Jezusa, nauczył się, że jest to zasadnicze dla zbawienia. Nie wystarczy kochać tych, którzy nas kochają. Jezus mówi, że to czynią także i poganie. Nie wystarczy czynić dobra tym, którzy nam dobrze czynią. Aby zmienić świat na lepsze, trzeba czynić dobro tym, którzy nie są w stanie nam się odwzajemnić, tak jak uczynił to Bóg Ojciec, dając nam Jezusa. A ile zapłaciliśmy za nasze odkupienie? Nic, wszystko darmo! Czynić dobro nie oczekując niczego w zamian. Tak uczynił Bóg Ojciec wobec nas, a my powinniśmy czynić podobnie. Czyni dobrze i idź dalej! Jak dobrze żyć w Kościele, w naszej matce Kościele, który uczy nas tych rzeczy, których nauczał nas Jezus.

Dziękujmy Panu, który zechciał nam dać Kościół jako matkę uczącą nas drogi miłosierdzia, drogi życia. Dziękujmy Panu!

Cykl katechez o Kościele.

Dla zbawienia całej ludzkości.³¹

Katecheza papieża Franciszka z 17 września 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

W tym tygodniu kontynuujemy nasze rozważania o Kościele. Gdy wyznajemy naszą wiarę, to mówimy, że Kościół jest "katolicki" i "apostolski". Cóż jednak w istocie oznaczają te dwie cechy charakterystyczne Kościoła? Jaką wartość mają one dla wspólnot chrześcijańskich i dla każdego z nas?

1. "Katolicki" oznacza powszechny. Pełną i jasną definicję daje nam jeden z Ojców Kościoła, Kościoła pierwszych wieków - św. Cyryl Jerozolimski, stwierdzając: „Kościół

³¹ <http://papiez.wiara.pl/doc/2161715.Dla-zbawienia-calej-ludzkości>

zawsze zwie się «powszechnym» bo rozszerzył po całym okręgu ziemskim, od jednego końca do drugiego, bo uczy bez przerwy wszystkiego, co człowiek winien wiedzieć o rzeczach widzialnych i niewidzialnych” (Katecheza XVIII, 23).

Wyraźnym znakiem katolickości Kościoła jest to, że mówi on wszystkimi językami. A jest to wyłącznie skutkiem Pięćdziesiątnicy (por. Dz 2,1-13): to bowiem Duch Święty uzdolnił apostołów i cały Kościół do głoszenia wszystkim, aż po krańce ziemi Dobrej Nowiny zbawienia i Bożej miłości. Taki Kościół od chwili swych narodzin jest katolicki, "symfoniczny" i nie może być inny jak katolicki, nastawiony na ewangelizację i spotkanie ze wszystkimi. Słowo Boże jest dziś czytane we wszystkich językach, wszyscy mają Ewangelię w swoim języku ojczystym, aby ją czytać. Powracam do tego samego: zawsze warto nosić ze sobą małą Ewangelię, w kieszeni, w torbie i czytać jej fragment w ciągu dnia. To jest dla nas dobre. Ewangelia głoszona jest we wszystkich językach, aby Kościół, przepowiadanie Jezusa Chrystusa, Odkupiciela, były na całym świecie. Dlatego też mówimy, że Kościół jest katolicki, ponieważ jest powszechny.

2. Jeśli Kościół od chwili swych narodzin jest katolicki, oznacza to, że został zrodzony jako „wyruszający w drogę”, misyjny. Gdyby apostołowie pozostali w Wieczerniku, bez wyjścia na głoszenie Ewangelii, Kościół byłby tylko Kościołem tego ludu, tego miasta, Wieczernika. Ale wszyscy wyszli w świat, od chwili narodzin Kościoła, od chwili Zesłania Ducha Świętego. I dlatego Kościół narodził się jako „wyruszający w drogę”, misyjny. To właśnie wyrażamy określając go jako apostołowski, ponieważ Apostoł to ten, który niesie Dobrą Nowinę o zmartwychwstaniu Jezusa. Termin ten przypomina nam, że Kościół, zbudowany na apostołach, kontynuując ich dzieło jest posłany, by zanieść wszystkim ludziom orędzie Ewangelii, wraz ze znakami czułości i mocy Boga. Bowiem to apostołowie wyszli i utworzyli nowe Kościoły, wyświęcili nowych biskupów i to na całym świecie, nieustannie. Dzisiaj kontynuujemy dzieło tej grupy apostołów, którzy otrzymali Ducha Świętego a następnie wyszli by głosić. Również i to wypływa z wydarzenia Pięćdziesiątnicy: to w istocie Duch Święty pokonuje wszelkie opory, przewycięża pokusę zamknięcia się w sobie, wśród niewielu wybranych i uważania siebie za jedynych adresatów Bożego błogosławieństwa. Jeśli czyni to jakaś grupa chrześcijan - "My jesteśmy wybranymi, tylko my" - to w końcu umiera. Najpierw umierają na duszy, a później umrą na ciele, bo nie mają życia, są niezdolni do rodzenia życia - innych ludzi, innych narodów - nie są apostołscy. To właśnie Duch Święty prowadzi nas na spotkanie braci, także tych najbardziej odległych pod każdym względem, aby mogli dzielić z nami miłość, pokój, radość jakie pozostawił nam w darze Zmartwychwstały Pan. To Duch Święty prowadzi nas na spotkanie z braćmi, także tymi w każdym sensie najbardziej odległymi, aby mogli dzielić z nami miłość, pokój, radość, jakie Zmartwychwstały Pan zostawił nam w darze.

3. Co dla naszych wspólnot i każdego z nas oznacza przynależność do Kościoła będącego katolickim i apostołskim? Przede wszystkim oznacza branie sobie do serca zbawienia całej ludzkości, nie bycie obojętnym czy też odczuwającym obcość wobec losu wielu naszych braci, ale bycie otwartymi i solidarnymi względem nich. Oznacza ponadto

poczucie pełni, dopełniania się, harmonii życia chrześcijańskiego, zawsze odrzucając stanowiska stronnice, jednostronne zamykające nas w sobie samych.

Przynależność do Kościoła apostołskiego oznacza świadomość, że nasza wiara jest zakotwiczona w przepowiadaniu i świadectwie samych apostołów Jezusa. Jest zakorzeniona w długim łańcuchu, który od nich ma swój początek. Oznacza to więc poczucie się nieustannie wysłanymi, posłanymi w jedności z następcami apostołów, by głosić z sercem napełnionym radością Chrystusa i Jego miłość do całej ludzkości.

W tym miejscu chciałbym przypomnieć heroiczne życie jakże wielu misjonarzy i misjonek, którzy opuścili swą ojczyznę, by udać się na głoszenie Ewangelii w innych krajach i na innych kontynentach. Pewien brazylijski kardynał, który sporo pracuje w Amazonii, powiedział mi kiedyś, że kiedy udaje się do jakiegoś miejsca w Amazonii, do jakiegoś miasta, zawsze idzie na cmentarz, na groby tych misjonarzy, apostołów: kapłanów, braci zakonnych, sióstr, którzy przybyli by głosić Ewangelię. Myśli, że wszyscy oni mogą być teraz kanonizowani: opuścili wszystko, aby głosić Jezusa. Dziękujemy Panu, bo nasz Kościół ma tak wielu misjonarzy, miał ich tak wielu i potrzebuje ich jeszcze więcej! Dziękujemy za to Panu! Może wśród wielu obecnych tutaj młodych, chłopców i dziewcząt, ktoś pragnie zostać misjonarzem. To piękne: nieść Ewangelię Jezusa. Niech będą mężni!

Prośmy więc Pana, by odnowił w nas dar Ducha Świętego, żeby każda wspólnota chrześcijańska i każdy ochrzczony był wyrazem świętej matki Kościoła, katolickiego i apostołskiego. Dziękuję.

Podsumowanie pielgrzymki do Albanii.

Pokój i współpraca są praktycznie możliwe.³²

Katecheza papieża Franciszka z 24 września 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Dziś chciałbym mówić o odbytej w minioną niedzielę podróży apostołskiej do Albanii. Czynię to przede wszystkim jako akt dziękczynienia Bogu, który pozwolił mi złożyć tę wizytę, aby ukazać, także fizycznie i namacalnie bliskość moją i całego Kościoła wobec tego narodu. Pragnę też ponowić moją braterską wdzięczność dla albańskiego episkopatu, księży, zakonników i zakonnice pracujących z tak wielkim zaangażowaniem. Moją wdzięczność kieruję również do przedstawicieli władz, którzy przyjęli mnie z wielką życzliwością, jak również do tych, którzy współpracowali, aby mogła dojść ona do skutku.

Zrodziła się ona z pragnienia, by udać się do kraju, który po wielu latach ucisku przez ateistyczny i niehumanitarny reżim, przeżywa doświadczenie pokojowego współistnienia między zamieszkującymi go wyznawcami różnych religii. Uważałem, że ważne jest

³² <http://papiez.wiara.pl/doc/2173201.Pokoj-i-wspolpraca-sa-praktycznie-mozliwe>

dodanie temu krajowi otuchy na tej drodze, aby podążał nią śmiało i pogłębił wszystkie jej aspekty na rzecz dobra wspólnego. Z tego powodu, w centrum tej podróży znalazło się spotkanie międzyreligijne, gdzie mogłem z wielką satysfakcją stwierdzić, że pokojowe i owocne współżycie między osobami i wspólnotami należącymi do różnych religii jest nie tylko pożądane, ale również praktycznie możliwe i wykonalne. Oni je praktykują. Chodzi tu o autentyczny i owocny dialog, który unika relatywizmu i uwzględnia tożsamość każdego. Bowiem tym, co łączy różne wyznania religijne jest droga życia, dobra wola czynienia dobra bliźniemu, bez wypierania się czy też umniejszania swej tożsamości.

Spotkanie z kapłanami, osobami konsekrowanymi, seminarzystami i świeckimi członkami ruchów kościelnych było okazją, aby pamiętać z wdzięcznością, z akcentami szczególnego wzruszenia o wielu męczennikach wiary. Dzięki obecności niektórych z nich w podeszłym wieku, którzy na własnym ciele przeżyli straszliwe prześladowania, została przywołana wiara wielu heroiczych świadków przeszłości, którzy poszli za Chrystusem aż do najskrajniejszych konsekwencji. W życiu tych męczenników, tak jak w każdym męczeństwie siła, by stawić czoła tym bolesnym wydarzeniom, które doprowadziły ich do męczeństwa, wypływała właśnie z wewnętrznego zjednoczenia z Jezusem, z relacji miłości z Nim. Także dziś, podobnie jak wczoraj, siła Kościoła wynika nie tyle ze zdolności organizacyjnych i struktur, chociaż są one również niezbędne. Ale Kościół nie znajduje w tym swojej siły. Naszą siłą jest miłość Chrystusa! Jest to moc, która nas podtrzymuje w chwilach trudnych i inspiruje obecne działania apostołskie, aby zaoferować wszystkim dobroć i przebaczenie, świadcząc w ten sposób o Bożym miłosierdziu.

Przemierzając główną aleję Tirany, prowadzącą z lotniska na wielki plac centralny mogłem dostrzec portrety czterdziestu kapłanów zamordowanych w okresie dyktatury komunistycznej, wobec których wszczęto sprawę beatyfikacji. Dołączają się oni do setek duchownych chrześcijańskich i muzułmańskich zamordowanych, torturowanych, więzionych i deportowanych jedynie z tego powodu, że wierzyli w Boga. Były to lata ponure, podczas których wytrzebiono wszelką wolność religijną, nie wolno było wierzyć w Boga, zniszczono tysiące kościołów i meczetów, zamieniono je na magazyny i kina, propagujące ideologię marksistowską, palono książki religijne, a rodzicom nie było wolno nadawać swym dzieciom religijnych imion przodków. Pamięć o tych tragicznych wydarzeniach jest istotna dla przyszłości narodu. Pamięć o męczennikach, którzy wytrwali w wierze jest zapewnieniem przyszłości Albanii; ponieważ ich krew nie została przelana na próżno, ale jest ziarnem, które przyniesie owoce pokoju i braterskiej współpracy. Albania jest bowiem dzisiaj wzorem nie tylko odrodzenia Kościoła, ale także pokojowego współistnienia religii. Dlatego męczennicy nie są pokonanymi, lecz zwycięzcami: w ich heroicznym świadectwie jaśnieje wszechmoc Boga, który zawsze pociesza swój Lud, otwierając nowe drogi i perspektywy nadziei.

To orędzie nadziei, oparte na wierze w Chrystusa i pamięci o przeszłości powierzyłem wszystkim mieszkańcom Albanii. Widziałem ich rozentuzjanzmowanych i radosnych w miejscach spotkań i celebracji, a także na ulicach Tirany. Zachęciłem wszystkich, aby czerpali nieustannie nowe energie od Zmartwychwstałego Pana, aby mogli być

ewangelicznym zaczynem w społeczeństwie i angażować się, jak to już się dzieje, w działalność charytatywną i edukacyjną.

Raz jeszcze dziękuję Panu, ponieważ poprzez tę podróż pozwolił mi spotkać naród odważny i silny, który nie ugiął się pod cierpieniem. Ponownie zachęcam braci i siostry z Albanii do męstwa i dobra, aby budowali teraźniejszość i przyszłość swej ojczyzny i Europy. Zawierzam owoce mojej wizyty Matce Bożej Dobrej Rady, czczonej w noszącym to wezwanie sanktuarium w Szkodrze, aby nadal prowadziła drogi tego męczeńskiego narodu. Trudne doświadczenie przeszłości niech go coraz bardziej ugruntowuje w otwarciu ku braciom, zwłaszcza najslabszym, i sprawi by miał on udział w tym dynamizmie miłości, tak koniecznym w dzisiejszym kontekście społeczno-kulturowym. Chciałbym, abyśmy wszyscy pozdrowili dziś ten naród pracowity i mężny, dążący w pokoju do jedności.

Cykl katechez o Kościele.

Różnorodność w Kościele: piękno czy problem?³³

Katecheza papieża Franciszka z 1 października 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Od samego początku Pan napełnił Kościół darami Ducha Świętego, czyniąc go w ten sposób zawsze żywym i owocującym. Niektóre z tych darów się wyróżniają, ponieważ okazują się szczególnie cenne dla budowania wspólnoty chrześcijańskiej i dla przemierzanej przez nią drogi: chodzi o charyzmaty. W obecnej katechezie chcemy postawić sobie pytanie: czym właściwie jest charyzmat? Jak możemy go rozpoznać i przyjąć? A przede wszystkim, czy fakt, że w Kościele istnieje różnorodność i wielość charyzmatów należy postrzegać pozytywnie, jako coś pięknego, czy też może jako problem?

W języku dnia powszedniego, kiedy mowa o „charyzmacie”, często chodzi o talent, pewną zdolność naturalną. Słyszymy, jak ktoś mówi: "Ta osoba ma szczególnie charyzmat nauczania"- Chodzi o posiadany przez nią talent. Stąd o osobie wybitnie nieprzeciętnej i fascynującej mówimy zwykle: „to osoba charyzmatyczna”. Co to znaczy? - Nie wiem, ale jest charyzmatyczna - tak mówimy. Jednakże w perspektywie chrześcijańskiej charyzmat to coś znacznie więcej, niż cecha osobowa, uzdolnienie, którym możemy być obdarzeni: charyzmat jest łaską, darem udzielonym przez Boga Ojca, poprzez działanie Ducha Świętego. I jest to dar udzielony komuś nie dlatego, że jest on lepszy od innych czy też, ponieważ sobie na niego zasłużył: jest to dar, jakim został on obdarzony przez Boga, aby z tą samą bezinteresownością i tą samą miłością mógł udostępnić go w służbie całej wspólnoty, dla dobra wszystkich.

³³ <http://papiez.wiara.pl/doc/2182891.Roznorodnosc-w-Kosciele-piekno-czy-problem>

Mówiąc trochę po ludzku mówimy: Bóg daje tę cechę, charyzmat tej osobie, ale nie po to by zachowywała go dla siebie, lecz aby służył całej wspólnotie. Dzisiaj zanim przybyłem na plac spotkałem się w auli Pawła VI z wieloma dziećmi niepełnosprawnymi. Czym jest stowarzyszenie, które poświęca się trosce o te dzieci? To stowarzyszenie, osoby, ci mężczyźni i kobiety mają charyzmat opiekowania się dziećmi niepełnosprawnymi. To jest charyzmat.

Natychmiast trzeba podkreślić sprawę ważną, że człowiek nie może sam zrozumieć, czy posiada charyzmat i jaki on jest. Przecież często słyszymy ludzi mówiących: "Mam tę właściwość, umiem świetnie śpiewać", a nikt nie ma odwagi im powiedzieć: "Lepiej siedź cicho, bo kiedy śpiewasz, torturujesz nas wszystkich!". Nikt nie może powiedzieć o sobie: mam ten charyzmat. Dary, którymi napelnia nas Ojciec rodzą się i rozwijają w obrębie wspólnoty. To na łonie wspólnoty uczymy się je rozpoznawać jako znaki Jego miłości dla wszystkich swoich dzieci. Dobrze więc, aby każdy z nas postawił sobie pytanie: „Czy Pan w łasce Swego Ducha wzbudził we mnie jakiś charyzmat, który moi bracia we wspólnotie chrześcijańskiej rozpoznali i wsparli? Jaką obieram postawę wobec tego daru: czy żyję nim wielkodusznie, udostępniając go w służbie wszystkim, czy też może go zaniedbuję i w końcu zupełnie o nim zapominam? A może staje się we mnie powodem do pychy, do tego stopnia, że narzekam nieustannie na innych i żądam, aby we wspólnotie działo się tak, jak ja chcę. Są to pytania, które musimy postawić: czy posiadam jakiś charyzmat, czy został on rozpoznany przez Kościół, czy jestem z niego zadowolony lub nieco zazdroszczę charyzmatów innych osób i chciałbym je mieć...Nie, charyzmat jest darem. Jedynie Bóg nim obdarza.

Jednakże najpiękniejszym doświadczeniem jest odkrycie, jak wieloma różnymi charyzmatami i jak wieloma darami swego Ducha Ojciec napelnia swój Kościół. Nie trzeba tego postrzegać jako powód zamieszania, trudności: są one wszystkie darami, jakimi Bóg obdarza wspólnotę chrześcijańską, aby mogła harmonijnie się rozwijać w wierze i Jego miłości, jako jedno ciało, ciało Chrystusa. Ten sam Duch, który sprawia różnorodność darów tworzy jedność Kościoła: ten sam Duch. Tak więc, w obliczu tej wielorakości darów nasze serce powinno się otwierać na radość i powinniśmy myśleć: „Jakże to wspaniałe! Tyle różnych darów, bo wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi i to wszyscy jednakowo miłowani”. Biada więc, gdyby te dary stały się powodem zawiści i podziałów! Jak przypomina apostoł Paweł w swym pierwszym liście do Koryntian w rozdziale 12, wszystkie charyzmaty są ważne w oczach Boga a jednocześnie żaden nie jest nie do zastąpienia. Oznacza to, że we wspólnotie chrześcijańskiej potrzebujemy jeden drugiego, a każdy otrzymany dar realizuje się w pełni, kiedy dzielimy się nim z braćmi, dla dobra wszystkich. To właśnie jest Kościół! A kiedy Kościół, w różnorodności swoich charyzmatów wyraża się w komunii, nie może błędzić: to jest piękno i moc sensus fidei - tego nadprzyrodzonego zmysłu wiary, danego przez Ducha Świętego, abyśmy wspólnie wszyscy mogli wejść w istotę Ewangelii i nauczyć się naśladowania Jezusa w naszym życiu.

Dzisiaj Kościół wspomina św. Teresę od Dzieciątka Jezus, która zmarła w wieku 24 lat i bardzo miłowała Kościół. Pragnęła być misjonarką i posiadać wszystkie charyzmaty.

Mawiała: "Chciałabym czynić to, i jeszcze tamto", pragnęła wszystkich charyzmatów. A kiedy była pogrążona w modlitwie usłyszała, że jej charyzmatem jest miłość. Powiedziała to przepiękne zdanie: "W sercu Kościoła, mojej Matki, ja będę miłością". Ten charyzmat posiadamy wszyscy: zdolność miłowania. Prośmy dziś św. Teresę od Dzieciątka Jezus o łaskę miłowania Kościoła, byśmy miłowali go tak bardzo i zaakceptowali wszystkie te charyzmaty z miłością dzieci Kościoła, naszej świętej Matki Kościoła hierarchicznego.

Cykl katechez o Kościele.

Bóg nie może nie wysłuchać naszej modlitwy.³⁴

Katecheza papieża Franciszka z 8 października 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

W poprzednich katechezach usiłowaliśmy ukazać naturę i piękno Kościoła oraz zadaliśmy sobie pytanie, co dla każdego z nas oznacza przynależność do tego ludu, ludu Bożego, który jest Kościołem. Nie możemy jednak zapominać, że jest wielu braci, którzy wraz z nami podzielają wiarę w Chrystusa, ale przynależą do innych wyznań czy tradycji odmiennych od naszej. Wielu, także w obrębie naszego Kościoła katolickiego, pogodziło się z tym podziałem, który na przestrzeni dziejów był często przyczyną konfliktów i cierpień, a nawet wojen - to jest powodem do wstydu. Także i dziś relacje nie zawsze naznaczone są szacunkiem i serdecznością...A my jaką postawę zajmujemy wobec tego wszystkiego? Czy i my jesteśmy pogodzeni z tym podziałem, jeśli nie wręcz obojętni? Czy też głęboko wierzymy, że można i trzeba podążać ku pojednaniu i pełnej komunii? Pełna komunია - to znaczy móc wspólnie uczestniczyć w ciele i krwi Chrystusa.

Podziały między chrześcijanami zdając ranę Kościołowi zadają też ranę Chrystusowi, my podzieleni zadajemy Chrystusowi ranę: Kościół jest bowiem ciałem, którego Chrystus jest głową. Dobrze wiemy, jak bardzo Jezusowi leżało na sercu, aby Jego uczniowie trwali zjednoczeni w Jego miłości. Wystarczy pomyśleć o Jego słowach zapisanych w siedemnastym rozdziale Ewangelii św. Jana, modlitwie skierowanej do Ojca tuż przed męką: „Ojczy Świąty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno” (J 17,11). Ta jedność była już zagrożona, kiedy Jezus był między swymi uczniami: w Ewangelii przypominano bowiem, że apostołowie dyskutowali między sobą, który z nich jest największy, najważniejszy (por. Łk 9,46). Jednakże Pan w imię Ojca bardzo nalegał na jedność, dając do zrozumienia, że nasze przepowiadanie i świadectwo będą o tyle bardziej wiarygodne, o ile my jako pierwsi będziemy zdolni do życia w jedności i miłowania się nawzajem. Właśnie to, dzięki łasce Ducha Świętego później dogłębnie zrozumieli apostołowie i wzięli sobie do serca, do tego stopnia, że św. Paweł będzie błagał wspólnotę w Koryncie następującymi słowami: „Upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście byli zgodni, i by nie było wśród was rozłamów; byście byli jednego ducha i jednej myśli” (1 Kor,10).

³⁴ <http://papiez.wiara.pl/doc/2192163.Bog-nie-moze-nie-wysluchac-naszej-modlitwy>

Kościół podczas swego pielgrzymowania w dziejach kuszony jest przez Złego, który usiłuje go podzielić i niestety został naznaczony poważnymi i bolesnymi podziałami. Niekiedy podziały te trwają od dawna, aż po dzień dzisiejszy, i z tego powodu trudne okazuje się zrekonstruowanie wszystkich motywacji a nade wszystko znalezienie możliwych rozwiązań. Przyczyny, które doprowadziły do rozłamów i podziałów mogą być najróżniejsze: od rozbieżności dotyczących zasad dogmatycznych i moralnych oraz różnych koncepcji teologicznych i duszpasterskich, przez motywy polityczne i współżycia społecznego aż po konflikty spowodowane antypatiami i ambicjami osobistymi... Pewne jest, że w taki czy inny sposób, za tymi rozdarciemi zawsze kryją się pycha i egoizm, będące przyczyną wszelkiej niezgody i czyniące nas nietolerancyjnymi, niezdolnymi do słuchania i akceptacji ludzi, którzy mają różną od nas wizję, czy stanowisko.

Czy wobec tego wszystkiego istnieje coś, co każdy z nas jako członek świętej matki Kościoła może i powinien uczynić? Niewątpliwie nie może zabraknąć modlitwy, w kontynuacji i jedności z modlitwą Jezusa, modlitwy o jedność chrześcijan. A Pan wraz z modlitwą wymaga od nas ponownej otwartości: prosi nas, byśmy nie zamykali się na dialog i spotkanie, ale byśmy przyjmowali to wszystko, co wartościowe i pozytywne zostaje nam ofiarowane także przez osoby myślące inaczej niż my i zajmujące inne stanowisko. Wymaga od nas, byśmy uparczywie nie wpatrywali się w to, co nas dzieli, ale raczej na to, co nas łączy, starając się lepiej znać i miłować Jezusa i dzielić się bogactwem Jego miłości. A to konkretnie pociąga za sobą posłuszeństwo prawdzie oraz zdolność do przebaczenia sobie nawzajem, poczucia się częścią tej samej rodziny, uważania siebie za dar jeden dla drugiego i czynienie wspólnie wielu rzeczy dobrych, wielu dzieł miłosierdzia.

To bolesne, ale istnieją podziały, my chrześcijanie jesteśmy między sobą podzieleni, ale wszyscy mamy coś wspólnego: wszyscy wierzymy w Pana Jezusa Chrystusa, wszyscy wierzymy w Ojca, Syna i Ducha Świętego. Po trzecie wszyscy wspólnie pielgrzymujemy, jesteśmy pielgrzymami. Pomagajmy sobie wzajemnie. Ty sądzisz o tym w ten sposób, czy inny? W każdej z tych wspólnot są wspaniali teologowie: niech oni dyskutują, poszukują prawdy teologicznej, bo to jest ich obowiązkiem, a my pielgrzymujemy wspólnie, modląc się nawzajem za siebie i wypełniając dzieła miłosierdzia. W ten sposób tworzyć będziemy pielgrzymującą komunię. To nazywa się ekumenizmem duchowym: przebywanie wspólnie pielgrzymki życia, w naszej wierze w Chrystusa Pana.

Często powiada się, że nie powinno się mówić o sprawach personalnych, ale nie umiem się oprzeć pokusie. Mówimy o komunii, komunii między nami. Jestem dziś bardzo wdzięczny Panu, bo właśnie mija 70 lat od dnia kiedy przystąpiłem do Pierwszej Komunii Świętej. Ale wszyscy powinni wiedzieć, że przyjęcie Pierwszej Komunii Świętej oznacza wejście w komunię z innymi, komunię z naszymi współbraćmi w Kościele, ale także w komunię z tymi wszystkimi, którzy należą do innych wspólnot, ale wierzą w Jezusa. Dziękujemy wszyscy Panu za nasz chrzest, za naszą komunię, i aby ta komunia stała się komunią wszystkich razem.

Drodzy przyjaciele, podążajmy więc wspólnie ku pełnej jedności! Historia nas podzieliła, ale jesteśmy w drodze ku pojednaniu i jedności! To prawda, i wszyscy powinniśmy tego bronić. Wszyscy pielgrzymujemy ku komunii! A kiedy cel może nam się wydawać zbyt odległy, niemal nieosiągalny i ogarnia nas zniechęcenie, niech nam dodaje otuchy idea, że Bóg nie może nie słyszeć głosu swego Syna Jezusa i nie wysłuchać Jego i naszej modlitwy, aby wszyscy chrześcijanie byli naprawdę jedno. Dziękuję!

Cykl katechez o Kościele.

Co stanie się z ludem Bożym u końca czasów?³⁵

Katecheza papieża Franciszka z 15 października 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

W tym okresie mówiliśmy o Kościele, o naszej świętej Matce Kościele hierarchicznym, pielgrzymującym ludzie Bożym.

Dzisiaj pragniemy postawić sobie pytanie: co stanie się z ludem Bożym u końca czasów? Co będzie z każdym z nas? Czego powinniśmy się spodziewać? Apostoł Paweł dodawał otuchy chrześcijanom Tesaloniki, którzy stawiali sobie te same pytania i po jego uzasadnieniu wypowiedzieli te słowa, które należą do najpiękniejszych w Nowym Testamencie: "w ten sposób zawsze będziemy z Panem" (1 Tes 4,17). Są to słowa proste, o niezwyklej głębi nadziei: "w ten sposób zawsze będziemy z Panem". Czy w to wierzycie? Zdaje mi się, że nie za bardzo...Wierzycie? [odzywają się głosy: tak]. Powtórzmy to razem trzykrotnie: "w ten sposób zawsze będziemy z Panem" [powtarzają trzykrotnie].

Znamienne jest to, jak św. Jan w Księdze Apokalipsy podejmując intuicję proroków opisuje rzeczywistość ostateczną, definitywną słowami: "Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża" (Ap 21,2). To właśnie nas oczekuje! Tym także jest Kościół: ludem Bożym, który idzie za Panem Jezusem i który dzień po dniu przygotowuje się na spotkanie z Nim, jak oblubienica na swego oblubieńca. Nie jest to tylko sposób mówienia: będą to prawdziwe i w pełnym tego słowa znaczeniu zaślubiny! Stanie się tak dlatego, bo Chrystus stając się człowiekiem, tak jak my i czyniąc z nas wszystkich jedno z sobą, poprzez swoją śmierć i zmartwychwstanie naprawdę nas poślubił i uczynił z nas jako ludu swoją oblubienicę. Jest to niczym innym, jak wypełnieniem planu jedności i miłości, nakreślonym przez Boga podczas całej historii - historii ludu Bożego i także osobistej historii każdego z nas. To Pan realizuje ten plan.

Jest też inny element, który pociesza nas jeszcze bardziej i otwiera nam serce: Jan mówi, że w Kościele, oblubienicy Chrystusa uwidacznia się "Jeruzalem Nowe". Oznacza to, że Kościół jest nie tylko oblubienicą, ale powołany jest do stawania się miastem - symbolem

³⁵ <http://papiez.wiara.pl/doc/2202007.Co-stanie-sie-z-ludem-Bozym-u-konca-czasow>

współistnienia i ludzkiej relacyjności w pełnym tego słowa znaczeniu. Jakże to zatem piękne, że można już podziwiać, zgodnie z innym wyjątkowo sugestywnym obrazem Apokalipsy, wszystkie ludy i narody zgromadzone w tym mieście, jak w namiocie, będzie to "przybytek Boga"(por. Ap 21,3)! A w tym chwalebnym kontekście nie będzie już żadnej samotności, nadużyć czy różnic natury społecznej, etnicznej czy religijnej, ale wszyscy będziemy jedno w Chrystusie.

W obliczu tej niesamowitej i cudownej perspektywy nasze serce może poczuć się silnie umocnione w nadziei. Bowiem chrześcijańska nadzieja nie jest jedynie pragnieniem, życzeniem, optymizmem: dla chrześcijanina nadzieja jest oczekiwaniem, żarliwym, namiętym oczekiwaniem ostatecznego i definitywnego wypełnienia pewnej tajemnicy, tajemnicy miłości Boga, w której jesteśmy odrodzeni i którą już przeżywamy. Jest też oczekiwaniem kogoś, kto niebawem nadejdzie: to Chrystus Pan, który staje się coraz bliższy wobec nas, dzień po dniu i który przychodzi, aby nas wreszcie wprowadzić do pełni swej komunii i pokoju. Tak więc zadaniem Kościoła jest podtrzymywanie światła i wyraźne ukazywanie tej pochodni nadziei, aby mogła jaśnieć jako pewny znak zbawienia i oświecać całą ludzkość drogę prowadzącą na spotkanie z miłosiernym obliczem Boga.

Drodzy bracia i siostry, oczekujemy więc, że Jezus powróci! Kościół-oblubienica oczekuje swojego oblubieńca! Musimy więc bardzo szczerze postawić sobie pytanie: czy jesteśmy naprawdę czytelnymi i wiarygodnymi świadkami tej nadziei? Czy nasze wspólnoty żyją nadal obecnością Pana Jezusa i żarliwym oczekiwaniem Jego przyjścia, czy też może wydają się zmęczone, zdrętwiałe, obarczone trudem i rezygnacją? Czy i nam grozi wyczerpanie oliwy wiary, radości? Bądźmy czujni!

Przyzywajmy Maryi Dziewicy, matki nadziei i Królowej Nieba, aby zachowywała nas zawsze w postawie słuchania i oczekiwania, abyśmy już teraz mogli być przeniknięci miłością Chrystusa i pewnego dnia mogli mieć udział w radości bez końca, w pełnej komunii z Bogiem. I nigdy nie zapominajcie, że: "w ten sposób zawsze będziemy z Panem". Powtórzmy to jeszcze trzykrotnie [powtarzają trzykrotnie: "w ten sposób zawsze będziemy z Panem"]. Dziękuję.

Cykl katechez o Kościele.

Kościół jest Ciałem Chrystusa.³⁶

Katecheza papieża Franciszka z 22 października 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Kiedy chcemy ukazać, jak elementy tworzące jakąś rzeczywistość są jeden z drugim ściśle połączone i razem tworzą jedno, to często posługujemy się obrazem ciała. Począwszy od apostoła Pawła wyrażenie to zastosowywano do Kościoła i uznano za jego najgłębszą i najpiękniejszą cechę charakterystyczną. Tak więc dzisiaj chcemy sobie

³⁶ <http://papiez.wiara.pl/doc/2213165.Kosciol-jest-Cialem-Chrystusa>

postawić pytanie: w jakim sensie Kościół tworzy jedno ciało? Dlaczego jest on określany jako „Ciało Chrystusa”?

1. W Księdze Ezechiela opisano wizję nieco osobliwą, zadziwiającą, ale zdolną do wiania w nasze serca ufności i nadziei. Bóg ukazuje prorokowi mnóstwo kości, oddzielonych jedna od drugiej i wysuszonych. Obraz przygnębiający... Wyobraźcie sobie: dolina wypełniona kośćmi! Proszę was, dzisiaj w domach weźcie Biblię i przeczytajcie 37 rozdział proroka Ezechiela, nie zapomnijcie! Jest bardzo piękny!. Bóg żąda od proroka, by przyzywał nad nimi ducha. W tym momencie, kości zaczynają się zbliżać do siebie i jednoczyć, wyrastają na nich najpierw ścięgna, a następnie skóra. W ten sposób tworzy się ciało kompletne i pełne życia (por. Ez 37,1-14). To właśnie jest Kościół! Jest arcydziełem, arcydziełem Ducha, który wzbudza w każdym nowe życie Zmartwychwstałego i stawia nas jednego obok drugiego, jednego w służbie drugiego i dla wsparcia drugiego, czyniąc w ten sposób z nas wszystkich jedno ciało, budowane w komunii i miłości.

2. Jednakże Kościół nie jest jedynie ciałem budowanym w Duchu: Kościół jest ciałem Chrystusa! Może trochę to dziwne. I nie chodzi tu tylko jedynie o sposób mówienia: jesteśmy nim naprawdę! Jest to wielki dar, który otrzymujemy w dniu naszego chrztu! Bowiem w sakramencie Chrztu św., Chrystus czyni nas swoimi, przyjmując nas w centrum tajemnicy krzyża, najwznioślejszej tajemnicy Jego miłości wobec nas, abyśmy następnie wraz z Nim zmartwychwstali jako nowe stworzenia. W ten właśnie sposób rodzi się Kościół i w ten sposób Kościół rozpoznaje siebie jako ciało Chrystusa! Chrztz stanowi prawdziwe ponowne narodzenie, które nas odradza w Chrystusie, czyni nas Jego częścią i głęboko nas jednoczy między sobą, jako członki tego samego ciała, którego On jest głową (por. Rz 12,5; 1 Kor 12,12-13).

3. Wypływa stąd więc głęboka komunia miłości. Pod tym względem światło rzuca św. Paweł, który wzywając mężów, by „miłowali swoje żony, tak jak własne ciało”, stwierdza: „Przecież Chrystus czyni tak z Kościołem, bo jesteśmy członkami Jego Ciała” (Ef 5,28-30). Jakże byłoby dobrze, gdybyśmy częściej przypominali sobie o tym, kim jesteśmy, o tym, co z nas uczynił Pan Jezus: jesteśmy Jego ciałem, tym ciałem, którego nikt i nic nie może Jemu wydrzeć i które obsypuje On całą swą namietnością i miłością, właśnie tak, jak oblubieniec swoją oblubienicę. Jednakże ta myśl powinna wzbudzić w nas pragnienie odpowiedzenia Panu i dzielenia Jego miłości między nami, jako żywymi członkami Jego własnego ciała. W czasach św. Pawła wspólnota w Koryncie napotykała pod tym względem wiele trudności, żyjąc, podobnie jak często i my, doświadczeniami podziałów, nienawiści, nieporozumień i odsunięcia na bok. Na to wszystko nie ma zgody, bo zamiast budować i rozwijać Kościół jako ciało Chrystusa, rozbijają go na wiele części, rozczłonkowują go. Dzieje się to także za naszych dni. Pomyślmy we wspólnotach chrześcijańskich, w niektórych parafiach, naszych dzielnicach ileż nienawiści? Jakże często obmawiamy? Ileż nieporozumień, marginalizowania? Cóż to nam wyrządza: rozczłonkowuje nas. To początek wojny. Wojna nie zaczyna się na polu bitewnym. Wojny zaczynają się w sercu, od tych nieporozumień, podziałów, nienawiści, od tej walki z innymi. Taka właśnie była wspólnota w Koryncie. Byli w tym mistrzami! Apostoł dał

więc Koryntianom pewne konkretne rady, które dotyczą także i nas: nie być zawistnym, ale doceniać w naszych wspólnotach dary i zalety naszych braci. Owe zazdrości; ktoś kupił samochód, a ja odczuwam zazdrość, inny wygrał w Lotto - i rodzi się zazdrość, tamten z kolei jest dobry w swojej dziedzinie - znów zazdrość. Ona rozczłonkowuje, wyrządza zło. Nie wolno tego czynić! Bo zawiści narastają i wypełniają serce. Staje się ono zazdrosne, zapełnia się kwasem, serce, które zamiast być wypełnione krwią zdaje się być napełnione octem. To serce, które nigdy nie jest szczęśliwe. Jest to serce, które rozczłonkowuje wspólnotę. Co powinienem czynić? Doceniać w naszych wspólnotach dary i zalety innych, naszych braci. Kiedy nachodzi mnie zazdrość, a nachodzi ona wszystkim, bo wszyscy jesteśmy grzesznikami, powinienem powiedzieć: dziękuję Panie, że tę osobę obdarzyłeś takim darem. By zapobiec podziałom trzeba też być blisko i uczestniczyć w cierpieniach ostatnich i najbardziej potrzebujących; wyrażać swą wdzięczność wszystkim. Umieć podziękować, mieć serce, które potrafi powiedzieć "dziękuję" - serce dobre, szlachetne, zadowolone, umiejące dziękować. Zastanawiam się, czy my wszyscy zawsze potrafimy powiedzieć: dziękuję! Niestety nie zawsze, bo zawiść, zazdrość trochę nas hamuje. I wreszcie - jest to rada, jaką Apostoł daje Koryntianom, a także my powinniśmy dać sobie nawzajem - nie uważać nikogo za przewyższającego innych. Ileż ludzi czuje się ważniejszych od innych! Także my wiele razy mówimy, jak ów faryzeusz z przypowieści: Dziękuję Ci, Panie, że nie jestem jak te, jestem doskonalszy. To straszne, nigdy tego nie czynimy! A kiedy nachodzi ciebie taka myśl, to przypomnij sobie o swoich grzechach, tych, których nikt nie zna. Wstydz się przed Bogiem i powiedz: "Panie, Ty wiesz, kto jest doskonalszy. Ja zamykam usta". To nam pomaga. Zawsze trzeba w pokorze uważać siebie za członków jedni drugich, którzy żyją i dają siebie z pożytkiem dla wszystkich (por. 1 Kor 12-14).

Drodzy bracia i siostry, podobnie jak prorok Ezechiel i apostoł Paweł także i my przyzywajmy Ducha Świętego, aby Jego łaska i obfitość Jego darów pomogły nam żyć naprawdę jako ciało Chrystusa, zjednoczeni jak rodzina będąca Ciałem Chrystusa oraz widzialny i piękny znak miłości Chrystusa. Dziękuję!

Cykl katechez o Kościele.

To, co niewidzialne, jest ważniejsze.³⁷

Katecheza papieża Franciszka z 29 października 2014.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

W poprzedniej katechezie mieliśmy okazję wskazać, że **Kościół ma naturę duchową**. Jest on Ciałem Chrystusa, budowanym w Duchu Świętym. Jednakże kiedy odwołujemy się do Kościoła, to natychmiast nasza myśl biegnie ku naszym wspólnotom, parafiom, diecezjom, ku strukturom w których zazwyczaj się gromadzimy, a także ku elementom i postaciom bardziej instytucjonalnym, które nim kierują, które nim zarządzają. To właśnie

³⁷ <http://papiez.wiara.pl/doc/2223319.To-co-niewidzialne-jest-wazniejsze>

jest widzialna rzeczywistość Kościoła. Musimy zatem postawić sobie pytanie: czy chodzi o dwie różne sprawy, czy też o jeden i ten sam Kościół? A jeśli jest to jeden i ten sam Kościół, to jak możemy rozumieć relację między jego rzeczywistością widzialną a duchową?

1. Przede wszystkim, gdy mówimy o widzialnej rzeczywistości Kościoła, przypomnijmy, że chodzi o dwie - rzeczywistość widzialną i duchową - nie możemy myśleć tylko o papieżu, biskupach, księżach, siostrach i osobach konsekrowanych. Widzialną rzeczywistość Kościoła tworzy wielu ochrzczonych braci i siostr, którzy w świecie wierzą, żywią nadzieję i miłują. Wiele razy słyszymy, że Kościół nie czyni tego, czy czegoś innego. Powiedz mi w takim razie - kto jest Kościołem - „To księza, biskupi, papież...”. **Ależ my wszyscy jesteśmy Kościołem, wszyscy ochrzczeni jesteśmy Jezusowym Kościołem! Tworzą go ci wszyscy, którzy idą za Panem Jezusem i którzy w Jego imię są blisko ostatnich i cierpiących, starając się przynieść nieco ulgi, pocieszenia i pokoju. Wszyscy ci, którzy czynią to, co nakazał nam Pan są Kościołem.** Rozumiemy więc, że także widzialnej rzeczywistości Kościoła nie da się zmierzyć, nie można jej poznać w całej jej pełni: jak bowiem można poznać całe czynione dobro? Tyle dzieł miłości! Ileż wierności w rodzinach, ileż pracy, by wychować dzieci, rozwijać ich talenty, przekazać im wiarę. Ileż cierpienia chorych, którzy ofiarowują je Panu. Tego nie można zmierzyć, jest tego tak wielkie! Jak można poznać wszystkie cuda, które Chrystus może dokonać poprzez nas w życiu każdej osoby? Zauważcie: również widzialna rzeczywistość Kościoła wykracza poza to, co możemy kontrolować, poza nasze siły i jest rzeczywistością tajemniczą, gdyż pochodzi od Boga.

2. Jediną drogą, aby zrozumieć relację między rzeczywistością widzialną a duchową Kościoła jest spoglądanie na **Chrystusa, którego Kościół jest ciałem i z którego się zrodził w akcie nieskończonej miłości.** Bowiem także w Chrystusie, na mocy tajemnicy Wcielenia rozpoznajemy naturę ludzką i naturę boską, zjednoczone w tej samej osobie w sposób cudowny i nierozdzielny. Analogicznie ma to też miejsce w odniesieniu do Kościoła. I tak jak w Chrystusie natura ludzka jest w pełni zespolona z boską, służąc jej, aby dokonało się zbawienie, podobnie zachodzi w Kościele w odniesieniu do jego rzeczywistości widzialnej względem duchowej. Tak więc również Kościół jest tajemnicą, w której to, co niewidzialne ważniejsze jest od tego co widzialne, i może być rozpoznane jedynie oczyma wiary (por. Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, 8).

3. Jednakże w przypadku Kościoła musimy postawić sobie pytanie: jak rzeczywistość widzialna może służyć rzeczywistości duchowej? Ponownie możemy to zrozumieć, spoglądając na Chrystusa. **Chrystus jest wzorem Kościoła, bo Kościół jest Jego Ciałem, jest wzorem każdego chrześcijanina, a kiedy spoglądamy na Chrystusa, to nie błądzimy.** W Ewangelii św. Łukasza mowa jest o tym, jak Jezus powróciwszy do Nazaretu, - słyszeliśmy ten fragment - gdzie dorastał, wszedł do synagogi i odczytał, odnosząc do siebie samego fragment z Księgi proroka Izajasza, gdzie napisano: „*Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana*” (Łk 4,18-19). Otóż: tak jak

Chrystus posłużył się swoim człowieczeństwem – bo był także człowiekiem - by głosić i wypełniać Boży plan odkupienia i zbawienia – bo był Bogiem - tak też powinno być w przypadku Kościoła. Poprzez swą rzeczywistość widzialną – to wszystko, co jest widoczne - sakramenty i świadectwo nas wszystkich chrześcijan, **Kościół jest wezwany każdego dnia, by stawał blisko każdego człowieka**, począwszy od ubogich, cierpiących i wykluczonych, **aby wszyscy nadal mogli odczuć współczujące i miłosierne spojrzenie Jezusa.**

Drodzy bracia i siostry, **często jako Kościół doświadczamy naszej kruchości i ograniczeń. Wszyscy jesteśmy słabi i ograniczeni, wszyscy jesteśmy grzesznikami, wszyscy.** Nikt spośród nas nie może powiedzieć, że nie jest grzesznikiem. Jeśli ktoś spośród nas nie czuje się grzesznikiem, niech podniesie rękę – zobaczymy jak jest ich wielu! Nie tak nie można, wszyscy jesteśmy grzesznikami! A ta słabość, ograniczenia, grzechy słusznie jeśli budzą w nas głęboki smutek, zwłaszcza, kiedy **dajemy zły przykład i zdajemy sobie sprawę, że stajemy się powodem zgorzienia.** Ale ile razy słyszeliśmy w okolicy: „Ta osoba jest zawsze w Kościele, ale obmawia wszystkich”. Cóż to za zły przykład, obmawianie drugiej osoby. To nie jest chrześcijańskie, to jest zły przykład: to grzech. W ten sposób dajemy zły przykład: „Jeśli ten czy tamta jest chrześcijaninem, to ja w końcu zostanę ateistą”. Niech nasze świadectwo pozwoli zrozumieć, co to znaczy być chrześcijaninem. Prośmy, byśmy nie byli powodem zgorzienia. **Prośmy zatem o dar wiary, abyśmy mogli zrozumieć, że niezależnie od naszej małości i ubóstwa, Pan uczynił nas naprawdę narzędziem łaski i widzialnym znakiem swej miłości wobec całego rodzaju ludzkiego. To prawda, możemy stać się powodem zgorzienia, ale możemy się także stać motywem świadectwa, świadkami mówiącymi: Jezus chce abyśmy tak czynili.** Dziękuję.